№ 24

PRENUMERATA w Petersburgu roczn. rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 kop. 50. Na prowincji, w Ces. i Król. oraz zagr.: roczn. rs. 12, półr. rs. 6, kwart. rs. 3, mies. rs. 1. Ogłoszenia na str. 1-ej okładki po k. 30, na innych po k. 15 od wier. Reklamy («Doniesienia w tekście») po 40 kop. Cena pojedyńcz. N-rybez dod. pow. kop. 20. Za dołącz. ogłoszenia, prospektu i t. d., jednorazowo rs. 30, oprócz opłaty poczt. (1/2 kop. od 1 funta każdego egzem.) i kosztów przesł. do Petersbg.

KRAJ

ROK XI

BIURO Redakcji i Administracji—ul. Kazańska, № 26, m. 38. Redaktor lub jego zastępca przyjmuje interesantów we wtorki, czwartki i soboty od godziny 4 — 5 popołudniu. Adres dla listów i telegramów: «Petersburg: «Kraj». Ogłoszenia przyjmują: w Petersburgu: Administracja «Kraju», w Warszawie: Kantor «Kraju», przy ulicy Czystej № 2. Zagraniczne agencje: we Lwowie, Krakowie i Poznaniu w znaczniejszych księgarniach.

Pismo polityczne, społeczne, ekonomiczne i literackie

POD REDAKCJĄ ERAZMA PILTZA.

Petersburg, dnia 12 (24) czerwca 1892 r.

☛ Tylko praktyczne, dobre, trwałe i stosunkowo tanie narzędzia i maszyny rolnicze poleca:

H. CEGIELSKI, Skład maszyn, Filja w Warszawie,

ulica Nowy-Świat, 11.

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE

Mazowiecka 16 **ZAŁĘSKI** Mazowiecka 16
w Warszawie. w Warszawie.

pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli, nauczycielek i bon różnej narodowości i takowe na żądanie sprowadza z zagranicy. (W-446-52)

FABRYKA DRZWICZEK HERMETYCZNYCH,

kominków żelaznych polerowanych, drzwiczek ażurowych, wentylatorów i wszelkich przyborów piecowych i kuchennych

ADOLFA HAENSEL,

Warszawa, Elektoralna, 14. (364-26)

JÓZEF WEGNER.

Fabryka pasów do maszyn.

Skład artykułów technicznych, oliw i smarowideł.

Warszawa, ulica hr. Kotzebue, № 4. (306-52-1)

NAJWYŻEJ zatwierdzone Towarzystwo Ubezpieczeń i Transportów

„ROSJANIN". (W-232-25)

Główna Reprezentacja na Król. Polskie w Warszawie, ul. Przechodnia № 3.

Agentury we wszystkich znaczniejszych miastach Królestwa i Cesarstwa.

Skład maszyn rolniczych i nasion

ALFRED GRODZKI

w Warszawie, ulica Senatorska № 33. (W-313-52)

SKŁAD MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH

TAD. KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa 4.

OSZCZĘDNOŚĆ.

Najpiękniej odświeża, przerabia, pierze chemicznie, farbuje odzież męzką, źle skrojonej nadaje formę możliwie piękną. Pierwszy zakład reparacyjny. Marszałkowska 143. **JAN.** (W-196-24-20)

„EXSICCATOR" — niezbędny środek dla każdej budowy, osusza wilgoć, na zawsze niszczy grzyb drzewny. Broszurka bezpłatnie, franco. Potrzebni agenci. Ritter. Warszawa.

„GUDRONIT" A. CISZEWSKI budowniczy, Warszawa, Krakowskie Przedmieście № 44, **osusza mieszkania i wyniszcza grzyb drzewny.** (W-308-52)



PIERWSZORZĘDNE KAUCYONOW.

BIURO NAUCZYCIELSKIE

F. SIKORSKIEJ

w *Warszawie, Niecała № 12*, parter.

Upoważnione przez Władzę na Cesar. i Król.; ma do umieszczenia Nauczycieli, Nauczycielki i Bony. (W-433-26)

Artystyczno-rzemieślnicza

szkoła żeńska

JADWIGI PRZEWÓSKIEJ,

w Warszawie, Niecała 10,

nagrodzona medalami za najlepsze wykłady rzemiosł i najzgrabniejszy krój. Dla osób przyjezdnych specjalnie pospieszne kursy. Pensjonarki przyjmują się. Patenty wydają się. (W-466-12-2)

Zakłady gazowe

W WARSZAWIE

polecają:

Koks czetwiert' po 1 rs. 10 k., za pud 20 k., przy odbiorze w większych ilościach odpowiedni rabat. (W-316-52)

Ś. HISZPANSKI,

szewc męzki i damski

w Warszawie, Bielańska 6.

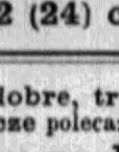
Egzystuje od 1838 r. (309-52)

G. RADKE I A. ŻELISŁAWSKI

Warszawa, Miodowa 1.

Wielki wybór biżuterji złotej, brylantowej, jak również w kamieniach kolor. po cenach najprzystępniejszych. (W-329-52)

STUDENT warszawskiego uniwersytetu, polak, doświadczony, sumienny i energiczny korepetytor, poszukuje kondycji na wyjazd w mieście lub na wsi podczas wakacyj. Oferty: **Warszawskie Biuro Ogłoszeń, Wierzbowa 8, «Energiczny».** (W-483-1)



J. BECKER

u mostu Kazańskiego, dom № 18/27.

w Petersburgu.

Fortepiany od rs. 600 do 1,500, pianina od rs. 450 do 550. (K-1223-52)

GRAND HOTEL DE PARIS

założony w r. 1804, Petersburg, Mała Morska, № 23.

Pierwszorzędny hotel i restauracja.

Włodzimierza Spasowicza

PISMA ZBIOROWE

w 6-ciu tomach w języku polskim.

Tom I-szy: Wiadomość o Rudawskim.—O Orzelskim.—O Heidensteinie.—Władysław Syrokomla.—Wincenty Pol, jako poeta.—Marcin Matuszewicz, jako pamiętnikarz. — Nasze dzisiejsze sądy polubowne.—O bajronizmie Mickiewicza.—Konrad Wallenrod.

Tom II-gi: Szekspirowska historja tragiczna o księciu duńskim Hamlecie.— Byron i niektórzy jego poprzednicy.— Polskie fantazje na tematy słowianofilskie. — Literacki i polityczny spadek po A. Wielopolskim.—Z powodu polemiki prof. Kostomarowa z prof. Aleksandrem Gradowskim.—John Howard.

Tom III-ci: Życie i polityka margrabiego Wielopolskiego.—O gminach i sądach gminnych w Królestwie polskiem.

Tom IV-ty: O stosunkach majątkowych między małżonkami, według dawnego prawa polskiego.—Teorja włamania się. — Rzecz o tak zwanej «Własności literackiej».—O prawie własności w literaturze. — Język w sądownictwie. — Rzecz o kodyfikacji ruskiego prawa cywilnego.—O towarzystwach akcyjnych. Rozbiór ostatniej pracy K. D. Kawelina: «Zadania etyki», 1885.—Najnowsze prądy w nauce prawa karnego.—O niektórych zmianach zaszłych w 1878 r. w prawodawstwie karnem w Rosji.

Tom V-ty pod prasą. Całość ukaże się przed 1 czerwca r. b. Przedpłata za całość 6 tomów zgóry rs. 9, z przesyłką rs. 10 k. 50.

Cena pojedyńczego tomu rs. 2, z przesyłką rs. 2 k. 35.

Prenumeratorowie «Kraju», nadsyłający należność wprost do księgarni Br. Rymowicz, kosztów przesyłki nie ponoszą.

SKŁAD GŁÓWNY

w księgarni BR. RYMOWICZ, w Petersburgu, Kazańska 26.

Księgarnia BR. RYMOWICZ

w Petersburgu, Kazańska № 26, róg Grochowej,

przeznaczyła **dla prenumeratorów «Kraju»** serję dzieł po cenach do połowy zniżonych:

Fredro. Dzieła, 12 tomów	rs.	24	k.	—	zniżone na	rs.	12	k.	—
Supiński. Dzieła, 5 tomów	»	6	»	—	»	»	3	»	—
Brodziński. Dzieła, 8 tomów . .	»	8	»	—	»	»	4	»	—
Chmielowski. J. I. Kraszewski .	»	3	»	—	»	»	1	»	50
Prochaska. Szkice historyczne. .	»	2	»	40	»	»	1	»	20
Smolka. Szkice historyczne. T. I .	»	2	»	—	»	»	1	»	—
» » » Tom II .	»	2	»	—	»	»	1	»	—
Spencer. Pierwsze zasady socjologji	»	3	»	—	»	»	1	»	50
Syrokomla. Dęboróg, w ozdobnej oprawie (ilustr.)	»	8	»	—	»	»	4	»	—

Zamawiający wszystkie powyższe dzieła razem, kosztów przesyłki nie ponoszą.

NAJWIĘKSZE W KRAJU SKŁADY INSTRUMENTÓW



HERMAN I GROSSMAN

Petersburg, 33, W. Morska.—Warszawa, 16, Mazowiecka,

wydały ilustrowane cenniki, które na żądanie wysyłają ☛ **bezpłatnie** ☚ w ruskim lub polskim językach.



Treść: Ułatwione wskazówki gry na melodykonach, o rejestrach, pedałach, o konserwacji fortepianów i melodykonów, o sprzedaży na raty i t. p. (R-1284-3-3)

ZARZĄD NAJWYŻEJ ZATWIERDZONEGO

Tow. Handlowo-Przem. Rusko-Perskiego

podaje do wiadomości, że Towarzystwo działalność swoją rozpocznie od 1 lipca 1892 r. Zarząd mieści się na Newskim prospekcie, № 64. (K-1298-3-2)

RADA ZARZĄDZAJĄCA

drogi żelaznej Fabryczno-Łódzkiej

podaje do wiadomości pp. Akcjonarjuszów, że począwszy od 5 (17) czerwca r. b., stosownie do postanowienia Ogólnego Zgromadzenia z dnia 1 (13) czerwca r. b., wypłata dywidendy za rok 1891 uskuteczniać się będzie po 17 r. 50 kop. kredytowych od sturublowej akcji rzeczonego Towarzystwa, czyli 175 rubli od tysiącrublowej akcji, za złożeniem kuponu dywidendowego № XXV:

w Warszawie: w Zarządzie Towarzystwa, Marszałkowska № 115;
w St.-Petersburgu: w Banku Międzynarodowym;
w Berlinie: w Milteldeutsche Creditbank.

Wody mineralne naturalne, ze źródeł czerpane. Wody mineralne sztuczne, na butelki i syfony. Płyny i sole do przyrządzania w domu kąpieli mineralnych.

Ekspedycja wód do domów i na wszystkie koleje żel. załatwia się spiesznie, za gotówkę lub na zalicz. (Nachnahme), w większ. ilośc. biorącym odstępuje się rabat. Świeżość wód poręcza się z powodu częstych transportów ze źródeł, z któremi jest w bezpośrednich stosunkach. (W-481-3-1)

Instytut Wód Mineralnych Magistra Farmacji

Leonarda Ziemińskiego

w Warszawie, róg Marszałkowskiej i Królewskiej, obok apteki.

Główny Skład Dywanów i Towarów Manufakturnych

GIELŻYNSKIEGO PIOTRA,

Warszawa, Marszałkowska 137,

posiada zawsze na składzie dywany, materjały meblowe, chodniki, kołdry watowe i bajowe, firanki, ceraty oraz materjały bławatne w najświeższych wzorach. Ceny niepraktykowanie nizkie.
(W-335-15-10) Zarządzający Składem **H. RADECKI.**

PIERWSZA W KRAJU SPECJALNA FABRYKA

WÓZKÓW

i

WELOCYPEDÓW



E. HERŻMANA

w Warszawie

Marszałkowska, 53.



Poleca wózki dziecinne od 6 do 50 rs., welocypedy dziecinne od 5 do 50 rs., wózki dla chorych od 25 rs., rowery własnego wyrobu od 100 rs. Cenniki ilustrowane na żądanie franko. (442-10-7)
Handlującym ustępuje się znaczny rabat.

IWONICZ

Zakład zdrojowo-kąpielowy (w Galicji).

Szczawy alkal.-słone, jod i brom zawierające,

kąpiele mineralne, o niewyczerpanej obfitości, borowinowe, tuszowe i basenowe. Mleko, żętyca, inhalatorjum. Znakomita górska stacja klimatyczna. Urządzenia postępowe, oświetlenie elektryczne. Pora kąpielowa podzielona na 3 sezony, od 20 Maja do końca Września. Mieszkania w 1-ym i ostatnim sezonie tańsze. Lekarze ordynujący: Dr. Kl. Dębicki, lekarz zakładowy i dr. Kaz. Kaden. Składy wód min.: soli i ługu (na kąpiele domowe) w głównych aptekach i handlach wód mineralnych.

Prospekty rozsyła Dyrekcja. (W-426-10-8)

STANISŁAWA ŁAPIŃSKA,

przełożona zakładu nauk. żeńskiego,

VI-CIO KLASOWEGO,

przy ulicy Leszno № 27,

Zawiadamia szanownych rodziców i opiekunów, że zapis swych uczenic i egzamin przedwakacyjny odbywa się na pensji codziennie do 3-ciej i trwać będzie do 1 lipca. (W-471-3-2)

HYGIENA PRAKTYCZNA

(w dwóch częściach)

D-RA MED. LUDWIKA NATANSONA

sprzedaje się w Warszawie u **S. LEWENTALA**, wydawcy (Nowy-Świat, № 41), oraz we wszystkich znaczniejszych księgarniach po rs. 3 kop. 50, z przesyłką pocztową rs. 4. Zlecenia z prowincji uskuteczniają się także i za zaliczeniem pocztowem. (R-1221-12-7)

RADA ZARZĄDZAJĄCA TOWARZYSTWA

dr. żel. warsz.-wiedeńskiej

Ma zaszczyt zawiadomić, że poczynając od dnia 19 Czerwca (1 Lipca) 1892 roku, poniżej wymienione papiery wartościowe:

1) Akcje drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej, wylosowane w Październiku r. z., jak również w latach poprzednich, po rs. 100 za sztukę.

2) Dywidenda za rok eksploatacyjny 1891, ustanowiona przez XXXIV Zwyczajne Zgromadzenie Ogólne na rs. 10 kop. 40 od każdej akcji, po potrąceniu z tej sumy wypłaconej przedpłaty po 1 rs. 50 kop.

3) Kupony od akcyj pożytkowych po rs. 7 kop. 40.

4) Kupony procentowe od obligacyj serji I-ej za pierwsze półrocze 1892 roku № 64, w wysokości franków 7,50, po potrąceniu 5% podatku skarbowego.

5) Kupony procentowe od obligacyj serji VII-ej po 100 i 500 rs. za pierwsze półrocze 1892 r. № 4, po rs. 2 i 10, wypłacane będą:

w Warszawie—w Kasie Głównej Towarzystwa;
w St.-Petersburgu—w Filji Warszawskiego Banku Handlowego, lub w domu G. Sterky i Syn;
w Berlinie—w Dyrekcji Towarzystwa Dyskontowego, lub w Banku Kredytowym Środkowych Niemiec;
we Wrocławiu—w Kasie Zjednoczenia Bankowego Szlązkiego;
we Frankfurcie n. M.—w domu M. A. de Rotszyld i Synowie; lub w domu J. I. Weiller Synowie;
w Dreznie—w Banku Drezdeńskim;
w Amsterdamie—w domu Lippmann, Rosenthal i Sp.;
w Brukseli—w domu Balser i Sp.;
w Londynie—w «Deutsche Bank filiale»;
w Krakowie—w Banku Galicyjskim dla Handlu i Przemysłu;
w Paryżu—w Towarzystwie «Crédit Lyonnais».

Kupony przedstawione być powinny przy specyfikacji porządkiem numerów ułożonej i podpisanej.

Niezależnie od powyższych walorów, poczynając od dnia 19 Czerwca (1 Lipca) 1892 roku, wypłacane będą kupony procentowe od 4% obligacyj, wypuszczonych po 125, 625 i 1,250 rubli w złocie, w Kasie Głównej Towarzystwa w Warszawie i w poniżej wymienionych domach bankierskich:

w St.-Petersburgu—w Petersburskim Banku Dyskontowym, w Międzynarodowym Banku Handlowym, w Ruskim Banku dla Handlu Zewnętrznego, lub w Filji Warszawskiego Banku Handlowego;
w Berlinie—w Dyrekcji Towarzystwa Dyskontowego, w domu bankierskim Pp. Mendelssohn i Sp., w domu bankierskim S. Bleichreder, lub w Banku Kredytowym Środkowych Niemiec;
we Wrocławiu—w Kasie Zjednoczenia Bankowego Szlązkiego;
we Frankfurcie n. M.—w domu bankierskim M. A. de Rotszyld i Synowie;
w Brukseli—w domu bankierskim Balser et C-ie;
w Amsterdamie—w domu bankierskim Lippmann, Rosenthal et C-ie;
w Paryżu—w Towarzystwie «Crédit Lyonnais».

Kupony przedstawione być powinny do wypłaty przy specyfikacji porządkiem numerów ułożonej i podpisanej.

(R-1309-1-1) *Warszawa, d. 5 (17) czerwca 1892 r.*

ZARZĄD NAJWYŻEJ ZATWIERDZONEGO

Tow. Handlowo-Przem. Rusko-Perskiego

podaje do wiadomości, że Towarzystwo działalność swoją rozpocznie od 1 lipca 1892 r. Zarząd mieści się na Newskim prospekcie, № 64. (K-1298-3-2)

RADA ZARZĄDZAJĄCA

drogi żelaznej Fabryczno-Łódzkiej

podaje do wiadomości pp. Akcjonarjuszów, że począwszy od 5 (17) czerwca r. b., stosownie do postanowienia Ogólnego Zgromadzenia z dnia 1 (13) czerwca r. b., wypłata dywidendy za rok 1891 uskuteczniać się będzie po 17 r. 50 kop. kredytowych od sturublowej akcji rzeczonego Towarzystwa, czyli 175 rubli od tysiącrublowej akcji, za złożeniem kuponu dywidendowego № XXV:

w Warszawie: w Zarządzie Towarzystwa, Marszałkowska № 115;
w St.-Petersburgu: w Banku Międzynarodowym;
w Berlinie: w Milteldeutsche Creditbank.

Wody mineralne naturalne, ze źródeł czerpane. Wody mineralne sztuczne, na butelki i syfony. Płyny i sole do przyrządzania w domu kąpieli mineralnych.

Ekspedycja wód do domów i na wszystkie koleje żel. załatwia się spiesznie, za gotówkę lub na zalicz. (Nachnahme), w większ. ilośc. biorącym odstępuje się rabat. Świeżość wód poręcza się z powodu częstych transportów ze źródeł, z któremi jest w bezpośrednich stosunkach. (W-481-3-1)

Instytut Wód Mineralnych Magistra Farmacji

Leonarda Ziemińskiego

w Warszawie, róg Marszałkowskiej i Królewskiej, obok apteki.

Główny Skład Dywanów i Towarów Manufakturnych

GIEŁŻYNSKIEGO PIOTRA,

Warszawa, Marszałkowska 137,

posiada zawsze na składzie dywany, materjały meblowe, chodniki, kołdry watowe i bajowe, firanki, ceraty oraz materjały bławatne w najświeższych wzorach. Ceny niepraktykowanie nizkie.
(W-335-15-10) Zarządzający Składem **H. RADECKI.**

PIERWSZA W KRAJU SPECJALNA FABRYKA

WÓZKÓW

i

WELOCYPEDÓW



E. HERŻMANA

w Warszawie

Marszałkowska, 53.



Poleca wózki dziecinne od 6 do 50 rs., welocypedy dziecinne od 5 do 50 rs., wózki dla chorych od 25 rs., rowery własnego wyrobu od 100 rs. Cenniki ilustrowane na żądanie franko. (442-10-7)
Handlującym ustępuje się znaczny rabat.

IWONICZ

Zakład zdrojowo-kąpielowy (w Galicji).

Szczawy alkal.-słone, jod i brom zawierające,

kąpiele mineralne, o niewyczerpanej obfitości, borowinowe, tuszowe i basenowe. Mleko, żętyca, inhalatorjum. Znakomita górska stacja klimatyczna. Urządzenia postępowe, oświetlenie elektryczne. Pora kąpielowa podzielona na 3 sezony, od 20 Maja do końca Września. Mieszkania w 1-ym i ostatnim sezonie tańsze. Lekarze ordynujący: Dr. Kl. Dębicki, lekarz zakładowy i dr. Kaz. Kaden. Składy wód min.: soli i ługu (na kąpiele domowe) w głównych aptekach i handlach wód mineralnych.

Prospekty rozsyła Dyrekcja. (W-426-10-8)

STANISŁAWA ŁAPIŃSKA,

przełożona zakładu nauk. żeńskiego,

VI-CIO KLASOWEGO,

przy ulicy Leszno № 27,

Zawiadamia szanownych rodziców i opiekunów, że zapis swych uczenic i egzamin przedwakacyjny odbywa się na pensji codziennie do 3-ciej i trwać będzie do 1 lipca. (W-471-3-2)

HYGIENA PRAKTYCZNA

(w dwóch częściach)

D-RA MED. LUDWIKA NATANSONA

sprzedaje się w Warszawie u **S. LEWENTALA**, wydawcy (Nowy-Świat, № 41), oraz we wszystkich znaczniejszych księgarniach po rs. 3 kop. 50, z przesyłką pocztową rs. 4. Zlecenia z prowincji uskuteczniają się także i za zaliczeniem pocztowem. (R-1221-12-7)

RADA ZARZĄDZAJĄCA TOWARZYSTWA

dr. żel. warsz.-wiedeńskiej

Ma zaszczyt zawiadomić, że poczynając od dnia 19 Czerwca (1 Lipca) 1892 roku, poniżej wymienione papiery wartościowe:

1) Akcje drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej, wylosowane w Październiku r. z., jak również w latach poprzednich, po rs. 100 za sztukę.

2) Dywidenda za rok eksploatacyjny 1891, ustanowiona przez XXXIV Zwyczajne Zgromadzenie Ogólne na rs. 10 kop. 40 od każdej akcji, po potrąceniu z tej sumy wypłaconej przedpłaty po 1 rs. 50 kop.

3) Kupony od akcyj pożytkowych po rs. 7 kop. 40.

4) Kupony procentowe od obligacyj serji I-ej za pierwsze półrocze 1892 roku № 64, w wysokości franków 7,50, po potrąceniu 5% podatku skarbowego.

5) Kupony procentowe od obligacyj serji VII-ej po 100 i 500 rs. za pierwsze półrocze 1892 r. № 4, po rs. 2 i 10, wypłacane będą:

w Warszawie—w Kasie Głównej Towarzystwa;
w St.-Petersburgu—w Filji Warszawskiego Banku Handlowego, lub w domu G. Sterky i Syn;
w Berlinie—w Dyrekcji Towarzystwa Dyskontowego, lub w Banku Kredytowym Środkowych Niemiec;
we Wrocławiu—w Kasie Zjednoczenia Bankowego Szlązkiego;
we Frankfurcie n. M.—w domu M. A. de Rotszyld i Synowie; lub w domu J. I. Weiller Synowie;
w Dreznie—w Banku Drezdeńskim;
w Amsterdamie—w domu Lippmann, Rosenthal i Sp.;
w Brukseli—w domu Balser i Sp.;
w Londynie—w «Deutsche Bank filiale»;
w Krakowie—w Banku Galicyjskim dla Handlu i Przemysłu;
w Paryżu—w Towarzystwie «Crédit Lyonnais».

Kupony przedstawione być powinny przy specyfikacji porządkiem numerów ułożonej i podpisanej.

Niezależnie od powyższych walorów, poczynając od dnia 19 Czerwca (1 Lipca) 1892 roku, wypłacane będą kupony procentowe od 4% obligacyj, wypuszczonych po 125, 625 i 1,250 rubli w złocie, w Kasie Głównej Towarzystwa w Warszawie i w poniżej wymienionych domach bankierskich:

w St.-Petersburgu—w Petersburskim Banku Dyskontowym, w Międzynarodowym Banku Handlowym, w Ruskim Banku dla Handlu Zewnętrznego, lub w Filji Warszawskiego Banku Handlowego;
w Berlinie—w Dyrekcji Towarzystwa Dyskontowego, w domu bankierskim Pp. Mendelssohn i Sp., w domu bankierskim S. Bleichreder, lub w Banku Kredytowym Środkowych Niemiec;
we Wrocławiu—w Kasie Zjednoczenia Bankowego Szlązkiego;
we Frankfurcie n. M.—w domu bankierskim M. A. de Rotszyld i Synowie;
w Brukseli—w domu bankierskim Balser et C-ie;
w Amsterdamie—w domu bankierskim Lippmann, Rosenthal et C-ie;
w Paryżu—w Towarzystwie «Crédit Lyonnais».

Kupony przedstawione być powinny do wypłaty przy specyfikacji porządkiem numerów ułożonej i podpisanej.

(R-1309-1-1) *Warszawa, d. 5 (17) czerwca 1892 r.*

ОБЪЯВЛЕНІЕ.

Правленіе Кіевскаго Земельнаго Банка доводитъ до свѣдѣнія владѣльцевъ 6% закладныхъ листовъ Кіевскаго Земельнаго Банка, что на основаніи утвержденныхъ Г. Министромъ Финансовъ, 20-го Марта 1892 года, правилъ о конверсіи 6% ссудъ въ ссуды 5%, 8-го Мая сего 1892 года будетъ произведенъ **усиленный по конверсіи** тиражъ 6% закладныхъ листовъ.

Владѣльцамъ закладныхъ листовъ, вышедшихъ въ этотъ усиленный по конверсіи тиражъ, предоставляется право обмѣнять эти листы на 5% закладные листы по нарицательной ихъ цѣнѣ, для исполненія чего устанавливаются слѣдующія правила:

1). Владѣльцамъ вышедшихъ въ усиленный тиражъ 6% закладныхъ листовъ предоставляется право получить взамѣнъ означенныхъ 6% листовъ 5% листы того же достоинства по нарицательной цѣнѣ 100 за 100.

2). Лица, желающія воспользоваться правомъ обмѣна, должны обращаться съ особыми о томъ заявленіями объ обмѣнѣ въ нижепоименованныя учрежденія:

Въ Правленіе Банка въ г. Кіевѣ.
Въ Государственный Банкъ, его Конторы и Отдѣленія.
Въ С.-Петербургскій Международный Банкъ и въ Кіевское его Отдѣленіе.
Въ Волжско-Камскій Банкъ въ С.-Петербургѣ и во всѣ его Отдѣленія.
Въ Московскій Купеческій Банкъ.
Въ С.-Петербургскій Учетный и Ссудный Банкъ.
Въ Русскій для Внѣшней торговли Банкъ.

3). Заявленія объ обмѣнѣ принимаются по 15 Іюня сего 1892 года включительно.

4). Владѣльцы 6% закладныхъ листовъ, вышедшихъ въ **усиленный тиражъ**, желающіе обмѣнить эти листы на новые 5% листы, должны заявить о семъ въ вышеупомянутый срокъ, съ показаніемъ въ своихъ заявленіяхъ серій, достоинства и нумеровъ принадлежащихъ имъ и вышедшихъ въ **усиленный тиражъ по конверсіи** 6% закладныхъ листовъ, при чемъ самые листы могутъ быть представлены или при заявленіи, или и позже. Въ семъ послѣднемъ случаѣ владѣльцы листовъ обязаны представить при заявленіи залогъ наличными деньгами, въ размѣрѣ 5% всей нарицательной суммы подлежащихъ обмѣну 6% закладныхъ листовъ.

5). Въ пріемѣ 6% закладныхъ листовъ къ обмѣну, владѣльцамъ ихъ выдается особая квитанція; выдача 5% листовъ, взамѣнъ квитанцій, будетъ производиться послѣ 1-го Іюля 1892 года тѣми же учрежденіями, куда поданы заявленія объ обмѣнѣ.

6). Лица, не представившія къ 31 Іюля 1892 года подлинныхъ, заявленныхъ ими къ обмѣну, 6% листовъ, теряютъ право на возвратъ залога и на полученіе соотвѣтственныхъ 5% закладныхъ листовъ.

7). Теченіе процентовъ по вышедшимъ въ усиленный тиражъ 6% закладнымъ листамъ прекращается съ 1 Іюля 1892 года и съ того же срока начинается теченіе процентовъ по выпускаемымъ 5% листамъ.

8). Владѣльцы 6% закладныхъ листовъ, не заявившіе въ указанный выше срокъ желанія объ обмѣнѣ вышедшихъ въ **усиленный тиражъ** листовъ, получаютъ, начиная съ 1 Іюля 1892 г., наличными деньгами нарицательную стоимость листовъ на общемъ, опредѣленномъ Уставомъ Банка, основаніи оплаты вышедшихъ въ тиражъ закладныхъ листовъ.

Таблицы, какъ **очереднаго**, такъ **и усиленнаго для конверсіи тиража** будутъ отпечатаны, въ виду крайней сложности этого дѣла, **не ранѣе 10 дней послѣ тиража**. По сему и во избѣжаніе возможныхъ опечатокъ и ошибокъ при публикованіи въ разныхъ газетахъ вышедшихъ въ тиражъ №№ закладныхъ листовъ, Банкъ отпечатаетъ подъ собственнымъ надзоромъ, тиражныя таблицы отдѣльною брошюрою, которая и будетъ разсылаться при „Правительственномъ Вѣстникѣ“ и раздаваться и высылаться безплатно по первому требованію. Вслѣдствіе этого, Правленіе приглашаетъ Гг. владѣльцевъ закладныхъ листовъ заранѣе озаботиться полученіемъ этой брошюры тотчасъ послѣ ея изготовленія, для того, чтобы имѣть возможность воспользоваться правомъ обмѣна въ назначенный для того срокъ.

Тиражныя таблицы можно будетъ получать также:

Въ Правленіи Банка въ г. Кіевѣ.
Въ Государственномъ Банкѣ, его Конторахъ и Отдѣленіяхъ.
Въ Волжско-Камскомъ Банкѣ въ С.-Петербургѣ и во всѣхъ его Отдѣленіяхъ.
Въ С.-Петербургскомъ Международномъ Банкѣ и его Кіевскомъ Отдѣленіи.
Въ С.-Петербургскомъ Учетномъ и Ссудномъ Банкѣ.
Въ Русскомъ для Внѣшней торговли Банкѣ.
Въ Московскомъ Купеческомъ Банкѣ.

Кромѣ того, тиражныя таблицы будутъ высылаемы немедленно и безплатно по каждому точно указанному адресу.

№№ 6% закладныхъ листовъ, вышедшихъ въ **усиленный для конверсіи тиражъ** и владѣльцы коихъ имѣютъ право обмѣна ихъ на 5% листы, будутъ напечатаны въ означенной брошюрѣ на цвѣтной бумагѣ, а №№ 6% закладныхъ листовъ, вышедшихъ въ очередный тиражъ и по которымъ право обмѣна на 5% листы не предоставлено, будутъ напечатаны въ брошюрѣ на бѣлой бумагѣ. (R-1295-3-2)

1892. KSIĘGARNIA BR. RYMOWICZ 1892.

W PETERSBURGU

Kazańska, 26, róg Grochowej.

Przyjmuje prenumeratę na **wszystkie** pisma perjodyczne w kraju i zagranicą, wychodzące po cenach przez redakcje ogłoszonych. Szczególnie dogodnem jest pośrednictwo księgarni dla osób, prenumerujących kilka pism naraz. Zaprenumerowane pisma Księgarnia przekazuje bezzwłocznie właściwym Redakcjom dla wysyłania pod wskazane adresy.

Urządzony przy Księgarni **Oddział ruski** dla zamiejscowych (inogorodnych), pośredniczy w przyjmowaniu prenumeraty na wszystkie **ruskie pisma.**

Zamówienia można uskuteczniać i za zaliczeniem pocztowem (съ налож. платежемъ). (964-4-4)

Prenumerata na wszystkie pisma perjodyczne.

Prenumerata na wszystkie pisma perjodyczne.

KAWIARNIA POLSKA

przy ul. Michajłowskiej № 2.

wydaje codziennie obiady, przyrządzone z najświeższej prowizji i na najlepszem maśle. Obiady z 4 potraw 50 k. Abon. taniej. Śniadania i kolacje «*à la carte*», a także: **Flaki, Kołduny litewskie, Kiełbasa z kapustą; Kawa, Herbata i Czekolada;** pieczywo ciasta w wielkim wyborze; przyjmują się zamówienia na obiady, kolacje, śniadania i t. d., przytem wielki wybór pism rozmaitych; usługa polska.

Zakład otwarty do godziny 12 w nocy.

(K-825-52) **M. RUSZCZYŃSKA.**

FABRYKA MASZYN PAROWYCH
i ODLEWNIA
ORTHWEIN, KARASINSKI I S-KA

W WARSZAWIE.

Wykonywa specjalnie **maszyny parowe** od 2 do 300 koni siły, najnowszych konstrukcyj, z rozprężeniem pary zmiennem przez regulator, **precyzyjne** i systemu **Compound**, z gwarancją ekonomicznego zużytkowania pary.

Maszyny parowe dwucylindrowe **szybko chodzące**, specjalne dla prowadzenia maszyn dynamoelektrycznych.

Lokomobile od 6 do 50 koni siły, jedno- lub dwucylindrowe i systemu Compound.

Pompy parowe lub transmisyjne, dla wody, powietrza, gazów, jako też zasilające kotły parowe.

Tartaki żelazne o ruchu górnym lub dolnym.

Transmisje zwyczajne i systemu Sellersa.

Armatury do kotłów parowych i t. p. (414-24-3)

MASZYNY SPECJALNE:

dla Cukrowni, Garbarni i Młynów.

H. CEGIELSKIEGO

SKŁAD MASZYN,

Filja w Warszawie,

przy ulicy NOWY-ŚWIAT 11,

ma honor polecić pomiędzy innemi **praktycznemi, trwałemi, dokładnie i z wyborowych materjałów** wykonanemi narzędziami i maszynami rolniczemi:

Grabie «Tiger» zwykłej szerokości, w cenie **rs. 70.**

Takież, lecz o 10 zębów szersze, w cenie **rs. 83.**

Prasy stogowe do zielenizny.

Prasy do siana.

Maneże, Młocarnie przenośne, przewoźne i stałe, ręczne, konne i parowe.

Wialnie, Młynki, Arfy, Trieury.

Sieczkarnie, Siekacze i t. p. (W-470-3-2)



PRAGA, BRUKOWA №. 1. (440-2-2)

Łodzie przez całe lato do wynajęcia w Łazienkach Królewskich i na Wiśle.

NAJWYŻEJ Zatwierdzone Towarzystwo Akcyjne
POD FIRMĄ
„S.-PET. LABORATORJUM CHEMICZNE"

Izmajłowski prosp., № 27.

Medal złoty w Paryżu w 1889 roku.

DLA MIĘKKOŚCI SKÓRY
Woda de lis de Ninon.

Mleko glicerynowe.	Mleko irysowe.
Mleko wiosenne.	Mleko ogórkowe.
Mleko czeremchowe.	Mleko różane.

GLICERYNA VELOUR

środek do pielęgnowania skóry twarzy.

WIELKI, UROZMAICONY WYBÓR

kosmetyków i wyrobów perfumeryjnych, przyrządów do kąpieli i podróży, jako to: rękawiczki angielskie, ręczniki, czepki, gąbki, torby podróżne i flakony, wykwintne nesesery i t. d.



MAGAZYNY W PETERSBURGU:

1) Newski prosp., № 32, dom kościoła św. Katarzyny.
2) Newski prosp., № 66, w pobliżu Aniczkowskiego mostu.
3) Wozniesieński prosp., na rogu Kazańskiej ulicy, dom Schredera, № 24—52 (hurtowa i detaliczna sprzedaż). (R-1292-2-2)

MAGAZYN W MOSKWIE:

Na moście Kuźnieckim, dom Tretjakowych.

Stacja kolei Muszyna-Krynica
z Krakowa... 8 g.
ze Lwowa... 12 »
z Buda-Pesz. 12 »

C.-K. ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY

KRYNICA

(W GALICJI)

najobfitsza szczawa-żelazista.

W miejscu: poczta 3 razy dziennie, telegraf, apteka.

Położenie górskie w Karpatach, 590 metrów nad pow. morza. Od stacji kolejowej godzina drogi, znakomicie utrzymanej.

Środki lecznicze: Obok klimatycznych warunków, kąpiele mineralne żelaziste, nader obfitujące w kwas, ogrzewane metodą Schwarza (w r. 1891 wydano ich przeszło 34,500). Kąpiele borowinowe, parą ogrzewane (w roku 1891 wydano ich 12,000). Dotychczasowa ilość gabinetów w łazienkach mineralnych została pomnożoną; połowa gabinetów w łazienkach borowinowych ogrzewa się parą; dalej, picie wód Krynickiej i Słotwińskiej, żentycy, kefiru, gimnastyka w nowym, na ten cel urządzonym budynku i t. d.

Mieszkania: Przeszło 1,500 pokojów, z większym i mniejszym komfortem umeblowanych, z pościelą i usługą, po większej części zaopatrzonych w piece. «Hotel pod 3-ma różami» i dom gościnny «pod Zamkiem», służą do tymczasowego umieszczania osób, świeżo przybywających. W maju, czerwcu i wrześniu ceny pomieszkań, jako też kąpiele są niższe.

Spacery: wielki park z drzew śpilkowych, z wygodn. ścieżkami, licznemi ławkami i miejscami do spoczynku i zabaw, rozliczne bliższe i dalsze spacery po równi i po górach, wycieczki w uroczą bliższą i dalszą okolicę.

Zaspokojenie potrzeb i rozrywki: Kilka restauracyj, kilka mleczarń, 2 cukiernie, wspaniały dom zdrojowy z salami balowemi, restauracją, salą bilardową i dla gier, kręgielnia, kasyno, 2 wypożyczalnie książek, teatr ze Lwowa, orkiestra zdrojowa A. Wrońskiego od 21 maja, fotograf, sklepy i rękodzielnicy wszel. rodzaju z głównych miast przybywający itd. Prócz stale przez cały sezon ordynującego lekarza rząd. d-ra Kopffa, praktykuje 7 lekarzy. Frekwencja roczna wynosi przeszło 4,500. **W samem zdrojowisku znajduje się według najnowszych zasad umiejętności urządzony: c.-k. zakład wodoleczniczy (hydropatyczny)** pod kierun. specjal. d-ra Ebersa (w r. 1891 wykon. 26,100 procedur hydropat). Osoby, leczące się w c.-k. zakł. wodoleczn., mogą znaleźć pomieszczenie w prywatnym pensjonacie d-ra Ebersa, zastosowanym do potrzeb hydropatji. Sezon otwarty od 15 maja do końca września. Na żądanie udziela wyjaśnień

(W-441-6-3) **C.-k. zarząd zdrojowy w Krynicy.**

ROK XI.

PRZEDPŁATA w Petersburgu roca.-rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 k. 50. Na prowincji, w Cesarstwie i Królestwie oraz zagranicą: roca. rs. 12, kwart. rs. 3, mies. rs. 1. Ogłoszenia na str. 1-ej okładki po k. 30, na innych po k. 15 od wiersza. Reklamy po 40 k. Cena pojedyń. 6-ru bez dod. powieśc. k. 20. Za dołącz. ogłoszeń i t. d., jednorazowo rs. 30, oprócz opłaty poszt. (1/2 k. od 1 łuta każd. ogł.) i poszt. przes. do Petersburga.

KRAJ

№ 24.

BIURO Administracji i Redakcji ul. Kazańska № 26, m. 38. Redaktor lub jego zastępca przyjmuje interesantów we wtorki, czwartki i soboty od godziny 4—5 popołud. Adres dla listów i telegr.: «Petersburg «Kraj». Ogłoszenia przyjmują: w Petersburgu: Administracja «Kraju», w Warszawie: Kantor «Kraju», ul. Czysta № 2. Zagran. agencje: we Lwowie, Krakowie i Poznaniu w księgarniach.

Petersburg, dnia 12 (24) czerwca 1892 roku.

Od Administracji.

Odstąpiwszy od poprzedniego systemu rozsyłania pisma na rachunek, najuprzejmiej prosimy szanownych prenumeratorów naszych o wczesne nadsyłanie należności za kwartał III r. b. w celu uniknięcia przerwy w odbieraniu «Kraju».

NOWA USTAWA GÓRNICZA W KRÓLESTWIE.

Petersburg, 12 czerwca.

Dnia 28 kwietnia 1892 roku została Najwyżej zatwierdzona nowa ustawa dla przemysłu górniczego w guberniach Król. polskiego. Ze względu na pierwszorzędną doniosłość górnictwa w kraju naszym, jako przemysłu rdzennie miejscowego i mającego wielką i niezależną od okoliczności postronnych, przyszłość przed sobą, postaramy się możliwie obszernie streścić najważniejsze punkty nowej ustawy i podkreślić jej różnice w porównaniu z dotychczasowemi przepisami 1870 r. Przedewszystkiem słów parę o tych ostatnich. Przepisy 16 (28) czerwca 1870 r., regulujące przemysł górniczy w Królestwie, były niezmiernie ważną inowacją w prawie cywilnem, wprowadzały albowiem do prawodawstwa, wbrew 552 art. kodeksu Napoleona, obowiązującego w Królestwie, t. z. pojęcie «swobody górniczej» dla niektórych produktów kopalnych. Pod pojęciem «swobody górniczej» należy rozumieć takie stosunki majątkowe, przy których posiadanie powierzchni gruntu nie rozciąga się na wnętrze, t. j. że przy ustanowieniu «swobody», każdy może poszukiwać na cudzym gruncie bogactw kopalnych i eksploatować znalezione pokłady z zastrzeżeniem wynagrodzenia właściciela powierzchni, wedle norm określonych.

Otóż rzecz jasna, że «swoboda górnicza» otwiera szerokie pole inicjatywie prywatnej i tem samem przyczynić się może doniośle do rozwoju przemysłu górniczego.

Kodeks Napoleona, jak i dawne konstytucje 1576 r., nadawał właścicielowi powierzchni prawo nieograniczonego posiadania, tak odnośnie do wnętrza jak i wszelkich ewentualnych bogactw kopalnych, przepisy zaś 1870 r. ustanawiały «swobodę górniczą», t. j. prawo poszukiwania i eksploatacji na cudzym gruncie, odnośnie do węgla kamiennego, galmanu i rud ołowianych. Przy wyborze tylko tych minerałów uwzględniono tak widoki powszechnej korzyści, jako też warunki geologiczne ich położenia w ziemi i warunki techniczne eksploatacji. Co zaś do rud żelaznych, to przypuszczano, że ze względu na niezbyt znaczną głębokość ich położenia w ziemi, oraz stosunkowo nieznaczne koszta eksploatacji, sami właściciele powierzchni odnaleźć takowe i wyzyskać potrafią, nie było więc potrzeby ustanawiać dla żelaza «górniczej swobody».

Doświadczenie przeszło lat 20, w ciągu których produkcja węgla wzrosła z 323 tys. ton na 2,500 tys. ton, dowiodło, jak dalece zbawiennym, między innemi zresztą czynnikami, okazał się wpływ «swobody górniczej», dla rozwoju produkcji węglowej, zarazem przez względnie daleko słabszy rozwój produkcji żelaza wykazało, że nadzieje, pokładane w samoistnej inicjatywie właścicieli powierzchni, okazały się zawodnemi. To też nowa ustawa rozciąga «swobodę górniczą», t. j. prawo poszukiwania i eksploatacji na cudzym gruncie na: węgiel kamienny, rudy cynkowe (a zatem nietylko galman, ale i sporny dotychczas błyszcz *(Zinkblende)*, rudy ołowiane i rudy żelazne (za wyjątkiem rud błotnych). Prawo to przysługuje tak samo rządowi, jako też osobom prywatnym, za wyjątkiem obcych poddanych (w myśl dodatkowych przepisów z dnia 24 grudnia 1888 r.), urzędników górniczych z rodzinami i żydów (art. 9—12). Osoby podpadające pod jedną z trzech powyższych kategoryj, nie mogą być pełnomocnikami w sprawach górniczych. Ograniczenia te nie mają poniekąd siły wstecznej, i osoby, którym na mocy nowej ustawy wzbronioną została eksploatacja bogactw kopalnych, zachowują swe posiadłości jako dożywocie. Sukcesorowie wszakże, o ile należą do trzech pomienionych kategoryj, winni będą swe kopalnie lub nawet udziały sprzedać w ciągu lat trzech od chwili objęcia w posiadanie.

Z pod ogólnego prawa poszukiwań górniczych wyjęte są grunty pokryte: a) lasem ochronnym (t. j. lasem broniącym od zasp piaskowych lub od wysuszenia) i b) pokryte lasem wysokopiennym i wartościowym, wreszcie grunty skarbowe, które, skutkiem swych warunków naturalnych, przedstawiają specjalne korzyści dla przemysłu górniczego. Spis tych wyjątkowych gruntów ogłasza corocznie p. minister dóbr państwowych.

W razie odkrycia rudy lub pokładu, należy w ciągu 7 dni złożyć odpowiednią deklarację inżynierowi okręgowemu, który, po sprawdzeniu, przyznaje danej osobie prawo pierwszego odkrywcy i ogłasza o tem w miejscowym organie urzędowym.

Pierwszy odkrywca ma pierwszeństwo na uzyskanie w danej miejscowości ucząstku gruntu (pola górniczego, *Gruben Feld*) dla eksploatacji. Jeżeli jednocześnie kilka osób złożyło podania na przyznanie im tych samych lub wzajemnie się pokrywających pól, to pierwszeństwo ma naturalnie pierwszy odkrywca, o ile zastosuje się do pewnych formalności, przewidzianych w artykułach 24, 25 i 30, w razie przeciwnym to prawo pierwszeństwa przysługuje temu, kto najwcześniej złożył podanie.

Nowa ustawa w art. 32 reguluje sporną kwestję pominiętą przez prawo 1870 r., mianowicie: jeżeli kilka osób domaga się jednocześnie przyznania im posiadania wspólnych ucząstków dla eksploatacji rozmaitych minerałów, to takowe pola mogą się pokrywać z tym warunkiem jednak, ażeby roboty naprzykład prowadzone na eksploatację węgla nie stawały na przeszkodzie robotom prowadzonym na żelazo. Określa to bliżej inżynier okręgowy.

Przyznanie pola górniczego odbywa się nie inaczej jak na mocy Najwyższego rozporządzenia, w porządku przepisanym dla wywłaszczenia gruntów użyteczności publicznej, w powiatach wszakże: bendzińskim gub. piotrkowskiej i olkuskim gub. kieleckiej, przymusowe wywłaszczenie dla eksploatacji wnętrza gruntów może się odbywać li tylko na mocy postanowienia p. ministra dóbr państwowych.

I na przyszłość, jeżeli w którymkolwiek powiecie odkryte będą specjalnie bogate pokłady kopalne, p. minister może wyjednać sobie Najwyższe upoważnienie do przyznawania odkrywcom własności pól górniczych w granicach danego powiatu.

Niezmiernie ważną jest kwestja, jakiej rozciągłości ma być pole górnicze, nadawane przedsiębiorcom do eksploatacji bogactw kopalnych. W interesie ogółu naturalnie leży, żeby pole takie było jak najmniejsze, żeby przestrzeni wolnej od zajęcia było jak najwięcej. Z drugiej strony wszakże rozmiary pola muszą być takie, ażeby przypuszczalna zawartość w jego wnętrzach produktu kopalnego opłacić mogła pracę i nakład przedsiębiorcy. W ciągu lat 20 od 1870 r. okolice Królestwa, zawierające pokłady węglowe i galmanowe, zostały już bardzo detalicznie zbadane i ilość koncesjonowanych ucząstków dochodzi do 150. Zaczyna się więc w bogatych okolicach Królestwa robić ciasno.

Ze względu więc na powyższe okoliczności, oraz na rozmaite względy techniczne, określono maksymalną rozległość górniczego pola na 250,000 sążni kwadratowych (zamiast 2 wiorst

kwadratowych, wedle prawa 1870 r.), przyczem stosunek szerokości do długości ma być jak 1:3 (a nie jak 1:8, wedle prawa 1870 r.). Rozległość zaś minimalną zajętego pola określa p. minister dóbr państwowych odpowiednio do miejscowych warunków.

W ten sposób, na mocy udzielonego przez departament górniczy aktu nadawczego, powstaje nowa nieruchoma własność wnętrza, która wpisuje się do odpowiedniej księgi hypotecznej. Od fundowania nowej hypoteki przedsiębiorca zwolniony jest, jeżeli jednocześnie jest właścicielem gruntu. Konsolidacja kilku hypotek górniczych w jedną, dozwolona jest za zgodą p. ministra i ewentualnych wierzycieli.

Zasady indemnizacji właściciela gruntu, na którym powstaje nowa hypoteka górnicza, pozostały bez zmiany, to jest za powierzchnię otrzymuje właściciel sumę, równającą się podwójnemu szacunkowi, za eksploatację zaś wnętrza co roku 1 proc. od rocznej produkcji węgla kamiennego i rud cynkowych, a 1/2 proc. od rud ołowianych lub żelaznych, przyczem ta ostatnia indemnizacja może być uiszczaną w naturze lub w gotówce.

Eksploatacja powinna się rozpocząć w terminie jednorocznym po udzieleniu aktu nadawczego, przyczem co roku ma się co najmniej wydobywać 30 sążni sześciennych danego minerału lub pokładów otaczających.

Dalsze artykuły, zawierające przepisy określające obowiązki przedsiębiorców górniczych, oraz ich wzajemne stosunki pod względem prawnym i technicznym, są powtórzeniem odnośnych artykułów z 1870 r., z małemi uzupełnieniami, natomiast całkiem nowym jest rozdział VIII, określający stosunek przedsiębiorców górniczych do rządu, zachowującego sobie ścisłą kontrolę i możność interwencji. Tak np. na każdej kopalni ma być odtąd księga sznurowa, do której przedsiębiorca wpisywać winien ilościowe rezultaty swej produkcji z wyszczególnieniem gatunków, przedsiębiorcy winni dostarczać inżynierowi górniczemu dokładnych informacyj o cenach produktów, oraz wszelkich wiadomości statystycznych i t. p. Przedsiębiorcy, zgodnie z ogólnem prawem górniczem 1890 r., winni prowadzić roboty wedle przepisów sztuki górniczej, przestrzegając bezpieczeństwa robotników zatrudnionych w kopalniach. To też wszelkie roboty mogą się odbywać tylko na mocy planów zatwierdzonych przez inżyniera okręgowego i wszelkie zmiany w projektach dopuszczane li tylko za wiedzą i zgodą tegoż. Stosują się tutaj również specjalne przepisy o robotach podziemnych i o zakazie takowych dla kobiet i dzieci.

Nowe prawo obowiązywać będzie od chwili ogłoszenia, wszakże wolność poszukiwań rud żelaznych na cudzych gruntach zawieszoną zostaje na dwa lata, ażeby właścicielom dać czas do wyzyskania swego prawa. Układy dobrowolne, zawarte na mocy prawa 1870 roku, zachowują swą siłę i nadal.

Tak się w główniejszych zarysach przedstawia nowa ustawa górnicza w Królestwie. Porównywając ją pod względem technicznym z ustawą poprzednią, winniśmy naturalnie przyznać jej wyższość znakomitą już choćby dlatego, że zbawienną zasadę «swobody górniczej» rozciąga i na rudy żelazne, powtóre dlatego, że jest o wiele ściślejszą, jaśniejszą i skomponowaną z wielkiem znawstwem warunków miejscowych. To też wpływ jej na rozwój techniczny górnictwa polskiego będzie chyba dodatni.

Niezależnie od tej czysto technicznej kwestji w nowej ustawie znalazły swój wyraz i najnowsze prądy polityczno-społeczne. Pozbawienie cudzoziemców i żydów prawa zajmowania się przemysłem górniczym, jest takiem echem prądów politycznych, a wzmocnienie kontroli rządowej jest jakby zapowiedzią przyszłego prawodawstwa społecznego w duchu interwencji rządowej na korzyść klas pracujących.

Martwe paragrafy, naturalnie, ani określą ani wyczerpią treści życia tak na powierzchni jak i pod ziemią. Nowa więc ustawa jest tylko etapem prawnym w rozwoju stosunków ekonomicznych, i dalszy postęp przemysłu, lub, być może, nowy zwrot w ogólniejszych prądach, wiele zapewne w niej zmieni i uzupełni. Tymczasem w granicach ustawy może się swobodnie poruszać nasza prywatna inicjatywa i temu najdawniejszemu przemysłowi naszemu zapewnioną jest możność rozwoju w rdzennie swojskim kierunku. Jest to w obecnych okolicznościach, gdy się tak powszechnie pole narodowej pracy zacieśnia i uszczupla, rzecz nie małej wagi.

W. Ż.

Stanisław Moniuszko [1].

Dwadzieścia lat minęło od zgonu wielkiego piewcy naszego, który wychował niemal dwa pokolenia cudną pieśnią swoją. Minie lat tych wiele jeszcze, a w skarbcu jego starczy materjału na wyżywienie łaknących i spragnionych ideału, na rozgrzanie zziębniętych, bo żar szlachetnego serca przelał cały w pozostawioną po sobie spuściznę. Czerpał zawsze z przeczystej krynicy natchnienia, wpatrzony w jasne słońce, więc to, co dawał, nosiło po-

[1]) Przemowa, wypowiedziana na wieczorze uroczystym, urządzonym przez Towarzystwo muzyczne d. 3 czerwca ku uczczeniu dwudziestej rocznicy śmierci Moniuszki.

ODCINEK „KRAJU".

Niewolnica.

OBRAZEK

St. Rossowskiego.

Oknem poczęły się wtaczać brudne fale zmroku, coraz silniej mącąc jasną przestrzeń pokoju.

Sprzęty traciły po kolei swój zwykły połysk, ściany ciemniały, jakby przyprószone gęstą warstwą kurzu. Zwolna stał się pokój podobnym do groty, po której błąka się odrobina światła, ubywająca jednak z każdą chwilą, skazana na pożarcie przez tę czarną, nienasyconą paszczę.

Zmrok sam przybył, zostawiwszy gdzieś po drodze swą siostrę—ciszę.

Malec kaprysił, innemi słowy: wrzeszczał w niebogłosy. Od godziny «wyrabiał sobie płuca» z zapałem godnym lepszej sprawy. Matka próbowała go uspokoić cukierkiem, figlami, piosnką — wszystko nadaremnie. Zjadłszy cukierek, dopominał się o drugi, na figle patrzeć nie chciał, piosnkę przygłuszył krzykiem. Porwała go pani na ręce, nóżki owinęła poduszeczką i nuż uganiać, niech śpi grymaśnik! Biegała z niemowlęciem na ręku to wzdłuż, to w poprzek pokoju, wyśpiewując do ochrypnięcia znane z nasennego oddziaływania *recitativo:*

«A-a! Kotki dwa,
Szary, bury oby-dwa,
Jeden duży, drugi mały,
Oba Zosię kołysały».

Bachorek nie brał sobie tego do serca; oczy miał rozwarte równie szeroko jak usta i płakał bez opamiętania dalej. W niej każdy nerw drżał z wytężenia; pot spływał kroplami, wyschłe gardło rozdzierał co chwila kaszel; przed oczyma kołowała monotonna czarność pokoju.

— Julku!—wykrztusiła, stając — weź na chwilę dziecko...

Ktoś powstał z krzesła i po szarem tle okna przesunęła się barczysta postać mężczyzny.

— Uczyniłbym to z chęcią, zabrzmiał leniwy głos jego, ale nie pozwalają mi nerwy... Wiesz, jaki roznerwowany jestem. Czyż to męża rzeczą niańczyć dzieci? Przytem—ciągnął dalej—godzina już późna. Czekają na mnie przyjaciele w kasynie. Obowiązki towarzyskie są równie dobre jak te, których niewolnikiem jestem tutaj...

— Ty... niewolnikiem? Czemże ja w takim razie?

Wybuch jej pozostał bez odpowiedzi. Skrzypnęły drzwi szafy, dał się słyszeć szmer wdziewanego paltota i rzekłszy: «Adieu», pan mąż wyszedł.

Dziecko nie ustawało rozdzierać sobie ust, a matce uszu. Krzyk maleństwa w połączeniu z tem, co usłyszała przed chwilą od męża, zbudził wreszcie w śmiertelnie znużonej kobiecie opór przeciwko dwoistej tyranji. Niecierpliwym ruchem rzuciła raczej niż położyła małą istotkę do kolebki.

— Teraz płacz, ile zechcesz!

I—rzecz dziwna—niemowlę, którego ani pieszczotami, ani kołysanką nie można było uspokoić, umilkło nagle, zdziwione, czy też zawstydzone, że przywiodło swą rodzicielkę do gniewu. Leżało cicho, zmrużyło oczęta, usnęło.

Ona nie wiedziała o tem.

Oswobodziwszy się od ciężaru, runęła bezwładnie na sofę, dysząca ciężko, oszołomiona wysiłkiem, bezmyślna prawie. W pierwszym rzędzie domagał się wypoczynku jej organizm fizyczny, jej mięśnie, jej nerwy, każda żyła, ścięgno każde. Dzień cały mitręgi—nie pierwszy, zaprawdę, bo odkąd to dziecko na świat przyszło, żaden nie był inny — wyczerpał do

dwójną cechę kryształowej czystości i serdecznego ciepła.

Nie ze skalpelem analizy przystępuję dziś do mistrza, twórcy tylu oper, kantat, śpiewników—ale z najgłębszem uszanowaniem i z wdzięcznością, jako do tego, który wraz z Chopinem stworzył nową erę, a raczej stworzył muzykę polską. W tym łańcuchu prac i misyj, jakie z kolei dostają nam się do spełnienia, oni pierwsi wywiązali się z zadania jak bogacze, rozrzucający skarby swe pełnemi garściami, a były to często gwiazdy, zrywane z nieba. Lecz jakby nanowo odrastały zrywane, niebo ich fantazji, wciąż jarzące, dobroczynnie oświeca nam życie, niby drogą mleczną świetlanych wrażeń.

Stanisław Moniuszko, potomek zacnej rodziny, która w wieku XV miała przybyć do Polski z Rzymu, odziedziczył cnoty praojców, tradycję miłości kraju i sztuki. Ojciec jego, Czesław, szczególne miał upodobanie w malarstwie; matka uczyła go sama pierwszych początków muzyki, uczyła go też śpiewów historycznych, które wszystkie umiał na pamięć. Opowiadają, że sławny naówczas na Litwie muzyk-kompozytor, grywający na 24 instrumentach, Piotr Karafa-Korbut, rozbudzał wyobraźnię dziecka opowiadaniem o starych zamczyskach, o duchach ukazujących się w Smiłowicach, w pałacu ks. Ogińskich, a stary zegar, wygrywający kuranty, tak wbił się w pamięć Stanisława, że natchnął go do napisania sławnej arji z kurantem w «Strasznym dworze», będącej największem jego arcydziełem. Gdy dla kształcenia dzieci przenieśli się rodzice czasowo do Warszawy, Stanisław pobierał naukę muzyki od Augusta Freyera. Zbyt mała ręka stała się poniekąd przeszkodą w osiągnięciu techniki, ale ucho miał doskonałe, pojmował szybko i dokładnie, a towarzystwo widywane w domu rozwijało go umysłowo. Dość wspomnieć, że do najczęstszych gości zaliczał się Joachim Lelewel, młody poeta Juljan Korsak i jenerał Kopeć, słynący z pięknego opowiadania tego co widział, a widział wiele w życiu. Interesy majątkowe spowodowały przeniesienie się do Mińska, i tam młody Stanisław do szkół uczęszczał. Muzyki uczył się tu od Dominika Stefanowicza. Zamiłowany w czytaniu poważnem, z powodu wątłego zdrowia szkół nie skończył, wystąpił z klasy VI i powziął zamiar oddania się muzyce.

Ważną epoką w życiu młodzieńca był wyjazd do Wilna ze stryjem Aleksandrem; poznał tam przyszłą swą żonę, Aleksandrę Müllerównę, w której się zakochał gorąco, i rzecz rzadka, pierwsza miłość siedmnastoletniego Stanisława miała się stać jedyną jego miłością i zawiodła go do ślubu. Mimo, że oboje młodzi i pozbawieni środków materjalnych, siłą uczucia uzyskali błogosławieństwo rodziny i pozwolono im się zaręczyć. W 1837 roku wyjechał Moniuszko do Berlina, gdzie się kształcił w teorji muzyki pod Rungenhagenem, a zyskawszy sobie jego zaufanie, prowadził chóry i akompanjował do śpiewu, dla wprawy.

Powróciwszy do Wilna, ożenił się w 21 roku życia i zajął się dawaniem lekcyj muzyki, następnie objął posadę organisty przy kościele św. Jana, ku zdumieniu całego miasta, bo poziom ukształcenia organistów ówczesnych bardzo był nizkim. Strata pierwszego synka boleśnie go dotknęła i natchnęła do napisania muzyki do «Trenów» Kochanowskiego.

Borykał on się z ciężkim losem przez całe życie. Szlachetne to i kochające serce więcej dbało o drugich, aniżeli o siebie; drugim świadczył wiele, otaczając się uwielbiającą go młodzieżą. Wybitna natura mistrza tonów była nawskroś uczuciową i romantyczną. Obrazki rodzajowe, czysto swojskie, ozłacał słońcem swego ciepłego serca, a w najdrobniejszej piosence dawał tyle rodzimego, swojskiego charakteru, że odrazu stał się prototypem nietylko narodowego, ale i słowiańskiego twórcy. Tylko intuicja poety-patrjoty mogła stworzyć te polonezy, krakowiaki, mazury! W pieśniach zawsze brzmią pociągające akcenty prostoty, swojskości i wyższego nastroju. Niektóre z nich są skończonemi arcydziełami. Spopularyzowała je Warszawa, ale bo też Warszawa stworzyła niejako Moniuszkę po raz drugi, dając mu stanowisko, cześć, sławę, miłość! Niełatwo przyszło do tego, by «Halka» była wystawioną w Warszawie, lubo sławę Moniuszki roznosiły po świecie jego pieśni i koncerty, dawane w Wilnie i Petersburgu.

Pamiętny dzień wystawienia «Halki» miał miejsce w roku 1858. Epoka to nietylko w życiu twórcy, ale i w dziejach naszego teatru nader ważna. Losy Moniuszki złączyły się z losami teatru—obok dyrekcji, objął też profesurę w konserwatorjum, gdzie wykładał naukę harmonji. Zapał wzniecony «Halką», był nie do opisania; Dobrski, Rivoli, Troszel oddawali pierwszorzędne role z prawdziwym pietyzmem. Moniuszko odwdzięczając się za serdeczne przyjęcie Warszawy i miłość, jaką go darzono, urządzał corocznie niemal kompozytorskie koncerty, prawdziwe uczty artystyczne. Stolica kraju najpierw zapoznawała się z arcydziełami mistrza.

Nie wszystkie utwory jego są jednej miary, jednego natchnienia i wykończenia; ale stosunkowo do tak ogromnej twórczości, zupełnie wybrakowanych prawie się nie znajdzie, a przynajmniej bardzo niewiele. Gdyby się był więcej jeszcze uczył i więcej dbał o kunsztowność formy w opracowaniu szczegółów, Moniuszko byłby niezawodnie uznanym za genjusz europejski, jak dziś jest narodowym, polskim. Ten przymiot najwyższy, w obecnej smutnej dobie, staje się niemal przeszkodą do szybkiego zyskania sławy. Utrudniona, a często niedostępna droga na wielki świat, kiedyś dopiero stanie otworem. Lubo muzyka dostępniejszą jest ogółowi od literatury, tak samo przecież nie rozumie jeszcze Europa Moniuszki, jak Słowackiego lub Krasińskiego. Zbliża się pora na wypowiedzenie się Słowiańszczyzny, której łzy i bóle przemieniły się w perły i konchy. Zanim ktoś zrozumie nawet, z jakich powodów skamieniały te łzy, musi przyznać, że są piękne. Szczęśliwe narody nie mają, bo mieć nie mogą tej rozdzierającej nuty. I jak często się dzieje, szczęśliwi zapomnieli o smutnych. Wybije godzina bratniego współczucia, bratniego zaciekawienia i wspólnego podziału duchowym dorobkiem. Wtedy zrozumie świat Moniuszkę i wogóle słowiańską sztukę, jak zrozumiał już Chopina; usłyszy pieśń dla sie-

---

szczętu zapasy nietylko cierpliwości, lecz i sił młodej kobiety.

I było jej zrazu bardzo dobrze w tem półomdleniu. Zapomniała o wszystkiem; cała niemal świadomość skupiła się w poczuciu wypoczynku. Z podobną uciechą pada pielgrzym, przebywszy piaszczystą puszczę, na miękką, chłodną murawę oazy.. Rozpalona twarz chłodnąć poczęła; krew mniej gwałtownie kołatała o ściany serca, powracając zwolna do normalnego rytmu; muskuły wytężone zbyt długo, układały się mięko. Szczwane zwierzę, dopadłszy bezpiecznej kryjówki, doznaje tego samego uczucia błogości. Ale pod powłoką ciała, spokojną, szczęśliwą, bo nie szarpaną już przez przykre wrażenia zewnętrzne—rozpoczął się niebawem ruch myśli nierównie trudniejszej do uspokojenia. W owych malutkich komórkach mózgu, które są jakby przegródkami spichrza życiowego, gromadziło się ciągle tyle wrażeń gorzkich i smutnych, że już nie stawało im miejsca. Więc poczęły się wysypywać na zewnątrz, jako wspomnienia zatrute żalem i oburzeniem.

Musiałaby chyba być głazem bezdusznym, aby nie odezwały się w niej te skargi, aby nie odzywały się zawsze, ilekroć tylko miała czas i sposobność rozważać swą dolę.

Z jak różowemi nadziejami wchodziła po raz pierwszy do tego domu oblubienicą, a co się z nich stało w przeciągu lat kilku! Wyobrażała sobie że istota małżeństwa tkwi w dusz harmonji, ponieważ zaś dusza nie ma z ziemskiemi drobiazgami nic do czynienia, przeto i małżeństwo, mimo prozaicznych przykrości, może być zupełnie szczęśliwe. O fałszu swego mniemania przekonała się bardzo prędko; harmonja dusz rozpływała się po kawałku w rzeczywistości, aż w końcu—a wystarczył na to czas kilku miesięcy—nic z niej nie zostało. Co gorzej: wydała dysharmonję. Z pięknej larwy adonisa nie wykluł się mąż czuły; tkliwe słówka, jakiemi upajał ją początkowo, przestały rozbrzmiewać z ust jego, a natomiast coraz częściej odzywał się przez nie bezwzględny egoizm, odzywał się tak szczerze, tak jasno, tak bez wszelkich upiększeń, iż wówczas dopiero zrozumiała swój względem męża stosunek. Porwało ją oburzenie; ujrzała się zepchniętą z wyżyny idealnej na niepoczesne stanowisko, wkładające na nią mnóstwo obowiązków, bez żadnej nagrody, bez uznania nawet. Nic nie byłoby jej zbyt przykrem, zbyt żmudnem, gdyby czuła się przyjaciółką przy boku męża, przyjaciółką o równych prawach, obarczoną wprawdzie trudami nad siły, ale z własnej woli, z dobrej woli. Rzecz miała się tymczasem inaczej; mąż spychał na nią trudy, aby oszczędzić trochę grosza, który trwonił na własne przyjemności. Z tego co mówił i jak postępował widoczne było, iż zawarł małżeństwo, uważając je jako mniej kosztowne, a wygodniejsze od stanu kawalerskiego. Widocznie przestudjował stronę finansową tego stosunku gruntownie, z kredką w ręku, i nie pozwalał żonie żadną drobnostką wykroczyć przez ramy swych obliczeń. Było to spostrzeżenie prozaiczne bardzo, ale młoda kobieta, otrzeźwiona z naiwnych marzeń, wiedziała już wtedy, że życie o tyle tylko może naginać się do idealnych wymagań, o ile pozwala na to codzienna proza.

Zadraśnięta w najświętszych swych uczuciach, widząc się nie żoną, lecz chyba metresą i sługą swego męża, powzięła desperacki zamiar stargania nienawistnych kajdanów, usunięcia się od męża, który tak ohydnie ją zawiódł. Było jednak już zapóźno. Została matką...

Rozpoczęło się dla niej nowe życie, a z niem nowy okres marzeń. W pensjonacie jeszcze, ukradkiem czytając romanse i sentymentalne poezje, przejęła się do głębi poezją macierzyństwa. Teraz owa poezja złożyła na jej czole swój pocału-

bie nową, wzbogaci się naszą poezją. Moniuszko nie doczekał się wielkiej sławy zagranicą, ale doczekał się popularności i miłości w kraju, o ile tylko nas stać na zapał w uznaniu własnych genjuszów. Ktoś zauważył, że my umiemy wspaniałe zasłużonym mężom urządzać pogrzeby. Istotnie, pogrzeb Moniuszki był najwspanialszym, jaki kiedykolwiek widziałem. Gdy w roku 1872 uległ chorobie serca, prawdziwy grom uderzył w tych wszystkich, którzy czcili go i kochali. Warszawa cała wylegla, sprawiając swemu piewcy pogrzeb prawdziwie królewski. Kraj cały opłakiwał śmierć tę, niby osobistą stratę. A jednak niejednokrotnie dokuczyła mu apatja, obojętność i złośliwość ludzka. Nie uniknął płytkich sądów i napaści. Nieszczęśliwie się złożyło, że na ostatni koncert mniej licznie zebrała się publiczność; powiadają, że wielki twórca z własnej kieszeni pokrył jego koszta, bo jak każdy kompozytorski koncert i ten był bardzo kosztownym, ze względu na ilość osób biorących w nim udział. Trzeba przyznać, że z niebywałym u nas entuzjazmem zabrano się do składek dla pozostałej licznej bardzo a ubogiej rodziny. Przy naszych trudnych stosunkach artystycznych, wielki twórca «Halki» i «Strasznego dworu» nie potrafił jej zabezpieczyć losu.

W sercach polskich Moniuszko żyje i żyć będzie! Ile razy w kraju, czy na obczyźnie zapragniemy urządzić wielkie święto, musimy zaczerpnąć w jego skarbnicy! Pieśń jego rozbrzmiewa w pałacu i w chatce! Wszędzie wchodzi swobodnie i odrazu za serce chwyta. Tą prawdziwą pieśnią o ziemi naszej maluje on co poznał, co ukochał i co chce podać drugim ku wiecznej pamięci. Więc cała gama uczuć swojskich, od naiwności sielskiej, od doli sierocej, kwilącej gdzieś pod płotem w noc ciemną, do tego dramatu, co serce cierpiące rozrywa, co bólem ogólnym wezbrane, krwawe łzy sączy—wszystko znajduje się u Moniuszki. I smutna i wesoła nuta! I dziarskiej zamaszystości odbicie, i rycerskość nasza dawna i cierpienie rozpaczy pełne. Dusza nawskroś religijna, chętnie wypowiadała się Bogu w rzewnej skardze, ztąd powstały msze liczne i religijne śpiewy, tak proste, serdeczne i podnoszące ducha. Istne akty strzeliste wiary, nadziei, miłości. Moniuszko mało się kształcił na klasycznych wzorach; lubił bardzo Haydna — powiadają, że mu był bliższym od Beethovena—kochał Chopina, Mendelsohna uwielbiał, a nie lubił Meyerbeera. Lubował się we francuzkich pisarzach, jak Boieldieu, Adam, Herold, zachwycając się ich pełnemi wdzięku, ślicznemi utworami. Z upodobaniem malując przeszłość, odtworzył sielankową poezję, którą myśl Lenartowicza, Syrokomli i Pola poczęła. Zżył się z ludem w dzieciństwie, ztąd to przejęcie się ludową pieśnią, chociaż świat szlacheckich zaścianków oddał też z porywającą prawdą.

Piękna ta, bogata moralnym zasobem i nawskroś poetyczna dusza, w życiu rodzinnem znajdowała orzeźwienie i zasiłek do pracy. Skromny, cichy, zamknięty w sobie, gardzący próżnostkami światowemi, musiał wzbudzać nietylko cześć i szacunek, ale uwielbienie, gorącą miłością kraju i sztuki.

Zebraliśmy się tu dziś, by odprawiać «Dziady» i uczcić pamięć Stanisława Moniuszki, a raczej obu twórców, których imiona zespoliły się w wielkiem dziele, porywającem nas zawsze w sferę ideału.

Jeżeli ostrzega poeta, że kto nie doznał tu goryczy ni razu, ten nie dozna słodyczy w niebie, nie odnosi się to do nich, zaiste! Goryczy doznali oni dość, tylko że ona nie psuła im serca; przerabiali ją owszem na miód słodki, którym karmili współbraci. I każdy z nich mógł śmiało powiedzieć o sobie, tak Mickiewicz jak Moniuszko, słowami Anioła-Stróża z prologu trzeciej części «Dziadów», w odniesieniu do nas:

Ledwie dobra myśl zaświeci,
Brałem duszę twą na rękę,
Wiodłem w kraj, gdzie wieczność świeci,
I śpiewałem jej piosenkę,
Którą rzadko ziemskie dzieci
Słyszą, rzadko i w uśpieniu
I zapomną w odecknieniu—
Jam ci przyszłe szczęście głosił
Na mych rękach, w niebo nosił.

Władysław Żeleński.

Z POEMATU:

„SPOWIEDŹ".

1.

Oto nadeszły dni wielkiej spowiedzi:
Błądzą po ziemi wiecznych cierpień syny—
Z sercem na dwoje rozdartem—Manfredzi—
Duchy z edeńskiej wygnane krainy.
A każdy w własne zapatrzon głębiny
Samego siebie boleśnie rozważa
I sądzi myśli swe, żądze i czyny
I sądem cierpień—cierpienia pomnaża
I klęczy u swych cierpień strasznego ołtarza.

2.

Był niegdyś Hamlet na duńskim półwyśpie,
Duch, pełny zwątpień, rozpaczy i trwogi—
Podobny dzieci swych płaczącej Rizpie,
W krainach marzeń widujący bogi,
Lecz, gdy go zimne kaleczyły głogi
Rzeczywistości—wnet słabły mu dłonie,
Mdlała mu dusza—a wieczności progi,
Były jak otchłań, która wszystko chłonie
I oko swe pogrążał w swojem własnem łonie!

3.

Z tamtego świata szły ku niemu dusze,
By w nim obudzić tę serca harmonję,
Którą jaśniały Hellady genjusze
I która bosko płonęła w Platonie!
Lecz próżno wskrzesać martwego po zgonie,
W zagasłym świecie palić ogień złoty,
Nie stanie Hamlet w greckim Partenonie,
Na wieki ranny świętą krwią Golgoty,
Już nigdy się nie zbudzi z smutku tęsknoty.

4.

Ni go Ofelji radują pieszczoty,
Ani go bawią aktorów igrzyska
I nie wie, czemu te norwegów roty,
Na krwią czerwone idą bojowiska.
I świat, jak głucha próżnia bez nazwiska
Zda mu się cały rozlany w nicestwie
I łza mu żadna w źrenicach nie błyska.
Ha, coś się w duńskiem popsuło królestwie,
I Hamlet żądzę grobu czuje w swem jestestwie.

5.

I oto przyszła straszliwa godzina,
Godzina walki na zatrute miecze—
I zginął Hamlet—i cała rodzina—
I krew czerwona strumieniami ciecze,

---

nek rozkoszny. W dziecięciu widziała dla siebie gwiazdę zbawienia. Co ucierpiała przez męża, to wynagrodzi jej w dwójnasób mała, różowa istotka, posłanniczka litościwych aniołów...

Chwyciła się oburącz tej myśli, bo łaknęła otuchy, jak łaknie jej każdy rozżalony na życie. Czemże byłoby życie bez otuchy? Ale z dzieckiem zawitały w dom nowe troski, nowe trudy. Dawniej, po całodziennej pracy, miała przynajmniej noc dla odpoczynku, teraz i noc trzeba było nieraz całą, a zawsze częściowo poświęcić maleństwu. Początkowo zdawało jej się to urozmaiceniem jednostajnego trybu życia, ostatecznie jednak trud nowy stawał się dotkliwym, coraz dotkliwszym. Czy mniej kochała swoje dziecko! Bynajmniej, ale czyż mogła nie kochać siebie? Nawet te resztki swobody i rozrywki, które mąż jej pozostawił, odpadły, a ciężar obowiązków tak się powiększył! Niezawodnie: dziecko nie było temu winne, czyż jednak ono w gruncie nie stało się wspólnikiem swego ojca, nie dybało, równie jak on, na biedne «ja» swej matki, odzierając ją z ostatnich strzępów indywidualizmu? Ach, ktoby znalazł się w skórze takiej kobiety, ktoby przez dzień jeden tylko to przeszedł, co ona miesiącami, a nieraz latami całemi musi przechodzić, nie cisnąłby na nią kamieniem. Obowiązki są bezsprzecznie najpiękniejszą, najszlachetniejszą stroną życia... do pewnej granicy; za obrębem jej tracą cały swój urok. Koń zaprzężony do wozu, bieży szparko, ale zaprzężony do wagonu kolejowego, nie ruszy, choćby wiedział, że ów wagon wypełniony jest sianem dla niego. Człowiek, wytrzymalszy od konia, więcej uciągnąć potrafi—niepodobna jednak i od niego wymagać, by radował się, gdy tylko z największym wysiłkiem pchać zdoła naprzód swą nadmiernie obciążoną taczkę.

Tego wieczoru wzburzenie młodej matki doszło do szczytu i gdy dumała nad swą dolą, duch protestu, duch, w każdym człowieku grasujący, ozwał się znowu, wołając: Porzuć wszystko, porzuć męża, dziecko—uciekaj sama jedna, dla siebie samej. Wrażliwa wyobraźnia kobieca odsłoniła jej szereg obrazów, które niegdyś, za panieńskich swych czasów, byłaby przyjęła uśmiechem politowania, a które dziś zdawały się promienieć wszystkiemi blaskami szczęścia. Być niezależną od tyranji mężczyzny, od kaprysów dziecka, módz swobodnie rozporządzać każdą chwilą, nie wystawiać się na nieustanne trudy—czegoż więcej potrzeba? Wpatrzona duchem w obrazy niezależności i martwego spoczynku, zerwała się nagle z sofki, czując w tej chwili dość sił w sobie, by w życie je wprowadzić.

Wtem w kolebce poruszyło się dziecko. Jakby czarodziej rzucił na nią urok, opuściła ręce i stanęła bezsilna, dysząc ciężko od wzruszenia. Dziecko! Dziecko! Ona nie może go porzucić, pomiędzy obojgiem snuje się węzeł nie do zerwania: wspólność krwi, miłość usadowiona w każdej komórce jej ciała, bo każdej z nich cząstkę dała swemu płodowi... Stanęła zawstydzona i przygnębiona, podobna do jagnięcia, któremu wydało się na chwilę, że ma lwie pazury. Pochylona nad kołyską, cisnąc rękę do serca, łkając, a jednak uśmiechnięta, jęknęła:

— Dlaczego ja ciebie nie kochać nie mogę?

I łzy potoczyły jej się po twarzy: słodkie łzy miłości macierzyńskiej, pomieszane z gorzkiemi łzami niewolnicy.

Ale miłość matki dla dziecka jest wszechwładną, a nienawiść niewolnicy do gniotącego ją łańcucha—bezsilną...

bie nową, wzbogaci się naszą poezją. Moniuszko nie doczekał się wielkiej sławy zagranicą, ale doczekał się popularności i miłości w kraju, o ile tylko nas stać na zapał w uznaniu własnych genjuszów. Ktoś zauważył, że my umiemy wspaniałe zasłużonym mężom urządzać pogrzeby. Istotnie, pogrzeb Moniuszki był najwspanialszym, jaki kiedykolwiek widziałem. Gdy w roku 1872 uległ chorobie serca, prawdziwy grom uderzył w tych wszystkich, którzy czcili go i kochali. Warszawa cała wyległa, sprawiając swemu piewcy pogrzeb prawdziwie królewski. Kraj cały opłakiwał śmierć tę, niby osobistą stratę. A jednak niejednokrotnie dokuczyła mu apatja, obojętność i złośliwość ludzka. Nie uniknął płytkich sądów i napaści. Nieszczęśliwie się złożyło, że na ostatni koncert mniej licznie zebrała się publiczność; powiadają, że wielki twórca z własnej kieszeni pokrył jego koszta, bo jak każdy kompozytorski koncert i ten był bardzo kosztownym, ze względu na ilość osób biorących w nim udział. Trzeba przyznać, że z niebywałym u nas entuzjazmem zabrano się do składek dla pozostałej licznej bardzo a ubogiej rodziny. Przy naszych trudnych stosunkach artystycznych, wielki twórca «Halki» i «Strasznego dworu» nie potrafił jej zabezpieczyć losu.

W sercach polskich Moniuszko żyje i żyć będzie! Ile razy w kraju, czy na obczyźnie zapragniemy urządzić wielkie święto, musimy zaczerpnąć w jego skarbnicy! Pieśń jego rozbrzmiewa w pałacu i w chatce! Wszędzie wchodzi swobodnie i odrazu za serce chwyta. Tą prawdziwą pieśnią o ziemi naszej maluje on co poznał, co ukochał i co chce podać drugim ku wiecznej pamięci. Więc cała gama uczuć swojskich, od naiwności sielskiej, od doli sierocej, kwilącej gdzieś pod płotem w noc ciemną, do tego dramatu, co serce cierpiące rozrywa, co bólem ogólnym wezbrane, krwawe łzy sączy—wszystko znajduje się u Moniuszki. I smutna i wesoła nuta! I dziarskiej zamaszystości odbicie, i rycerskość nasza dawna i cierpienie rozpaczy pełne. Dusza nawskroś religijna, chętnie wypowiadała się Bogu w rzewnej skardze, ztąd powstały msze liczne i religijne śpiewy, tak proste, serdeczne i podnoszące ducha. Istne akty strzeliste wiary, nadziei, miłości. Moniuszko mało się kształcił na klasycznych wzorach; lubił bardzo Haydna — powiadają, że mu był bliższym od Beethovena—kochał Chopina, Mendelsohna uwielbiał, a nie lubił Meyerbeera. Lubował się we francuzkich pisarzach, jak Boieldieu, Adam, Herold, zachwycając się ich pełnemi wdzięku, ślicznemi utworami. Z upodobaniem malując przeszłość, odtworzył sielankową poezję, którą myśl Lenartowicza, Syrokomli i Pola poczęła. Żył się z ludem w dzieciństwie, ztąd to przejęcie się ludową pieśnią, chociaż świat szlacheckich zaścianków oddał też z porywającą prawdą.

Piękna ta, bogata moralnym zasobem i nawskroś poetyczna dusza, w życiu rodzinnem znajdowała orzeźwienie i zasiłek do pracy. Skromny, cichy, zamknięty w sobie, gardzący próżnostkami światowemi, musiał wzbudzać nietylko cześć i szacunek, ale uwielbienie, gorącą miłością kraju i sztuki.

Zebraliśmy się tu dziś, by odprawiać «Dziady» i uczcić pamięć Stanisława Moniuszki, a raczej obu twórców, których imiona zespoliły się w wielkiem dziele, porywającem nas zawsze w sferę ideału.

Jeżeli ostrzega poeta, że kto nie doznał tu goryczy ni razu, ten nie dozna słodyczy w niebie, nie odnosi się to do nich, zaiste! Goryczy doznali oni dość, tylko że ona nie psuła im serca; przerabiali ją owszem na miód słodki, którym karmili współbraci. I każdy z nich mógł śmiało powiedzieć o sobie, tak Mickiewicz jak Moniuszko, słowami Anioła-Stróża z prologu trzeciej części «Dziadów», w odniesieniu do nas:

Ledwie dobra myśl zaświeci,
Brałem duszę twą na rękę,
Wiodłem w kraj, gdzie wieczność świeci,
I śpiewałem jej piosenkę,
Którą rzadko ziemskie dzieci
Słyszą, rzadko i w uśpieniu
I zapomną w odecknieniu—
Jam ci przyszłe szczęście głosił
Na mych rękach, w niebo nosił.

Władysław Żeleński.

Z POEMATU:

„SPOWIEDŹ".

1.

Oto nadeszły dni wielkiej spowiedzi:
Błądzą po ziemi wiecznych cierpień syny—
Z sercem na dwoje rozdartem—Manfredzi—
Duchy z edeńskiej wygnane krainy.
A każdy w własne zapatrzon głębiny
Samego siebie boleśnie rozważa
I sądzi myśli swe, żądze i czyny
I sądem cierpień—cierpienia pomnaża
I klęczy u swych cierpień strasznego ołtarza.

2.

Był niegdyś Hamlet na duńskim półwyśpie,
Duch, pełny zwątpień, rozpaczy i trwogi—
Podobny dzieci swych płaczącej Rizpie,
W krainach marzeń widujący bogi,
Lecz, gdy go zimne kaleczyły głogi
Rzeczywistości—wnet słabły mu dłonie,
Mdlała mu dusza—a wieczności progi,
Były jak otchłań, która wszystko chłonie
I oko swe pogrążał w swojem własnem łonie!

3.

Z tamtego świata szły ku niemu dusze,
By w nim obudzić tę serca harmonję,
Którą jaśniały Hellady genjusze
I która bosko płonęła w Platonie!
Lecz próżno wskrzesać martwego po zgonie,
W zagasłym świecie palić ogień złoty,
Nie stanie Hamlet w greckim Partenonie,
Na wieki ranny świętą krwią Golgoty,
Już nigdy się nie zbudzi z smutku tęsknoty.

4.

Ni go Ofelji radują pieszczoty,
Ani go bawią aktorów igrzyska
I nie wie, czemu te norwegów roty,
Na krwią czerwone idą bojowiska.
I świat, jak głucha próżnia bez nazwiska
Zda mu się cały rozlany w nicestwie
I łza mu żadna w źrenicach nie błyska.
Ha, coś się w duńskiem popsuło królestwie,
I Hamlet żądzę grobu czuje w swem jestestwie.

5.

I oto przyszła straszliwa godzina,
Godzina walki na zatrute miecze—
I zginął Hamlet—i cała rodzina—
I krew czerwona strumieniami ciecze,

---

nek rozkoszny. W dziecięciu widziała dla siebie gwiazdę zbawienia. Co ucierpiała przez męża, to wynagrodzi jej w dwójnasób mała, różowa istotka, posłanniczka litościwych aniołów...

Chwyciła się oburącz tej myśli, bo łaknęła otuchy, jak łaknie jej każdy rozżalony na życie. Czemże byłoby życie bez otuchy? Ale z dzieckiem zawitały w dom nowe troski, nowe trudy. Dawniej, po całodziennej pracy, miała przynajmniej noc dla odpoczynku, teraz i noc trzeba było nieraz całą, a zawsze częściowo poświęcić maleństwu. Początkowo zdawało jej się to urozmaiceniem jednostajnego trybu życia, ostatecznie jednak trud nowy stawał się dotkliwym, coraz dotkliwszym. Czy mniej kochała swoje dziecko! Bynajmniej, ale czyż mogła nie kochać siebie? Nawet te resztki swobody i rozrywki, które mąż jej pozostawił, odpadły, a ciężar obowiązków tak się powiększył! Niezawodnie: dziecko nie było temu winne, czyż jednak ono w gruncie nie stało się wspólnikiem swego ojca, nie dybało, równie jak on, na biedne «ja» swej matki, odzierając ją z ostatnich strzępów indywidualizmu? Ach, ktoby znalazł się w skórze takiej kobiety, ktoby przez dzień jeden tylko to przeszedł, co ona miesiącami, a nieraz latami całemi musi przechodzić, nie cisnąłby na nią kamieniem. Obowiązki są bezsprzecznie najpiękniejszą, najszlachetniejszą stroną życia... do pewnej granicy; za obrębem jej tracą cały swój urok. Koń zaprzężony do wozu, bieży szparko, ale zaprzężony do wagonu kolejowego, nie ruszy, choćby wiedział, że ów wagon wypełniony jest sianem dla niego. Człowiek, wytrzymalszy od konia, więcej uciągnąć potrafi—niepodobna jednak i od niego wymagać, by radował się, gdy tylko z największym wysiłkiem pchać zdoła naprzód swą nadmiernie obciążoną taczkę.

Tego wieczoru wzburzenie młodej matki doszło do szczytu i gdy dumała nad swą dolą, duch protestu, duch, w każdym człowieku grasujący, ozwał się znowu, wołając: Porzuć wszystko, porzuć męża, dziecko—uciekaj sama jedna, dla siebie samej. Wrażliwa wyobraźnia kobieca odsłoniła jej szereg obrazów, które niegdyś, za panieńskich swych czasów, byłaby przyjęła uśmiechem politowania, a które dziś zdawały się promienieć wszystkiemi blaskami szczęścia. Być niezależną od tyranji mężczyzny, od kaprysów dziecka, módz swobodnie rozporządzać każdą chwilą, nie wystawiać się na nieustanne trudy—czegoż więcej potrzeba? Wpatrzona duchem w obrazy niezależności i martwego spoczynku, zerwała się nagle z sofki, czując w tej chwili dość sił w sobie, by w życie je wprowadzić.

Wtem w kolebce poruszyło się dziecko. Jakby czarodziej rzucił na nią urok, opuściła ręce i stanęła bezsilna, dysząc ciężko od wzruszenia. Dziecko! Dziecko! Ona nie może go porzucić, pomiędzy obojgiem snuje się węzeł nie do zerwania: wspólność krwi, miłość usadowiona w każdej komórce jej ciała, bo każdej z nich cząstkę dała swemu płodowi... Stanęła zawstydzona i przygnębiona, podobna do jagnięcia, któremu wydało się na chwilę, że ma lwie pazury. Pochylona nad kołyską, cisnąc rękę do serca, łkając, a jednak uśmiechnięta, jęknęła:

— Dlaczego ja ciebie nie kochać nie mogę?

I łzy potoczyły jej się po twarzy: słodkie łzy miłości macierzyńskiej, pomieszane z gorzkiemi łzami niewolnicy.

Ale miłość matki dla dziecka jest wszechwładną, a nienawiść niewolnicy do gniotącego ją łańcucha—bezsilną...

A nad cmentarzem jakieś duchów wiecze
We łzach czuwają nad temi szkielety
I krew ich w dusze wlewają człowiecze,
Aż od niej źródła wysychają Lety:
Tak wstały z krwi Hamleta—tysiączne Hamlety.

6.

Wstały Hamlety—i poszły po świecie
Nieść zaraźliwe swoich zwątpień szały—
Aż oto błysło zmierzchowe stulecie,
Kiedy z męczeństwem chrystusowej chwały
Jęki się tłuszczy zrozpaczonej zlały:
Gdy rewolucji ogniste sztandary
Skroś wrzawę ludu i zemsty kindżały
Krwią przesiąknęły krew bożej ofiary,
Wiążąc glorję tworzenia i zniszczeń pożary.

7.

Tą nieśmiertelną ciszą i nadzieją
I tym wybuchem piekielnym—wstrząśnięci
Hamlety w wiecznych zwątpieniach się chwieją
I krzyż i pożar—mają wciąż w pamięci.
Dwojgiem wahadeł w obie strony gięci,
Stracili woli potężne żelazo;
Omdlałe ramię drga przeciwko chęci—
Marzenie tylko życia ich oazą—
Tak idą — raniąc ziemię swoich tchnień zarazą.

8.

Znam was, o, znam was, bolejące dusze,
Blade a chwiejne, samotne Wertery!
Serce wam gnębią wszechbytu katusze—
Więzieniem waszem koło ziemskiej sfery.
Próżno w słoneczne rwiecie się etery:
Los wasz—na wieki trwać w onej żałobie,
Los wasz—otworzyć przedświt nowej ery.
Słuchajcie, duchy zagłębione w sobie,
Mówię, potęga wzrośnie na łez waszych grobie.

9.

Słuchajcie, bracia, co w dziwnej niemocy
Swą utajoną trawicie potęgę:
Nad wami stoją bogowie wysocy—
Łzy wasze niżą na niebieską wstęgę,
A smutki wasze zapisują w księgę,
I gdy uderzy ich woli godzina
Rzekną, odwieczną spełniając przysięgę,
Z czoła ludzkości starli znak Kaina,
Ci, co bili się w piersi, mówiąc: Moja wina!

10.

Ja wam opowiem nowiny serdeczne,
Jak rozsmętniona dusza płacze we mnie [1]).
Są w mojem sercu jakieś łzy odwieczne,
Ach, łzy nie moje—łzy, które tajemnie
Ku mojej piersi—przez zorze i ciemnie—
Od bolejących istot świata płyną
Z mym własnym bólem—łącząc się wzajemnie,
Aż się rozleją straszną łez lawiną,
Aby na świat wylecieć serdeczną nowiną!

A. Lange.

Niemiec o literaturze polskiej.

(Dokończenie).

—⊗—

«Rok 1863—mówi autor — jest rokiem narodzin nowego prądu, który wprowadził Polskę na tory ogólno-ludzkiego ruchu cywilizacyjnego. Młode pokolenie energicznie zabrało się do czynu, do uświadomionej pracy w służbie współczesnej kultury; jego celem stał się przemysł, jego hasłem postęp» i wnet nowe te idee znalazły swoje odbicie w literaturze. Do tego stronnictwa przyłączyli się niektórzy pisarze z łona emigracji, a mianowicie: Kraszewski i Miłkowski. Pierwszy długo słynął w Europie jako najlepszy autor polski; był w każdym razie najpłodniejszym, to też dziwić się nie można, że tak liczne jego utwory nie wszystkie mają wartość jednakową i nawet, mówiąc ogólnie, nie odznaczają się niczem nadzwyczajnem. W każdym jednak razie nie można powiedzieć, aby dzieła Kraszewskiego nie miały żadnej wartości; przeciwnie, jego powieści mają jakiś urok, który nawet w tłómaczeniu się nie zatraca. Kraszewski odznacza się bogactwem talentu, spostrzegawczością, stoi zawsze na wysokości swego czasu i podnosi jego tendencje. Zasług Kraszewskiego nie należy przeceniać, w każdym jednak razie jego wpływ na społeczeństwo i literaturę był znaczny. W zakresie powieści obyczajowej i historycznej stworzył Kraszewski kilka dzieł, mających trwałą wartość i zajmujących poczesne miejsce w literaturze powszechnej.

Zygmunt Miłkowski (Jeż) jest człowiekiem postępu; misję swoją pojmuje on żywo, broni jej piórem, w swojem opowiadaniu jest on zarówno czysty i jasny, jak pełen siły i prawdy. Został on nazwany klasykiem półwyspu Bałkańskiego, nikt bowiem lepiej od niego nie zna tych krajów. Bohaterowie jego powieści nie są salonowcami i nie mają nic w sobie romantycznego; przedstawiają się oni jako proste, może nawet zbyt proste natury, ale są za to zdrowymi chłopami, mającymi serca we właściwem miejscu, w razie potrzeby zaś wznoszą się oni do idealnej wysokości, niedostępnej prawie dla bohaterów klas cywilizowanych. Ich gwiazdą przewodnią jest poczucie obowiązku, na który Miłkowski z największym przyciskiem wskazuje. Dla niego sztuka ma bardzo niewielkie znaczenie, tendencja za to jest wszystkiem. W zakresie współczesnej powieści socjalnej Miłkowski z bezstronną surowością, z nieubłaganą prawdą przedstawił rany i wady społeczeństwa polskiego. Jego powieści dowodzą, że przeszły już czasy szowinistycznego samochwalstwa i że ciało narodu jest dostatecznie zdrowe, aby znieść nawet bardzo bolesną swych ran operację.

Razem ze zmężnieniem młodego pokolenia powiały świeże prądy w literaturze powieściowej; powstały nowe grupy, zwyciężył nowy koloryt i na pierwszy plan wystąpiły nowe typy. Po raz pierwszy ukazały się szczególnie charakterystyczne dla tego kraju postacie żydów; konflikt między polskością i judaizmem nadał tym utworom tło bardzo interesujące. Między pisarzami, którzy tej kwestji poświęcili szczególną uwagę, znajduje się Eliza Orzeszkowa, którą bez przesady można nazwać polskim George Sand'em, bo chociaż ustępuje sławnej francuzkiej autorce pod względem bogactwa talentu, za to przewyższa ją szlachetnością charakteru i energją społeczną. Poruszyła ona w swych licznych utworach wszystkie palące kwestje swego czasu: socjalizm, pauperyzm, kwestje żydowską i kobiecą, wielkie zagadnienia w wychowaniu i cywilizacji grają w jej powieściach główną rolę i znajdują ocenę z punktu zapatrywania się postępowego. Forma utworów Orzeszkowej jest zawsze artystyczną i nie zabija jej nigdy tendencja; jest to autorka realistyczna, ale zarazem pełna fantazji romantycznej i poczucia poezji. Postacie jej odznaczają się kolorytem i pełnią, są ciepłe i żywe, pod względem duchowej i społecznej natury stojące na wysokości swego czasu, oraz charakterystyczne ze względu na ideały ogółu. Orzeszkowa podjęła się ciężkiego ale wdzięcznego obowiązku kształcenia i uszlachetnienia swego społeczeństwa. Pomimo bólów i rozczarowań, obowiązkowi temu pozostała zawsze wierną.

Kwestje będące na czasie rozwijali także w swych utworach: Prus, Lubowski, Dygasiński i in. Najznakomitszym między nimi jest H. Sienkiewicz, poeta niezwykłego talentu, którego siła twórcza nie ustępuje artyzmowi charakterystyki i głębi psychologicznej. Pierwotnie idealista, przeszedł następnie Sienkiewicz w swych «Szkicach węglem», historycznych romansach i powieści obyczajowej «Bez dogmatu», na grunt współczesnego realizmu.

Kończy cały ów przegląd literacki pochlebna wzmianka o dramatach Okońskiego, oraz przytoczenie kilkunastu nazwisk żyjących autorów, między którymi nie znajdujemy wcale: Asnyka, Blizińskiego i bardzo wielu innych, którzy bodaj na zaznaczenie zasługują. Wszystko nareszcie zamyka się następującą uwagą: «Przegląd ten poucza nas, że ruch literacki polski wydał znaczne rezultaty, jakkolwiek nie osiągnął jeszcze głównego celu. Otworzył on Polskę dla ogólnego postępu cywilizacji i do państwa wielkiej myśli ludzkości kwitnący kraj przyłączył. Ruch ten na miejscu egoizmu narodowego postawił humanitarne idee i wielkie kwestje nowego czasu, wytworzył więc dla literatury nowe drogi i nowe cele zaznaczył».

Zakończenie to, równie jak i wstęp, nie harmonizuje z treścią całego rozdziału; człowiek, nie znający literatury polskiej, próżno u Karpelesa szukać będzie uzasadnienia założenia, że taż literatura była nawskroś narodową. Kiedyż to było? czy wówczas gdy Kochanowski, główny przedstawiciel swego czasu, tworzył poematy «nieoryginalne pod względem treści, którą opracowywał według wzorów antycznych»? czy w okresie literatury «makaronicznym»? czy w czasach Stanisława-Augusta, gdy panowała wyłącznie moda francuzczyzny? czy w epoce romantyzmu, czyli panowania wpływów niemieckich i angielskich? czy też nareszcie w epoce po roku 1863, gdy literatura wstępuje na arenę wszechludzkości? Tak bowiem charakteryzuje autor wszystkie te epoki, a więc między jego wstępem i wyłożeniem przedmiotu jest ogromna niezgodność, z którą nie wiem jak sobie poradzi czytelnik niemiecki.

Prócz tej wady ogólnej znajdujemy u Karpelesa znaczną ilość błędów faktycznych, oraz parę miejsc ciemnych, niezrozumiałych. Według autora, Klonowicz we «Flisie» opisuje podróż z Warszawy do Gdańska, czyli przez cały ówczesny obszar rzeczypospolitej (!). Wacław Potocki, pomieszczony błędnie w wieku XVI zamiast XVII, Krasicki bez żadnej podstawy nazwany przyjacielem Woltera. Dalej należy zauważyć, że «Pan Tadeusz» nie jest poematem z czasów niepodległości; Mickiewicz podległ wpływowi mistycyzmu nie zaraz po przybyciu do Paryża, gdzie przecież napisał «Pana Tadeusza»; również nikt nigdy nie słyszał o tem, żeby Mickiewicz nazwał Słowackiego «szatanem poezji»; Garczyńskiego imię było nie Stanisław lecz Stefan; «*Morituri*», «*Resurrecturi*», «Bez serca»—nie są historycznemi powieściami Kraszewskiego, a «Rachunki» nieprawidłowo do rzędu powieści są zaliczone; błędnie został przetłómaczony tytuł: «Historja o prapradziadku i praprawnuku» Jeża i t. p. Niezrozumiałe są następujące słowa o polskim dramacie: «Swoje arcydzieła dramatyczne zawdzięczają polacy wyłącznie swemu teatrowi, który wykwitnął u nich

[1]) Jo vi dirò del cuor' la novitate,
Come l'anima triste piange in lui. (*Dante*).

na gruncie klasycznym», co jeszcze bardziej się zaciemnia uwagą Karpelesa o Fredrze, jako o komedjopisarzu, który kształtował się na Molierze.

Z tego wszystkiego można wyprowadzić następujący wniosek: widocznie Karpeles zna niektóre utwory muzy polskiej i te mu się spodobały, wskutek czego wyrobił w sobie sympatyczny pogląd na naszą literaturę; historji jej jednak nie poznał dokładnie, musiał przeto kierować się zdaniami innych historyków polskich i obcych, przyczem jednak sam nie zauważył, że wpada w częste sprzeczności, których można było uniknąć, ograniczając się jednym choćby ale dobrym podręcznikiem, np. drugiem wydaniem Nitschmanna. Korzyść, jaką czytelnik wyniesie z przeczytania tego rozdziału, nie będzie taką, jaką miał na uwadze autor: nikt bowiem nie otrzyma właściwych wiadomości o charakterze, wzroście i warunkach rozwoju literatury polskiej, znajdzie za to parę informacyj, tyczących się pewnej liczby pojedyńczych pisarzy, z których najtrafniej zostali przedstawieni: Fredro, Mickiewicz i Orzeszkowa, oraz kilka portretów wykonanych starannie, jak w ogólności wszystkie ilustracje tego dzieła.

Jan Łoś.

LUŹNE KARTKI.

[Prus o naszem zamiłowaniu do sztuki].

Do licznego zresztą szeregu naszych «kłamstw konwencjonalnych» należy przeświadczenie o artystycznym smaku i zamiłowaniu społeczeństwa. Wspaniałą odprawę tej bladze daje w ostatniej swej «Kronice» [1]) Bolesław Prus, a ostre słowa ulubionego pisarza są zupełnie usprawiedliwione wobec niedołęztwa komitetów organizacyjnych (patrz dzisiejszą korespondencję z Wiednia) a nadmiaru energji, a przynajmniej uporu rady miejskiej w Krakowie.

Zaznaczywszy, że w ostatnich czasach poczyna zmieniać się gust publiczności, Prus tak dalej pisze:

«W epoce, kiedy ja zaczynałem karjerę (z przeproszeniem) literacką, a pani już stanęłaś na szczycie urody, którego (podobna szlachetnemu winu) do tej pory nie opuszczasz, w owej epoce—ogniskiem publicznej myśli była «sztuka».

Kto grał na fortepianie, albo władał pędzlem, ten nosił nazwisko «mistrza». Kto posiadał dar jasnego wypowiadania swoich myśli, jeżeli w dodatku choć trochę myślał, albo umiał dzielić myśli na wiersze, z jednakowemi końcówkami—nazywał się «wieszczem». A kto już—(nie daj Boże!) pokazywał — w teatrze, ten albo nosił tytuł «postaci świetlanej», która «z wstrząsającą prawdą maluje zarówno ocean szczęścia, jak i gorycz bezdenną, płynącą z prawdziwej miłości», albo był—poprostu «genjuszem».

Jeden mój przyjaciel, który spędził młodość wśród twardych i realnych warunków życiowych, mówił mi wówczas, że «inteligentne sfery» warszawskie robią na nim wrażenie warjatów. W każdej bowiem gazecie i w każdym salonie rozlegały się tylko hymny na cześć «sztuki» i jej «kapłanów».

Nie pytano: czy przeciętny polak jest zdrów, czy ma rozsądek, czy umie pracować i tworzyć spółki, czy dobrze się karmi?... Ale natomiast wściekano się na rachunek jakiegoś poemaciku, obrazu, koncertu, albo nowej spódnicy na scenie.

Zdawało się, że kraj ten nie potrzebuje ani dobrego mięsa, ani łazienek i czystych miejsc ustępowych, tylko... ideałów!... Ideałów na płótnie, ideałów na fortepianie, ideałów na scenie...

Tak było — dwadzieścia, piętnaście, nawet dziesięć lat temu. A dziś... gdzież jest ta «polska sztuka», która odurzała nam głowy?

Odbywa się teraz w Wiedniu wystawa teatralna. Na wystawach przemysłowych, hygienicznych, optycznych, elektrycznych, nie widywano nas w Europie; rzecz naturalna: nie zajmowaliśmy się bowiem hygieną, ani elektrycznością, tylko «sztuką». Ale dziś w Wiedniu odbywa się właśnie wystawa sztuki i to tej ukochanej, wychuchanej, oblizywanej przez nas «sztuki teatralnej».

Gdzież jest w Wiedniu ta nasza sztuka?... Ci nieśmiertelni kompozytorowie, niezrównani dramatopisarze, ci wielcy aktorzy, którym wyprzęgamy konie z powozów i stawiamy pomniki?...

Czesi, których uważaliśmy za chamów, ponieważ nie mieli: Szopena, Fredry i Żółkowskiego, pojechali do Wiednia i—zaimponowali swoją operą, dramatem, aktorami, wymusztrowaniem chórów... A my co?...

Nie zdobyliśmy się nawet na pokazanie tych średnich arcydzieł, jakie posiadamy.

Nie zrobi się dziury w niebie, gdy wiedeńczycy nie będą mieli sposobności ziewać na naszych przedstawieniach, jak to robili na okrzyczanej «komedji francuzkiej». Ale niechże choćby teraz skończy się ta szkaradna blaga, że my «kochamy i rozumiemy sztukę». My nic nie kochamy i nic nie rozumiemy, tylko — powtarzamy za panią matką pacierz, który nam od 20 lat plecie jakaś «krytyka artystyczna», niepotrzebnie zabierająca miejsce ogłoszeniom w gazetach.

Tak jest z wystawą. A cóż się robi z «przedstawicielami» sztuki?

Matejko należał u nas do artystów, wobec których «krytyczne» fagasostwo dosięgnęło — rzeczywiście — gigantycznych rozmiarów. Nazywaliśmy go «mistrzem nad mistrze», obcałowywaliśmy jego rękawy, jeżeli nie nogawice, dawaliśmy mu berła, zbieraliśmy jego pantofle do muzeów i t. d.

Po za tą marną maskaradą kryła się realna nieuczciwość. Każdy bowiem obraz Matejki (a bywały między niemi i słabe), bez różnicy nazywaliśmy arcydziełem, mącąc głowy młodym malarzom, którzy mogli uwierzyć, że malarstwo obywa się np. bez perspektywy.

Bądź co bądź, ubóstwialiśmy Matejkę za życia, jak gnijący Rzym ubóstwiał swoich cezarów. Postawiliśmy go tak wysoko nad ogółem, że gdyby przyszła Matejce fantazja zażądać od Krakowa Sukiennic Kraków miał obowiązek oddać Sukiennice, temu «mistrzowi nad mistrze», obdarowanemu bodaj aż dwoma berłami na jednej honorowej kolacji.

Trzeba przyznać, że fantazja Matejki była o wiele skromniejszą: zażądał od miasta tylko kupy gruzów i—tych mu odmówiono... Kraków swojemu «królowi» odmówił resztek walącego się szpitala!

Co się tu zmieniło w ciągu kilku lat, które oddzielają nas od «aktu wręczenia berła?»... Wartość Matejki nie zmniejszyła się ani na jotę: jego obrazy zostały tem, czem były; jego stanowisko w malarstwie nietylko nie zniżyło się, ale zostało dotychczas niezajętem. Akurat jest taki wielki dziś, jak i przed laty.

Więc co?...

Ha! zmieniła się moda, a dzisiejsi radni Krakowa wyżej stawiają kwestję hygieny, czy bezpieczeństwa, aniżeli «wymagania sztuki».

O, wy, jutrzejsi «genjusze», przyszli «mocarze» pędzla, smyczka i pióra, nie ufajcie tej bezwstydnej, tej nędznej reklamie, która wam kiedyś zechce wieńczyć nietylko głowy, ale nawet stopy wawrzynami z bibułki... Bo ta reklama, niedość że nie poprze was przed Europą, ale nawet odmówi wam murów szpitalnych, jeżeli nie... łóżka w samym szpitalu...

Historja teatralnej wystawy w Wiedniu i świętoduchskich gruzów w Krakowie, stanowczo tego dowodzi.

Całe szczęście, że na tym padole jest rzecz wyższa od reputacji—charakter, i trwalsza od reklamy—użyteczność. A drugie szczęście, że ludzie użyteczni i mający charakter istnieją u nas, choć nazwiska ich wymawia się półgębkiem, w tej dziwnej epoce, kiedy fortepian zagłuszył rozsądek, a myśl publiczna zgubiła się w fałdach teatralnych spódnic».

[1]) «Kurjer Codzienny» № 165.

KRONIKA PRZYRODNICZA.

[Walka gazu z elektrycznością. Nowy palnik Auera. Mikroby: jak się tłómaczy oporność przeciw zarazie i znaczenie szczepień ochronnych].

W dziedzinie oświetlania, gdzie wre zacięta walka między elektrycznością a gazem, pokonany już przeciwnik, nowy przywdziawszy rynsztunek, nanowo gotów do walki stanął. Nowy ten rynsztunek jest to nowy palnik gazowy.

Wiadomo, że płomień, by jasno świecił, wymaga obecności ciał stałych, które się w nim rozpalają i rozżarzają. W zwykłych płomieniach naszych, w płomieniu świecy, nafty, gazu, rolę tę odgrywają drobne cząsteczki węgla, które, o ile nie spłoną, tworzą sadzę. Przez zapalenie mieszaniny wodoru z tlenem wzbudza się temperatura bardzo wysoka, płomień jest jednak bardzo blady, bo brak w nim cząstek stałych; Drummond wszakże przed laty otrzymał z płomienia tego światło nader jasne, gdy go skierował na pręcik wapienny, który się w nim silnie rozpala. Otóż, prostą tę zasadę zastosował Auer w Wiedniu i do płomienia gazowego, umieściwszy w nim siatkę, utworzoną z pewnych substancyj stałych. Jasność płomienia wzmogła się ztąd bardzo znacznie, pierwsze jednak lampy Auera, które ukazały się przed kilku już laty, nie zdobyły sobie rozgłosu; niezrażony wszakże niezupełnem powodzeniem, wynalazca nie skąpił pracy nad ich ulepszeniem i obecnie wystąpił z udoskonaloną swą lampą żarzącą, t. j. działającą przez rozżarzenie, czyli, jak u nas niewłaściwie nazwano, lampą żarową. Różnica nowych tych lamp od typu pierwotnego polega na zmianie stożka, który rozpala się w płomieniu. Jest to teraz stożkowato zwinięta siatka, przygotowywana prawdopodobnie z włókien bawełnianych, napojonych pewnemi solami mineralnemi, a następnie poddanych wysokiej temperaturze; przez to wyżarzenie włókna ulegają zniszczeniu, sole zaś rozkładają się i pozostawiają tlenki, utrzymujące się w postaci lekkiego popiołu mineralnego. Sole używane przez Auera są to związki rzadkich metali, jak: ceru, erbu, lantanu, które dotąd żadnego nie miały zastosowania praktycznego i znane były jedynie w pracowniach naukowych, jako osobliwość chemiczna. Skład zresztą i sposób przygotowywania swych stożków wynalazca troskliwą otacza tajemnicą, brak więc o tem pewnych wiadomości.

Zaleta palnika Auera polega na tem, że do wywołania oznaczonej jasności wymaga on znacznie mniejszej ilości gazu, nakład przeto na utrzymywanie lamp wypada znacznie taniej, a koszt ich zaprowadzenia sowicie się opłaca. Ogólne cechy płomienia zbliżają go bardzo do elektrycznych lamp żarzących, od których wyróżnia się głównie pewnym odcieniem zielonawym, do czego oczy musiałyby się nazwyczaić. Próby dokonane w pracowni

miasta Paryża, jak donosi «Journal des usines à gaz», wydały dla nowych lamp Auera rezultat bardzo korzystny, a podobnez wnioski wypływają i z badań, prowadzonych w inspekcji oświetlania miasta Warszawy. Jeden stożek starczyć ma podobno na kilkaset godzin, a czas ten zaważyć oczywiście musi przy porównaniu kosztów lamp auerowskich z elektrycznemi.

W normalnych warunkach gaz przechodzi ze zbiorników do rur pod słabem ciśnieniem; gdy stożki Auera rozżarzają się w strumieniu gazu, zostającego pod ciśnieniem bardzo znacznem, jasność płomienia wzmaga się niesłychanie, stożki wszakże zużywają się szybko. Gdyby ostatni ten rodzaj oświetlania znalazł zastosowanie praktyczne, nastąpiłoby może pewne przymierze gazu z elektrycznością, energja bowiem elektryczna mogłaby być użytą do wprawiania w ruch motorów, przeznaczonych do tak silnego zagęszczania gazu. W każdym razie, jeżeli nowe te palniki zapewnią gazowi tryumf, będzie to prawdopodobnie tryumf tylko chwilowy, zwycięzkiego pochodu oświetlenia elektrycznego zatamować nie zdoła. Miasta wszakże, które posiadają oświetlenie gazowe i wzdragają się przed kosztami instalacji elektrycznej, zadowolnią się może tymczasowo nowemi palnikami, które też oczywiście u wszystkich towarzystw gazowych znalazły silne poparcie. W Warszawie oświetlono już niemi kilka sklepów, wkrótce zaś dokonane być mają próby oświetlenia ulic latarniami Auera.

W każdym razie prędzej i łatwiej poradzi sobie elektryczność z gazem, aniżeli człowiek z owemi drobniutkiemi, a tak strasznemi tworami, w których medycyna dzisiejsza źródła wszelkich bodaj chorób dopatruje. Jakkolwiek kwestja mikrobów nie jest wcale sprawą tak zabawną, by nią często uwagę czytelników zaprzątać, nastręcza się nam dziś jednak pytanie zasadnicze, na czem mianowicie polega oporność organizmów przeciw zarazie. Gdzie szukać przyczyny, że osoby jedne unikają chorób zaraźliwych, gdy inne, w podobnych warunkach, na nie zapadają; jak to się dzieje, że w wielu razach, po jednokrotnem przebyciu choroby, już jej powtórnie nie ulegamy, jak wyjaśnić wreszcie znaczenie szczepień ochronnych przeciw zarazom?

Odpowiadano na to w sposób różny. Według jednej teorji, czyli raczej według jednego poglądu, dzieje się tu jakby z wyczerpaniem gruntu: w organizmie wyjałowionym przez pobyt w nim mikrobów, następne nie znajdują już warunków utrzymania swego bytu.

Pogląd inny utrzymuje wręcz przeciwnie, że trucizny, pozostawione przez mikroby przy pierwszem ich przejściu, tamują możebność wegetacji drugiej. Inna jeszcze teorja przyjmuje, że komórki organizmu przez pierwszą walkę stają się uzdolnione do odpychania następnego ataku mikrobów.

Nieco inaczej na rzecz tę zapatruje się Wolff w świeżo ogłoszonej pracy. Zarazę stanowi fakt, że pewne komórki organizmu mogą być zaatakowane przez dane mikroby. Jeżeli z dwu osób jedna staje się pastwą tych żyjątek, gdy druga nie doznaje żadnej od nich szkody, znaczy to, że tylko u pierwszej napotkał mikrob komórki, które atakowi jego mogły być dostępne. Otóż, pierwszy już zamach prowadzi do wytępienia tych komórek, a tem samem uspasabia organizm do oporności przeciw zamachowi dalszemu, przy nowym bowiem napadzie nie znajduje już drobny napastnik elementów, na które mógłby działać. Podobnyż wszakże skutek nastąpić może nietylko przez bezpośrednie działanie żyjątek, ale także przez wpływ ich produktów, a to właśnie tłómaczy znaczenie szczepienia ochronnego. Oporność więc trwać może tak długo tylko, dopóki organizm nie odtworzy dostatecznej ilości komórek, mogących stanowić pole ataku dla mikrobów, co znów wyjaśnia pożytek powtórnego szczepienia po pewnym przeciągu czasu. Tak samo zrozumieć możemy, że mikroby chorobotwórcze pozostawać mogą długo w stanie utajonym, a choroba wybucha dopiero, gdy stan taki przerywa się przez odrodzenie komórek.

Wolff tłómaczy dalej szczepienie jadem osłabionym. Jad taki działa tylko na komórki najbardziej podatne, szczepionki zaś dalsze, coraz silniejsze, niszczą stopniowo wszystkie komórki usposobione. Szczepienie ospy ochronnej tępi komórki najsłabsze tylko, zaraza wszakże silniejsza nie znajduje już punktów uczepienia.

Teorje takie służyć mogą oczywiście tylko do tego, byśmy sobie sprawę zdać mogli z objawów dostrzeganych, rzetelność ich jednak i dokładność potwierdzić mogą dopiero dalsze badania doświadczalne.

o/o

NOWE KSIĄŻKI,

OTRZYMANE W REDAKCJI «KRAJU».

Wojciech Dzieduszycki. Anioł. Opowieść z lat niedawnych. Lwów, 1892, str. 141.

Jest to większy poemat epiczny, na tej samej kanwie wyszyty co dramat Sowińskiego «Na Ukrainie». Autor nie pierwszy raz doświadcza swych zdolności w mowie wiązanej, ale jeżeli dawniej wołano: «Panie Grozo, lepiej prozą», to można teraz śmiało napisać: «Po co cię, hrabio, te rymy wabią?» Poemat, co najwyżej, może być dowodem niesłychanej płodności literackiej autora. Pozostanie w bibljografji, nie przejdzie do literatury.

Dr. Fryderyk Papée. Skole i Tucholszczyzna, monografja historyczna. Lwów, 1892, str. 124.

W Beskidzie stryjskim znajduje się mały kawałek ziemi, okrążony zewsząd górami, co choć leży «na końcu świata», stał się dziś ulubionem miejscem pobytu letniego dla mieszkańców Lwowa. Żydowskie miasteczko Skole, nad rzeką Oporem, jest stolicą tej krainy, która, jak mówi lustracja z r. 1692, «w wielkich górach, między wysokiemi skałami, w głębokich potokach zasiadła, a w której same tylko *steriles dominantur avenae*». To też, jak dowodzi dr. P., początki osadnictwa w tej stronie widzimy dopiero za czasów Władysława Jagiełły, który dał przywilej dwóm wołochom do założenia wsi w lasach i polach pustych, «która to wieś po wieczne czasy miano Skola ma nosić». Pierwotnymi mieszkańcami byli przybysze wołoscy. W wieku XVI został właścicielem Skolego hetman Tarnowski; miał tam jakieś części i przeciwnik jego, Piotr Kmita. Autor kreśli rozwijanie się Tucholszczyzny, dzieje jej pod Ostrogskimi, Radziwiłłami, napady tatarów, stosunki religijne i t. d. Ciekawe są urządzenia społeczne i pańszczyźniane, które mogą służyć, między innemi, za dowód, ile przesady u niektórych naszych, a zwłaszcza obcych historyków, co do położenia włościan w dawnej Polsce. Dopiero za czasów austrjackich, kiedy Skolszczyzna była własnością Lubomirskich, a potem Aleksandry Potockiej, żony ministra Stanisława, chłopi zbuntowali się dwa razy, bo im dawniej było lepiej. Ale rząd austrjacki w obu razach, po dokładnem zbadaniu, przyszedł do przekonania, że skargi gromady są niesłuszne. Potoccy sprzedali za bezcen Tucholszczyznę w obce ręce. Dziś jest ona własnością firmy niemieckiej Gródel i Schmidt, która za darmo prawie przyszedłszy do tych dóbr, rzuca zapasy tartaków na kolej niedawno przeprowadzoną, a będącą galicyjskim Semmeringiem. Chociaż Skolszczyzna żadnej nie odgrywała roli, dzieje jej przecież, wyszłe z pod pióra d-ra P., są zajmujące i rzucają nieco światła na wewnętrzne stosunki Rusi podkarpackiej. Do charakterystyki obyczajów parę ciekawych szczegółów przynosi dołączona «instrukcja» księżnej Teofili ze Szczekarzowic Ostrogskiej (1623), z której się dowiadujemy między innemi np., że «jako się to tam znajduje, ociec z synową mieszka w nierządzie». Na duchownych, dopuszczających się grzechów z białemi głowami, nałożoną jest kara pieniężna, «a jeśliby się żonki z sobą pobiły», tedy muszą się złożyć na jedną grzywnę dla starosty.

Tralalonaczka. Kraków. Drukowau swaim kosztam. Wł. Anczyc i S-ka. 1892, str. 11.

W języku białoruskim nieznany autor opowiada dzieje Bartała Sasoka, który «ciażki byu czałowiek». Dobił się grosza z lichwy i zdzierstwa, jakich dopuszczał się na współmieszkańcach wioski. Doszedł do tego, że kupił «hanaralski majątak». Bartczycha zaczęła chodzić «u czornaj panskaj sukni» i «u kapialuchu z żontaj istużkaj», a po sadzie «spancyruje sabie z parasouczykem». Tego parasola było już zadużo Bartakowi. Pokłócił się z żoną i rozeszli się. Ale smutno Bartakowi samemu, więc przywiózł z miasta panieneczkę, a «nazywau jaje jakości kuzynkaj i caławau pry ludziach». Panieneczkę tę autor i jego sąsiedzi («nuj», «wioska nassaja»), nazywali Tralala, ponieważ ciągle śpiewała i była wesoła. Ale wkrótce Tralala umarła i została tylko po niej «dziciatka drobniusińkaja». Bartak skonał w więzieniu, Bartczycha dostała połowę majątku, ale wkrótce go przepuściła. Tralalonaczkę, dziecko Tralali, oddali chłopi na mamki, złożywszy się «pa dziesiać groszy», a później «ksiądz litaściwy» dał ją na naukę do organiściny. Dziś już ma z dziesięć lat, a «takaja wasołaja dy smiachotnaja, jak raz ie Tralalonaczka». Co za cel tej książeczki i dla kogo ona jest przeznaczoną?—odgadnąć trudno.

KRONIKA LITERACKA I NAUKOWA.

└ W wydawanem przez Towarzystwo historyczne przy uniwersytecie petersburskim czasopiśmie p. t. «Istoriczeskoje Obozrenje», pod redakcją prof. Kariejewa, spotykamy, między innemi, **referat** p. St. **Ptaszyckiego** o najnowszych pracach polskich, dotyczących «Historji polskiej» w końcu XVIII wieku, a przeważnie konstytucji 3 maja. W drugiej części «Istor. Obozr.» znajdują się protokóły posiedzeń Towarzystwa i referaty z odczytanych prac, oraz spis członków (263 osoby), w których liczbie spotykamy prof. Kętrzyńskiego ze Lwowa, prof. Prochaskę i A. Brücknera.

└ **Akademja paryzka** na miejsce zmarłego cesarza brazylijskiego, Don-Pedra II, obrała na swego członka słynnego uczonego niemieckiego **Helmholtza.**

ECHA ZACHODNIE.

New-York, 25 maja.

[Powstanie drugiej w naszem mieście gazety polskiej—i natychmiastowe jej zlanie się z dawniej istniejącą. Charakterystyka naszych czasopism na obczyźnie. Redaktor amerykańsko-polski. Z czego żyją dzienniki? Udział prasy polskiej w Ameryce w walkach stronnictw i w wyborach].

△ W mieście naszem, obok istniejącego tu «Kurjera Nowoyorskiego i Brooklyńskiego», ukazało się przed dwoma tygodniami nowe pismo polskie. Dotychczas, pomimo dwudziestokilkotysięcznej ludności polskiej w New-Yorku, żadne z pism naszych nie zdołało wyrobić sobie stałego i niezależnego bytu. Było ich kilka, każde po krótszem lub dłuższem istnieniu zmuszonem się widziało, wskutek braku poparcia, zaprzestać wydawnictwa. Wychodzący obecnie «Kurjer» nie różni się pod tym względem od swych poprzedników i istnienie jego nie opiera się na żadnych stałych podstawach. Pomimo to znaleźli się ludzie, którzy bez kapitałów, bez doświadczenia i bez żadnych zdolności literackich, ufając jedynie w szczęśliwą swą gwiazdę, postanowili wydawać drugi dziennik p. t. «Gazeta Polska». Numer pierwszy wystąpił z szumnym programem, zapowiadającym ogromną masę rzeczy samodzielnych, niezawisłych, samoistnych, niezależnych i niepodzielnych.

Oczywiście, że ludzie lubiący od czasu do czasu zabawić się kosztem cudzym, już oczekiwali na skandaliki i kłótnie pomiędzy dwoma współzawodnikami: «Kurjerem» i «Gazetą», gdy oto naraz niby piorun z jasnego nieba spada wiadomość, że obydwa pisma łączą się, że zamiast osobistych sporów, postanawiają wspólnie pracować dla dobra ogółu i że odtąd jedno jedyne pismo, «obfitujące w środki materjalne i liczny zastęp inteligentnych współpracowników», szerzyć będzie pomiędzy rodakami oświatę, zgodę i jedność... Bardzo to wszystko piękne—i nawet, jako reklama, czysto amerykańskie. Niestety, cóż z tego, skoro u nas, złączone czy rozdzielone gazety nie wywierają i wywierać nie mogą doniosłego wpływu na czytelników. Powód tkwi głównie—w redaktorach. Trzeba wiedzieć co to jest przeciętny nasz polsko-amerykański redaktor. Jest to zwykle człowiek, posiadający akurat tyle wykształcenia, że w Europie — w kraju własnym, nie mógłby otrzymać żadnej nieco lepszej posady biurowej—a jednak ma tego wykształcenia zawiele, aby się «poniżył» do pracy ręcznej. Nie ma on pospolicie najmniejszego wyobrażenia o prowadzeniu pisma, a jest nadto pozbawiony wszelkich środków pieniężnych. Z tego powodu zdarza się, że taki redaktor jest jednocześnie własnym sekretarzem, reporterem, zecerem — a niekiedy to i roznosicielem gazety...

Łatwo z tego się domyśleć, jaki jest zazwyczaj układ numeru i czem się zapełnia. Dobrą połowę zajmują ogłoszenia, idzie następnie

obszerny dział wiadomości miejscowych i o kilka tygodni spóźnione nowiny polityczne, wzięte ze starych gazet angielskich. Żadne z tych pism nie gardzi również przedrukami z innych gazet polskich—nawet polsko-amerykańskich, skutkiem czego przeczytawszy jedną gazetę, można już napewno znaleźć większą lub mniejszą jej część w innych pismach. Dział najciekawszy jeszcze stanowią: pochwały redakcji sypane sobie samej, oraz polemika i polajanki z innemi pismami. Od czasu także do czasu odważy się ten lub ów redaktor na jakiś artykuł oryginalny, postawi projekt, który wywoła cały szereg przychylnych i nieprzychylnych odpowiedzi i zajmie na czas znudzonych czytelników.

Oprócz ogłoszeń, niemałoważnem źródłem dochodu pism naszych jest polityka. Obiedwie tutejsze partje amerykańskie, tak demokratyczna jak i republikańska, starają się o poparcie polaków i uzyskanie ich głosów przy wyborach, zwłaszcza w miastach liczniej przez żywioł polski osiadłych. Pisma polskie są im w tym względzie bardzo użyteczne i zwykle na kilka tygodni przed wyborami zapełnione są pochwałami jednej lub drugiej partji. Zbytecznem byłoby dodawać, że te pochwały są poprostu ogłoszeniami, których, jak wiadomo, żadna gazeta nie umieszcza bezinteresownie. W tym właśnie roku, w listopadzie, odbędą się wybory na prezydenta Stanów Zjednoczonych i posłów kongresu w Waszyngtonie. Spodziewaną jest agitacja wyborcza gorętsza niż kiedykolwiek — a to zostaje niewątpliwie w związku z powstaniem wielu nowych pism polskich. Przyznać jednakże trzeba naszym pismom, że bez względu na to, do jakiej partji należą, chętnie i gorąco popierają zawsze polaków, jeżeli który z nich jest kandydatem na jakikolwiek urząd.

St. D—ski.

Londyn, 11 czerwca.

[Nasi artyści].

△ W niezwykle świetnym sezonie tegorocznym, w którym coraz to inne, najwybredniejsze sypią się przyjemności, nie zabrakło artystów polskich ani na afiszach opery włoskiej, ani na przerażająco długiej liście koncertantów. Stosunkowo znaczny nawet zastęp naszych ziomków zwykł brać udział w wielkim tym międzynarodowym turnieju. Do tych dawnych znajomych należą w pierwszym rzędzie Jan i Edward Reszkowie, stanowiący, jak zwykle, *great attraction* opery, w której skład wchodzą najprzedniejsi śpiewacy europejscy: Melba, Eames, van Dyck lub Lasalle.

Pomiędzy fortepianistami zupełnie wyjątkowym rozgłosem i uznaniem cieszy się Paderewski. Na koncert jego wszystkie bilety, mimo cen podwójnych, wykupiono. Fabrykant fortepianów Erard skonstruował nawet specjalny instrument, przedstawiający wartość około 25 tys. franków, jak zapewniają gazety. Nie trzeba być prorokiem, aby przepowiedzieć, że jednorazowy występ niezrównanego pianisty będzie jednym wielkim tryumfem. O aureoli, jaka otacza Paderewskiego, świadczą liczne oznaki. «Kraj» wspominał już o krytyce i biografji naszego pianisty, ogłoszonej w «Century Magazine», oraz portrecie jego, malowanym przez margrabinę of Lorne, córkę królowej. Prócz tego wyborny portret pędzla Almy Tademy, figuruje na jednej z wystaw, gdy czuprynę mistrza przedrzeźniają wszystkie pisma humorystyczne. Jesienią, przed ponownym wyjazdem do Ameryki, zamierza Paderewski zrobić *tournée* po Anglji.

Zaszczytne imię zdobyła tu sobie panna Janotha. Z pewnością nie brak jej protekcji. Kilka królewskich wysokości, począwszy od księżnej Walji, objęło patronat nad jej koncertem. Śpiewano na nim utwór księżny Beatrycy Battenberg, najmłodszej córki królowej, p. J. zaś grała własną gawotę «dworską», dedykowaną królowej. Słowem, wszystko było po królewsku. Krytyka podnosi inną kompozycję koncertantki p. t. «Sceny górskie» («*Mountain Scenes*»), do których motywy wyniosła z Karpat.

Od czasu jak Paderewski stał się tu wielkim, artyści-muzycy polscy cisną się do Londynu jak do ziemi obiecanej. Debiutował niedawno p. Józef Śliwiński, dobrze zarekomendowany z Paryża pianista. Recenzenci zgadzają się na zdanie, że pod względem techniki p. S. nie ustępuje nikomu, a wielu przewyższa, lecz zarzucają mu, że się nie przejmuje granemi utworami. Nadto, mamy w perspektywie koncert panny Szumowskiej, która w zimie dała się poznać na koncertach popularnych. Przybyli tu również: skrzypek p. Młynarski i śpiewak p. Grąbczewski. Życząc im serdecznie powodzenia, mam pewną obawę czy znajdzie się sala lub okazja do występu w zaawansowanym już bardzo sezonie, a wreszcie i publiczności do słuchania może nie stać, bo w kilkotygodniowym sezonie może ona istotnie przesycić się muzyką. Już i dziś słyszę zewsząd: zawiele tego dobrego, zawiele.

Ziomek.

Berlin, 15 czerwca.

[Ze statystyki emigracyjnej. Losy wychodźców zamorskich w stosunku do osiadających wewnątrz Niemiec. Działalność w tym zakresie naszego Towarzystwa w Berlinie].

△ Statystyka emigracyjna, stale ogłaszana przez biuro cesarskie, w ostatnich dniach podała cyfry dla nas bardzo smutne. W pierwszym kwartale b. r. opuściło cesarstwo niemieckie, udając się za morze, ogółem 22,685 osób; z tej liczby na Poznańskie przypada 4,087, na Prusy zachodnie 3,274! Są to w zestawieniu poszczególnych prowincyj cyfry, niestety, najwyższe. Zbytecznie prawie dodawać, że się na nie przeważnie złożył żywioł polski i dlatego właśnie mają one dla nas podwójnie przykre znaczenie. Mówią nam one, że stosunki ekonomiczne w dzielnicach naszych są coraz gorsze, a nadto, że ludu naszego ubywa w granicach rzeszy niemieckiej stosunkowo więcej niż niemieckiego. Faktem jest, że wzrost wychodźctwa polskiego z dzielnic wschodnich jest w znacznej części wynikiem kolonizacji nieszczęsnej. Ileż to razy się słyszało, że ta lub owa rodzina, emigrująca dzisiaj, pochodzi z włości przez komisję kolonizacyjną wykupionych? Serce się krwawi na widok licznych gromad naszego ludu wiejskiego, zalegających przysionki kolejowych dworców stolicy nadsprewskiej, zbiedniałych, smutnych, nieśmiałych, nie ważących się spocząć wygodniej w poczekalni czwartej klasy, w fałszywem przekonaniu, że owe sale nie dla takich jak oni. Niepodobna obojętnie patrzeć na wieśniaczki nasze szlochające zcicha, na wieśniaków ze smutną zadumą na czole i wyrazem rezygnacji. Mój Boże, jak sympatycznie odbijają oni od niemieckiego ludu roboczego łagodnością swą i pokorą! W mieście tem 1½ miljonowem wiele rzeczy uchodzi oczu naszych; tak mało zwracamy uwagi na lud nasz emigrujący, a tak wiele tragiki w jego losie!

A jednakże więcej się wierzy w zachowanie indywidualności narodowej w sercach wychodźców zamorskich, niż rodaków w głębi Niemiec stale osiadłych. Wspomniałem już w jednym z poprzednich listów o dobrych chęciach kolonji berlińskiej, o szlachetnych zabiegach niektórych towarzystw w interesie podtrzymania niknącego powoli poczucia narodowego; ale obejmując okiem owe tysiące ziomków zamieszkujących stolicę i zastanawiając się nad możliwym rozwojem kolonji, zawsze w końcu do ujemnych dochodzę wniosków. Gdyby przyrost z dzielnic polskich nie podtrzymywał liczby, polskość w Berlinie zniknęłaby w przeciągu pół stulecia. Tak samo, a czasami prędzej nawet, odbywa się proces wynarodowienia—jak słyszę—w innych miejscowościach niemieckich.

Naturalnie, nie da się zaprzeczyć, że towarzystwa tutejsze ratują bardzo wiele jednostek; ale jest to zaledwie cząstka dziesiąta, na którą ruch towarzyski bezpośrednio wpływ swój wywiera; stanowcza większość w zebraniach wspólnych żadnego nie bierze udziału.

Już też i prasa niemiecka nie liczy się z ruchem naszym, jako z usiłowaniami pozytywnego znaczenia. Berlińska «Deutsche Warte» naprzykład, drwiącym tonem rozwodzi się w jednym z ostatnich swoich numerów o nauce języka polskiego, do której, po ministerjalnem pozwoleniu, z takim zapałem się zabraliśmy. Organ nam nieprzyjazny cieszy się z tego, że składki coraz wolniej płyną, że energja ustaje i że w końcu cała organizacja nauki prywatnej rozbije się o apatję polaków samych. Jest to nie pierwszy policzek, który nam daje prasa niemiecka, mówiąc o prywatnej nauce języka polskiego, a u nas tak, jakby ambicja narodowa zanikała!

Konrad.

Wiedeń, 16 czerwca.

[«Sen nocy letniej» trwa dalej. Solidarność Koła polskiego złamana! Poprawka p. Kraińskiego i jego mieszane towarzystwo. P. Plener zbawcą położenia. Nie będzie ani «Romea i Julji», ani wogóle polskich przedstawień na wystawie wiedeńskiej].

△ Pisałem już poprzednio o zamieszaniu uderzającem w «organie wszechświatowym», «N. Fr. Presse», który zapowiada w języku czeskim przedstawienia truppy prazkiego «Divadla» w wiedeńskim teatrze wystawowym i równocześnie w artykule wstępnym polemizuje ze swoim najwyższym «*padrone*», p. Plenerem, *à propos* waluty. «Sen nocy letniej» trwa atoli u nas dalej i zaczyna obejmować coraz szersze koła, a nawet i Koło polskie, słynące dotychczas daleko i szeroko swoją solidarnością, nadewszystko solidarnością na zewnątrz. Tymczasem obecnie stało się inaczej i już od dni kilku widzimy w komisji walutowej, gdzie ważą się losy «projektu Wekerle-Steinbach», polskich członków tejże komisji, walczących z sobą—na zabój. Gdyby ś. p. Grocholski, poprzedni prezes Koła i ojciec żelaznej solidarności «delegacji galicyjskiej», powstał z grobu i ujrzał jak w komisji walutowej walczy Szczepanowski przeciwko Kraińskiemu, a Rutowski przeciwko Kozłowskiemu, z pewnością cofnąłby się ze zgrozą napowrót do grobu. Można zapytać ze zdziwieniem: co się stało? Ha, nic, są to tylko obrady o «miłym pieniądzu», a ten nietylko stronników politycznych, lecz nawet czasem rodzonych wadzi z sobą braci. Rzeczowo przedstawia się sprawa jak następuje: p. Kraiński, jeden z młodszych posłów galicyjskich, który uważa siebie za zawodowca finansowego, podniósł był już w Kole sztandar dwukruszcowy krakowskiego profesora Milewskiego, przeciwko zamierzonej przez obydwa rządy regulacji waluty na podstawie złota. W Kole, gdzie zgromadził około siebie kilku młodych zachowawców, przepadł z kretesem ze swoją... przepraszam p. Milewskiego, dwukruszcowością. Nie dał jednak za wygranę, ponieważ kiedy go z Koła wybrano do komisji walutowej, podjął w komisji walkę przeciwko regulacji waluty, wprawdzie nie otwarcie, ale «krytym sztychem», jak mówią, godząc na najważniejsze postanowienia w drodze pozornie formalnych tylko poprawek. Taką poprawką zamierzał ugodzić śmiertelnie ustawę monetarną, względnie całą regulację waluty na podstawie złotej, wnosząc, żeby w artykule pierwszym wymienionej ustawy zamiast projektowanego przez ministra ustępu: «W miejsce dotychczasowej waluty austrjackiej, zaprowadza się walutę złotą z jednostką liczenia koroną», brzmienie tego ustępu zmieniono na: «W miejsce dotychczasowej waluty austrjackiej, zaprowadza się *waluta koronowa* z jednostką liczenia koroną». Chodziło mu zatem o wyrzucenie «waluty złotej», a zastąpienie jej nic nie znaczącą i nic nie określającą «walutą koronową», co znaczyłoby uniemożliwienie na przyszłość waluty złotej, a o to przecież chodzi głównie obydwóm rządom przy regulacji waluty. Słusznie sprzeciwił się temu minister skarbu i za zasługę trzeba przyznać posłom: Szczepanowskiemu, Rutowskiemu i Rapaportowi, że bronili wniosku rządowego przed podobnym wielce niebezpiecznym zamachem. Przeciwnicy regulacji waluty, reprezentowani w komisji, zrozumieli doniosłość poprawki Kraińskiego odrazu i wszyscy skupili się około niego. A mieszane bardzo zrobiło się towarzystwo. Najprzód widzimy dwóch młodych zachowawców Koła, pp. Kozłowskiego i Pinińskiego, dalej młodoczechów Esma i Kaiela, następnie narodowca niemieckiego Fassa i Barenthera, obydwóch dwukruszcowców z lewicy Suessa i Neuwirtha, klerykała Ebenhocha i antysemitów Jaxa i bar. Morsega. Drużynie tej przewodził p. Kraiński, albo też ona mu, wojowano całe dni cztery, bo tak długo trwała w komisji rozprawa nad tem, czy ma być waluta złota lub koronowa. W końcu przyszło do wielkiego naprężenia politycznego, bo minister Steinbach uczynił od przy-

jcia poprawki Kraińskiego zawisłem swoje dalsze pozostanie wgabinecie, z czego, naturalnie, przyszłoby w dalszem następstwie do przesilenia gabinetowego w całem znaczeniu słowa.

I zbawcą położenia stał się Plener ze swoją oberagwią, gdyż bez niego poprawka Kraińskiego byłaby pozyskała większość głosów. W tem też leży wielka doniosłość polityczna. Dziwactwo bowiem p. Kraińskiego nietylko skompromitowało do najwyższego stopnia tradycyjną solidarność Koła, nietylko zupełnie zbezwładniło wszelki wpływ Koła na postanowienia komisji walutowej, ponieważ młodozachowawcy polscy, walczący przeciwko walucie złotej, neutralizowali zupełnie głosy innych polskich członków komisji, której przewodniczy p. Jaworski, lecz stanowczo dopomogło Plenerowi do uzyskania wpływu rozstrzygającego, dopomogło mu do zwycięztwa. które też z pewnością należycie wyzyska. Dzięki nieuważności i zaciętrzewieniu się p. Kraińskiego, nikt inny jak Plener stał się zbawcą ochraniającym rząd od niebezpiecznego przesilenia, no a za to będzie mu rząd, naturalnie, wdzięcznym. P. Kraińskiego powinno Koło polskie pociągnąć za to wszystko do odpowiedzialności. W podobny sposób nie wolno bowiem łamać bezkarnie solidarności i narażać na szwank całej powagi i wpływu Koła. Wyborcy wysłali p. Kraińskiego z wyraźnem zastrzeżeniem solidarności do Koła, a nie po to, żeby on eksperymentował w Wiedniu na własną rękę i stawiał na pierwszem miejscu mrzonki dwukruszcowe. P. Dawid Abrahamowicz głosował w komisji za «walutą złotą».

Ale zostawmy teraz to wszystko na uboczu, a zwróćmy naszą uwagę w innym kierunku.

Słychać, że na wiedeńskiej wystawie teatralno-muzycznej polskich przedstawień teatralnych nie będzie. To najświeższa nowina i najnowszy czyn «komitetu dla udziału sztuki polskiej w międzynarodowej wystawie teatralno-muzycznej w Wiedniu». Tytuł łokciowy — gdybym go kilka razy powtórzył, miałaby szanowna redakcja kilkanaście wierszy więcej do płacenia—a działalność milimetrowa. Nie dać żadnego przedstawienia z obawy zrobienia *fiasca*, na to istotnie tak łokciowo długo brzmiącego komitetu nie potrzeba. Gdyby go bowiem wcale nie było, to byłby ostatecznie ten sam wynik, a przynajmniej dobrodzieje komitetu byliby oszczędzili kilkadziesiąt tysięcy guldenów, których z pewnością kącik zajmowany w rotundzie przez «komitet»—tu znowu muszę przysporzyć wam kosztów, wypisując jego nazwę—«dla udziału sztuki polskiej w międzynarodowej wystawie teatralno-muzycznej w Wiedniu» wcale a wcale nie wart. Obecnie przeistoczono nieco ten kącik, o którym wkrótce napiszę osobno, zawalając go w zupełności olbrzymiemi obrazami, jak gdyby to miała być wystawa lepszych i pośledniejszych płócien. W kąciku prawie nic prócz obrazów nie widać, co dziwnie ilustruje pojęcie komitetu o tem, jak należało dać obcej publiczności wyobrażenie o polskim teatrze i muzyce. W ciekawą też kartkę zaopatrzył komitet wystawiony biust Mickiewicza. Czytamy na niej rodzaj usprawiedliwienia, dlaczego biust ten znajduje się na wystawie, w sposób co najmniej nieco dziwny, mianowicie: *Mickiewicz als Dichter des Drama «Les Confedérés de Bar»*. Domyślność komitetu jest zdumiewającą, skoro ze zwyczajnego gipsowego biustu poety zdołała odgadnąć, iż rzeźbiarz przedstawił go właśnie jako autora wymienionego dramatu, a nie przypadkiem jako twórcę «Pana Tadeusza» lub «Sonetów krymskich».

Więc nie będziemy mieli w Wiedniu przedstawień polskich, tak jak gdyby albo wogóle sceny polskiej nie było, lub też ona była tak lichą, iż jej światu pokazać nie można. Wobec tego na miejscu jest pytanie, którem też kończymy list niniejszy: co lepsze, żadnego przedstawienia, czy też «Romeo i Julja», śpiewane po włosku przez pp. Reszke i p. Kochańską?

Marius.

Lwów, 17 czerwca.

[Nowa faza ostatnich wyborów miejskich. Z dziejów naszej lichwy. Władze i fundacja drohowyzka].

△ Piąty miesiąc dobiegnie już niebawem do końca od chwili, kiedy wśród ogólnego roznamiętnienia i skandalicznych rozterek publicznych zamknięto urny wyborcze, mające wydać nowych ojców grodu naszego, nową lwowską radę miejaką. Wybrano dla uspokojenia rozdrażnionej opinji «poważną» komisję i powierzono jej zbadanie, o ile styczniowy akt wyborczy zarzutom podlegać może? Referatu z tej bardzo trudnej, a doprawdy bardzo niewdzięcznej djagnozy, podjął się rektor uniwersytetu i radny, prof. dr. Piętak. Wśród niezmiernego i powszechnego zaciekawienia, komisja obradowała długo i po długich, zaciętych polemikach co do poszczególnych punktów wywodu i ostatecznej jego konkluzji. ogłosiła wynik swych badań (broszura o 26 str. in 4-to, w 150 egzemplarzach), najmniej oczekiwany. Możliwe bowiem zdawały się tylko dwa wypadki: albo zaszły fakty stwierdzone a niezgodne z uczciwym przebiegiem aktu wyborczego, a w takim razie jest on w całości nieważny albo — wprost przeciwnie. Tymczasem komisja przyznawszy, iż doszła do przekonania, jako listy wyborcze były mazane, wycierane i poprawiane obcą, nielegalną ręką; przyznawszy, iż (w jednej tylko sali!) 278 (!) kart musi być odrzuconych, jako sfałszowane; nazwawszy to fałszerstwo słusznie zjawiskiem, na którego potępienie brak wyrazów, kończy komisja wnioskiem... by, z wyjątkiem przedsiębiorcy Russmanna, wybór reszty radnych uznać za ważny! Argumentację zaś swoją opiera dr. Piętak na zasadzie, iż tylko Russmannowi, po odliczeniu owych 278 głosów sfałszowanych, brakuje większości absolutnej, a innym, szczególniej czterem, między tymi pierwszemu delegatowi Michalskiemu, mimo to absolutna większość zostanie. Sprawy wyżej opisane wprowadziły nawet najwyższą naszą inteligencję w takie rozdrażnienie, że przedwczoraj, gdy nowa rada po raz pierwszy się zeszła aby referat komisji puryfikacyjnej, przepraszam, weryfikacyjnej, załatwić, nie zdołano ani przeprowadzić żadnej przyzwoitej dyskusji, ani powziąć żadnej rozsądnej uchwały, owszem, wśród gorszącego rozgardjaszu przyszło jedynie między rektorem Piętakiem a pierwszorzędnym finansistą galicyjskim, dyrektorem banku kredytowego, d-rem Marchwickim, do scysji tak fatalnej, że przyjaciele musieli natychmiast interwenjować, by zapobiedz nieuchronnej katastrofie... Suma sumarum więc jest źle, bardzo źle.

Nie często wyrok trybunału karnego tak trafia w myśl ogółu, jak onegdajszy epilog procesu «specjalnie galicyjskiego», w którym bohater, niejaki Mieses, zamożny kapitalista i właściciel realności, stawał oskarżony o oszczerstwo, sprzeniewierzenie i nadewszystko lichwę, lichwę bez krzty serca i sumienia względem mnogich jego ofiar. Mieses należy do postaci nader ciekawych, w czysto oryginalnym stylu żydów-lichwiarzy lokalnych; operował on kredytem fachowo i wyłącznie w sferach wojskowych, mianowicie w sferze nowowstępujących, ambitnych a lekkomyślnych «jednorocznіaków», ochotników. Mieses został skazany, po trzydniowej rozprawie, na 3 lata ciężkiego więzienia i 1,000 złr. grzywny; wysoki ten wymiar kary, ze stanowiska kodeksowego, spotkał, jak powiedziałem, niekłamaną radość u publiczności naszej, której dzieje do dziejów lichwy mogłyby dostarczyć sporo sensacyjnego materjału. Bada je od lat kilku, wyłącznie, tutejszy kand. adw. dr. Leopold Caro i ma zamiar niebawem wydać w obszernem studjum.

Niemałe wrażenie na koło szerokie zrobiła wczoraj wieść, iż namiestnik i marszałek krajowy odbyli nagle wizytację zakładu drohowyzkiego i że stan, jaki tamże zastali, nie zadowolnił obu dygnitarzów w wysokim stopniu. Z wrażeniem tego faktu połączyło się i zdziwienie, że prasa zazwyczaj bardzo, czasem nazbyt powściągliwa w krytycznem ocenianiu rzeczy, o ile w nie zaangażowane są osobistości wpływowiej sytuowane, tym razem z wyjątkowym pośpiechem i bezwzględnością zanotowała ujemny rezultat owej gościny, pozwalając z pomiędzy wierszy tak stylizowanych wyciągać wnioski bardzo daleko idące i tworzyć komentarze wcale niemiłe i niepochlebne dla obecnej kuratorji skarbkowskiej. Powstały mianowicie i obiegają w sferach urzędowych pogłoski, że namiestnik, zgorszony wewnętrznemi stosunkami największej w kraju fundacji dobroczynnej, ma zamiar energiczne poczynić kroki ku radykalnej ich reformie, nie oszczędzając zarządu naczelnego; że zastępstwo ma objąć ktoś z ramienia rządu (w porozumieniu, oczywiście, z wydziałem krajowym, któremu statut fundacyjny zastrzega w odnośnym kierunku wszelką inicjatywę i projekty) wymieniają nawet dokładnie jednego ze sprzysjonowanych niedawno radców gubernialnych i t. d.

Nota.

Kraków, 18 czerwca.

[Wyścigi. Towarzystwo rolnicze].

△ Kraków w chwili, kiedy piszę korespondencję, jest wyjątkowo ożywiony. Dziś, jutro i we wtorek odbywają się wyścigi, świadczące o naszej naiwności. Wydajemy pieniądze, aby po krakowskim torze biegało kilkanaście koni niemieckich i węgierskich, z polskich bowiem hodowców zaledwie para i to mniejszych bierze udział w tej kosztownej zabawce. Nawet nagroda 6,000 złr. nie zachęciła hodowców z Królestwa. Przybyło jednak trochę hrabiów i baronów z Wiednia i sporo szlachty okolicznej, gdyż jednocześnie zwołano posiedzenie doroczne Towarzystwa rolniczego. Korzystając z tego zjazdu, utworzył się komitet urządzający «*corso*» kwiatowe. Chciałoby się śmiać, gdyby nie było powodów do smutku. W tej biednej i nędznej, łaknącej chleba Galicji, wielkoświatowe wyścigi i «*corso*» kwiatowe, toć istna ironja, to jeden dowód więcej lekkomyślności bankruta, któremu wierzyciel krowę zabiera, a on szampanem siebie i gości częstuje.

Walne zgromadzenie Towarzystwa rolniczego odbyło się w sali Towarzystwa ubezpieczeń. Jako reprezentanci Towarzystwa galicyjskiego we Lwowie przybyli: książę Sapieha, prof. dr. Pilat i t. d. Są także reprezentanci towarzystw gospodarczych z Poznania, Berna, Cieszyna. Zarząd główny Towarzystwa kółek rolniczych przedstawiał jego prezes, pan Bolesław Augustynowicz. Prezes Towarzystwa hr. Jan Tarnowski zagaił posiedzenie od wynurzenia wdzięczności sejmowi za jego hojność na cele rolnictwa, a w szczególności za popieranie hodowli bydła. Powołanie wice-prezesa Towarzystwa, p. Władysława Hruszkiewicza, do ministerjum rolnictwa, jest stratą dla komitetu, ale dowodem zarazem pieczołowitości rządu i chęci skutecznego zaopiekowania się sprawami rolnictwa. W końcu swego przemówienia postawił hr. Tarnowski wniosek komitetu: mianowania członkami honorowymi marszałka krajowego ks. Eustachego Sanguszkę i p. Władysława Struszkiewicza. Po przemówieniu prezesa, dziękował p. Bolesław Augustynowicz Towarzystwu rolniczemu krakowskiemu za opiekę i życzliwość, jakich doznają od niego kółka rolnicze. P. Lewiecki zdawał sprawę z czynności komitetu. Mówił o staraniach komitetu, aby kainit z Kałusza dostarczany był rolnikom odpowiednio zmielony i zmieszany z torfem. Komitet uzyskał przedłużenie obniżki przewozu nawozów sztucznych i wezwał towarzystwa okręgowe do zakładania praktycznych stacyj doświadczalnych. W sprawie reformy podatków szacunkowych i podatku od spadku, komitet wniósł memorjał do sejmu krajowego. Kroki w sprawie egzaminów uczniów nadzwyczajnych na wydziale rolniczem, nie przeszły bez skutku. Również komitet wnosił memorjały i petycje w sprawach przeprowadzenia na szerszą skalę drenowania, założenia dwóch źrebięciarni i trafik solnych. Ze sprawozdania Szczepana hr. Tarnowskiego z czynności towarzystw rolniczych okręgowych dowiedzieliśmy się, że na apatję rolników nie ma prawie środka i kilka towarzystw całkiem nie dało znaku życia. Referaty o sprawach budowlanych i o zmianie ustaw podatkowych, wreszcie wybór członków komitetu, wypełniły resztę posiedzenia. Uchwalono także wysłać petycję do Koła polskiego w Wiedniu, aby rząd wyznaczył subwencję do zbadania projektu kanału między Wisłą, Odrą i Dunajem.

Średnik.

Ziemie słowiańskie.

Z Rusi halickiej, 15 czerwca.

[Sprawozdanie posła Sawczaka. Chybiona manifestacja na Bukowinie. Proces «Hał. Rusi» z pp. Barwińskim i Sawczakiem. «Hromada» wiedeńska].

∞ Wspominaliśmy w poprzednim liście o sprawozdaniu z działalności poselskiej, złożonem wyborcom w Podhajcach przez d-ra Sawczaka. Wywarło ono tak na uczestników, jak w szerszych kołach wrażenie nader sympatyczne. W przeciwieństwie do hałaśliwych występów naszej opozycji, która nie szczędzi słów ostrych, a częstokroć wymyślań, rzucanych wobec nieświadomego rzeczy tłumu na najuczciwszych i najpoważniejszych ludzi, dr. Sawczak ograniczył się do zaznaczenia istniejącej wśród posłów naszych sejmowych rozterki, ale wspomniał nietylko o swoich, lecz i o wnioskach swych przeciwników politycznych. Zaznaczył z naciskiem sprawozdawca, że stosunki pomiędzy przedstawicielami Rusi i większością sejmową układają się wciąż pomyślniej, że sejm zdobył się na uchwały niewątpliwie przyjazne dla nas. Po ukończonem sprawozdaniu rozpoczęły się interpelacje, a raczej pogadanka pełnomocnika z mocodawcami, którzy zasięgali rad i wskazówek w rozmaitych sprawach prawno-ekonomicznych. Nie potrzebuję dodawać, że zgromadzenie uchwaliło *votum* ufności d-rowi Sawczakowi, ale dodałbym, *ad usum delphini*, że za przykładem d-ra S. powinniby pójść inni posłowie, szerząc w ten sposób wśród ludu zdrowe zasady polityczne i trzeźwe poglądy na istniejący stan rzeczy. Jest to zresztą tylko spełnieniem obowiązku, do którego niewątpliwie poczuwają się nasi przedstawiciele.

Nowy prezydent Bukowiny stworzył precedens, który mieć może znaczenie i dla nas galicjan, korzystających dotąd z pewnej względności władzy. Miałem już sposobność zaznaczyć, że akcja «starych» na Bukowinie wzięła początek z Wiednia, gdzie stronnictwo wydaje parę pism, podlegających mniej bacznej niż w Galicji kontroli. Jeden z wiedeńskich epigonów stronnictwa, p. Kupczanko, zakrzątnął się gorliwie w sprawie zwołania do Czerniowiec w d. 7 czerwca wieca ludowego, na którym możnaby poruszyć wiele sprężyn, dotąd na Bukowinie zrzadka i przypadkiem tylko dotykanych. Ale br. Kraus, który był niegdyś szefem policji wiedeńskiej i znał inicjatora wieca, zabronił stanowczo odbycia narad. Napróżno posłowie-narodowcy, pragnący odrzucić od siebie wszelkie podejrzenia, udali się do br. K. z prośbą o cofnięcie zakazu, przedstawiciel władzy państwowej pozostał niewzruszonym i do narad nie przyszło. Zgromadzony lud udał się po nabożeństwie do metropolity-rumuna, z zamiarem proszenia o uwzględnienie żądań ruskich w zakresie kompetencji kościelnej, metropolita wszakże odmówił przyjęcia deputacji. Swoją drogą wiec ludowy zwołanym będzie, ale przez inne już osoby, odmienną więc będzie miał cechę.

Sprawa pp. Barwińskiego i Sawczaka, oskarżających redakcję «Hał. Rusi» o podawanie mylnych informacyj i niezamieszczanie systematycznie nadsyłanych sprostowań, przyszła po raz wtóry przed kratki sądowe. Tym razem sąd okazał się bardziej srogim i skazał redakcję na 50 złr. kary, żądając zamieszczenia sprostowań i wyroku bez komentarzy, pod groźbą zawieszenia wydawnictwa.

W Wiedniu odbyło się pierwsze zgromadzenie walne uczestników nowopowstałego stowarzyszenia «Hromada», które ma na celu obronę rodaków od niebezpieczeństwa wynarodowienia. Prezesem Towarzystwa został ks. Sembratowicz, rektor seminarjum w Wiedniu, do wydziału zaś weszli inicjatorowie i kilku wybitniejszych przedstawicieli naszej kolonji wiedeńskiej. Towarzystwo ześrodkować pragnie życie umysłowe i towarzyskie rzemieślników i robotników naszych, którzy w znacznej ilości przybywają po zarobek do stolicy naddunajskiej, gdzie częstokroć osiedlają się na stałe i łatwo niemczeją. Nie dziwimy się więc, że powstanie «Hromady» powitano w kraju oznakami szczerej sympatji.

Łuna.

Czechy.

∞ Tak staro, jak młodoczesi krzątają się ruchliwie w celu wyświetlenia sytuacji i wypracowania programu działalności stronnictw. Staroczesi zwołali zgromadzenie mężów zaufania do Kolina, gdzie ich przeciwnicy przygotowali uczestnikom zjazdu przyjęcie niezbyt przychylne. Staroczesi uznali jednogłośnie, że celem ich polityki ma być w przyszłości urzeczywistnienie czeskiego prawa państwowego na drodze legalnej i przy zupełnem zaufaniu w obietnice monarchy. Postanowiono zatem szukać oparcia na Morawie i na Szlązku, jednając wszystkie warstwy społeczne. W tymże czasie odbył się wiec młodoczeski w Niemieckim Brodzie. Przybyłemu na stację dr. żel. p. Edwardowi Gregrowi, ludność zgotowała uroczyste przyjęcie: miasto przybrano w chorągwie, strzelano z moździerzy, powóz p. Gregra otoczyła konna banderja. Teatr, w którym miały się odbyć narady wieca, przepełniła po brzegi publiczność, która powitała wstępującego na trybunę p. Gregra frenetycznemi oklaskami. Zapalony mówca ruszył odrazu z kopyta, zapewniając zgromadzonych, że madjarzy zdobyli prawa korony św. Szczepana tylko przez to, że odmawiali rządowi podatków i rekruta. Po tej tyradzie komisarz rządowy przerwał ognistą mowę p. Gregra i rozwiązał zgromadzenie. Z powodu wizyty czeskich «sokołów» w Nancy, «Narodni listy» wystąpiły z artykułem, w którym dowodzą, że sprawa czeska ma zapewnione zwycięztwo, bo zyskała sympatje francuzkie i sokół czeski pobratał się z galskim kogutem.

Słowenja.

∞ W czasie, gdy w Czechach rząd austrjacki zdaje się sprzyjać niemcom i mimo opozycji całego narodu czeskiego, tworzy niemieckie obwody sądowe, słoweńcy otrzymują zwolna cały szereg koncesyj, uwzględniających ich prawa narodowe. Urzędy powiatowe otrzymały rozkaz odpowiadania na podania słoweńców po słoweńsku, magistraty w Celowcu i w Celi zaczęły odbywać posiedzenia, używając wyłącznie języka słoweńskiego, w seminarjum nauczycielskiem w Celowcu ustanowiono wykład tegoż języka, utrakwistyczną dotąd szkołę w św.-Jakóbie w Karyntji przekształcono na czysto słoweńską. Niemcy miejscowi spoglądali z ukosa na te reformy, do otwartej jednak opozycji nie dochodziło aż do chwili, gdy zamiast niemca Pfluegla, któremu posada ta obiecaną została, mianowano referentem do spraw Styrji, Krainy i Karyntji, przy ministerstwie sprawiedliwości, słoweńca Abrama. Na tę wieść zgromadziła się lewica niemiecka i po odbytej naradzie postanowiła zażądać prywatnie od rządu zapewnienia, że więcej szkodzić (?) niemcom nie będzie. Uchwalono zarazem, że w razie odmowy lewica i narodowcy niemieccy głosować będą przeciw reformie walutowej, czyniąc z tej sprawy kwestję zaufania.

Zagrzeb.

∞ Rada miejska w Zagrzebiu, jak donoszą do gazet petersburskich, została rozpuszczona, a komisarzem rządowym wyznaczony został naczelnik wydziału Mosiński.

Czarnogórze.

∞ Ojciec św. uwzględnił starania duchowieństwa katolickiego czarnogórskiego o używanie języka staro-słowiańskiego w liturgji katolickiej. Drukarnia propagandy przygotowała już wydanie starosłowiańskich ksiąg liturgicznych, które w najbliższym już czasie rozesłane zostaną do kościołów czarnogórskich.

Serbja.

∞ Zmarł jeden z trzech rejentów, jen. Protić. Następcę jego obierze skupsztina w sesji jesiennej. Ma nim być p. Paszić, mający za sobą większość skupsztiny, lub też w razie jego odmowy były prezes rady Sawa Gruić. Nieporozumienia z Bułgarją trwają w dalszym ciągu, pomimo, że rząd serbski stara się uniknąć wszelkich zawikłań, najbardziej pokojowo i chętnie załatwiając takie nawet sprawy, jak zabicie jednego ze strażników przez bułgarski patrol graniczny. Wogóle, tak rząd jak sprzyjające Serbji obecnej mocarstwa, ożywione są chęcią unikania wszystkiego, cokolwiek mogłoby wywołać nowe zaburzenia na półwyspie Bałkańskim. W Belgradzie panuje przekonanie, że pomimo szeregu nieporozumień i naprężonych stosunków, do otwartego zerwania z Bułgarją nie przyjdzie.

LISTY Z PROWINCJI.

Wilno, 6 czerwca.

[Zadrzewianie Wilna. Kramy złodziejskie. Durow. Psy uliczne. Delegat od Wilna na petersburską wystawę pożarową].

☐ Drzewostan naszych skwerów, ulic, placów, co rok czyni znaczne postępy, tak pod względem zdobywania nowych przestrzeni jak i pod względem staranności utrzymywania. Stopniowo cały obszar miejski, gdzie tylko brak miejsca nie stanie na zawadzie, zadrzewi się lub okryje krzewami, na pożytek płuc i oczu trapionych kurzem letnim. Temat ten mimowoli rozwesela myśli, ilekroć w dzień upalny a wietrzny konieczność zmusi przebiegać Wilno, skwarząc się na słonecznych stronach ulic, dusząc się w chmurach kurzu, uderzającego na przechodniów białemi falami. Mierne polewanie bruków, odbywane przez stróżów wyłącznie dla oczyszczenia sumienia przed policją, za pierwszym podmuchem wiatru ujawnia swą marność; nieostrożny przechodzień, nie salwujący się wczas do bramy przed słupem piasku, z zasypanemi oczyma przeklina «piękne» Wilno i zapytuje: czy na to rady już nie ma? Byłaby rada, choć słaba, gdyby coprędzej zasadzono szybko rosnącemi gatunkami przynajmniej szerszą część ulicy Wielkiej, od Sawicz ul. do Subocz, jak to kiedyś projektowała komisja «sadowa», tudzież: placyk Zaostrobramski, rynek Zbożowy, szersze części ulicy Zawalnej, placyk Safjanicki, placyk między mostem Aleksandrowskim a domem Archangielskiego i rynek Zarzeczny. Przybyłoby tym sposobem kilka zbiorników chłodu i przefiltrowanego w alembiku roślinnym powietrza. Ubyłoby natomiast o tyleż gniazd jadowitego pyłu.

W budżecie miejskim wyznaczono na tę pozycję 3,800 rubli rocznie; jest to, co prawda, mało, lecz przy sposobności przypominamy, że Kowno posiada tak zwane «Towarzystwo ogrodnicze» o resursach szczupłych do tego stopnia, iż główną podstawę jego egzystencji stanowi subsydjum od miasta, w kwocie 600 rs. rocznie, a jednak ileż zdziałano przy pomocy tego grosza w jednym przeszłym roku? Urządzono dla spacerów zamiejski park Piotrowski, założono własną szkółkę, dla której ze Złotego-Potoku sprowadzono 7,500 drzewek i krzewów: klonu, lipy, kasztanów, jaśminu i t. p., porobiono na głównych skwerach klomby i wirydarze, uporządkowano bulwar głównej ulicy, zasadzono na Starem-Mieście klonami plac Ratuszowy i zamieniono go na skwer. Nie dawajmy się wyprzedzać...

Znikła w tych dniach w Wilnie starożytna instytucja, tak zwane «Kramy złodziejskie». W okropnych wertepach Szklanej i Jatkowej ulicy istniała w gatunku paryzkiego «Dziedzińca cudów» czy też petersburskiej dawnej «Tołkuczki», okropna, odrapana, okolona czarnemi ruderami dzielnica, zabudowana sklepikami, wiodącemi proceder, od którego całość otrzymała swą malowniczą nazwę. Można było tam dostać za tanie pieniądze wszystkiego, co tylko dało się ukraść dostawcom tego handlu, od starego kozyrka stróżowskiej czapki do kawałków aksamitu i jedwabiu. Brudy tej jaskini zniewoliły zarząd miejski do interwencji; urządzono jeneralną dezynfekcję, wygnano handel łachmanami, udzielono koncesji na dalsze istnienie jedynie tym kramom, które odpowiadają warunkom porządku i hygieny, resztę z tajemniczemi podziemiami i ciemnemi zakamarkami zniesiono zupełnie.

Po raz setny policja «najsrożej» nakazała wszystkie psy bez kagańców, lub nie prowadzone na smyczy, łapać i tępić, wobec kilku świeżych wypadków wścieklizny.

Na wystawę pożarową do Petersburga wydelegowany został z Wilna członek zarządu miejskiego i zarządu Tow. wzajemnej asekuracji, p. Jamont. Naturalnie, przedstawicielstwo Wilna niczem nie wzbogaci resursów technicznych wystawy, ale dobrze byłoby, żeby nam przywieziono dokładne opisy nowej konstrukcji dachów glinianych ogniotrwałych, o których słyszeliśmy, że mają pod wielu względami przewyższać dachy systemu krasnoufimskiego. Te ostatnie wymagają pewnej techniki w splataniu, tamte zaś są tak proste i łatwe, że każdy chłop potrafi je zrobić, chłop zaś

znasz przedewszystkiem potrzebuje ratunku od ognia, pochłaniającego rok rocznie tysiące chałup słomianych. Lato bieżące, niestety, gorzej jeszcze pod tym względem się zapowiada niż poprzednie, bo oto już w początkach po całej Litwie pociągnęły nad wsiami dymy pogorzelisk...

A. R. Z.

Mińska gub., 30 maja.

[Widoki na urodzaj. Zatargi agrarne. Banda opryszków. Do legendy o balonach].

☐ Jeśli nie zajdą okoliczności nadzwyczajne z powodów atmosferycznych, spodziewać się trzeba plonów niezłych; oziminy bowiem i jarzyny są zadawalniające, łąki zaś i trawy pastewne porastają niezgorzej. W ostatnich atoli czasach mieliśmy burze gradowe; zniszczone zostały zasiewy w szerokim promieniu około miasteczek Uzda i Smiłowicze (powiat humeński), i jak słychać, w innych powiatach. Cena żyta była się obniżyła do 85 kopiejek, a teraz w Mińsku płacą znowu za pud po rublu. Produkty nabiałowe i mięso bardzo poszukiwane, trzymają się w cenie wysoko, zapowiadając drożyznę, zwłaszcza masła w jesieni. Sady owocowe kwitły słabo bardzo, robactwo zniszczyło resztę, i tylko zapowiada się urodzaj na owoce pestkowe.

Smutne stosunki nasze agrarne przedstawiają czasem zjawiska dziwne, trudne do uwierzenia. Przed pięciu może laty w dobrach Józefów (pow. ihumeński) obywatela Obrąpalskiego, niejaka Łozowska, dzierżawczyni gruntu, przestawszy płacić podała się za czynszownicę. Gdy się pretenzja jej okazała niesłuszną, a ona trwała w niepłaceniu i dochodzeniu ziemi, dziedzic zmuszony był przeprowadzić rzecz sądownie, i uzyskawszy wyrok, wysiedlił z gruntu gwałtownicę za pośrednictwem komornika. Aliści tegoż dnia jeszcze Łozowska wdarła się przez okno do mieszkania i zajęła ponownie sadybę. Dziedzic rozpoczął proces powtórnie, w trakcie którego Łozowska zaczepnem postępowaniem narażała się ustawicznie dworowi, i gdy raz ekonom D., znieważony czynnie przez babę przy zabieraniu jej krowy z pastwiska, potrącił ją, a zaczajony świadek potwierdził fakt, zasądzono ekonoma na dwa miesiące wieży, którą odsiedział. Okoliczność ta ośmieliła Łozowską bardziej i przekonała włościan o niebezpieczeństwie wojowania z nią. Sąd się przedłużał pod wpływem pokątnych doradców, wszakże nakoniec zapadł wyrok powtórny i oto niedawno zjeżdża «prystaw» wysiedlać Łozowską. Ona sama nie zjawia się na wezwanie urzędnika, lecz wysyła pięć córek uzbrojonych w siekiery i wrzątek do zalewania oczu przybyłym. Wszystko się jednak skończyło na postrachu i «prystaw» wysiedlił, na mocy prawa, nieobecną Łozowską. Zaledwo atoli «prystaw» odjechał, Łozowska z córkami zajęła znowu przemocą sadybę. Na szczęście «prystaw» znajdował się w okolicy i za radą sędziego pokoju, pod pretekstem, że przy powtórnem wysiedleniu Łozowskiej samej nie było, zjechał raz jeszcze na miejsce i dopełnił wysiedlenia dodatkowego z pomocą policji. Tą razą dziedzic, aby położyć kres gwałtom Łozowskiej, oświadczył obecnym włościanom, że kto zajmie sadybę, temu daruje budynki i na rok cały odda bezpłatnie grunt; ale z obawy zemsty nikt propozycji nie przyjął. Wobec takiej sytuacji sprawy, musiano z pomocą zachęcającej u nas do wszystkiego wódki i płacenia robotnikom po rublu za godzinę roboty, rozebrać budynki, zwieźć je na stronę i spalić. Łozowska wszakże nie uśmierzyła się i pod tym ciosem, najmując mieszkanie u sąsiada, używa dalej ziemi i grozi zabiciem każdego, kto się zjawi odebrać jej to czem zawładnęła samowolnie. Internowanie do ciupy na jaki miesiąc wściekłej baby, odrazu położyłoby koniec zgorszeniu.

W powiecie ihumeńskim przydybano całą bandę zuchwałych złodziei, szlachtę i żydów, z herbowym hersztem Taturem na czele. Banda ta popełniła w ostatnich czasach w okolicach miasteczka Dudzicze i Szack kilkadziesiąt grabieży i napadów.

Na zakończenie dodajmy rzecz ciekawą, że chociaż zaprzeczono niby stanowczo przelatującym tu i owdzie balonom, widziano je jednak w Mińsku, na Polesiu, a niedawno przelatywał w nocy świetlany balon przez majątek Ciepleń (pow. ihumeński), widziany dokładnie przez całą rodzinę obywatela J. U. i dworską czeladź. Powietrzny ten statek stał nawet kilka minut nieruchomy nad Cieplenem i potem spokojnie odleciał na zachód. Szczegóły o tem sam słyszałem z ust naocznych świadków, wcale wiarogodnych.

Al. Jelski.

Mińsk gub., w czerwcu.

[Uczta dla p. W. Spasowicza].

☐ W «Mińskim Listku» znajdujemy opis obiadu, wydanego ku uczczeniu przebywającego czasowo w Mińsku prof. Włodz. Spasowicza. Przytaczamy relację «Mińsk. Listka» dosłownie: «3 b. m., w sali klubu miejskiego, uczciła adwokatura mińska obiadem koleżeńskim znakomitego swego kolegę, p. Włodz. Spasowicza. Skromna uczta koleżeńska, odbywająca się w czasie krótkiej przerwy w rozprawach sądowych, w których brał udział p. Spasowicz, upłynęła wśród serdecznych wspomnień członków naszego koła adwokackiego, wśród dowcipnych i wesołych opowiadań, których lwia część pochodziła od naszego utalentowanego gościa o zawsze świeżym, szerokim umyśle. Spotkany przy wejściu do klubu przez wszystkich prawie naszych adwokatów przysięgłych, którzy przybyli by złożyć hołd sławnemu, najstarszemu koledze, p. Spasowicz był przedmiotem owacyj i krótkich, ale nadzwyczaj wymownych i ciepłych toastów przy stole. Adwokat przysięgły p. K. Pawlikowski witał w panu Spasowiczu mińszczanina, upragnionego gościa guberni mińskiej. P. M. Strawiński pił za zdrowie i sławę korparacji adwokackiej. Toast p. Spasowicza był, podług relacji «Mińsk. Listka», za cywilizacyjne zespolenie wszystkich narodowości miejscowych w jedną wspólnotę szlachetnych pracowników i dobrych ludzi. Słowa dostojnego kolegi były gorąco przyjęte i pokryte jednomyślnemi oklaskami biesiadujących. W odpowiedzi na ten toast przemawiał pomocnik adwokata przysięgłego, p. Aleksandrow. Ten ostatni wskazał na wysokie, w najwyższym stopniu humanitarno-kulturne znaczenie życzeń p. Spasowicza i wzniósł toast za najdłuższą, dobroczynną i podniosłą działalność wysoce szan. p. Spasowicza, którego nazwał «dziadkiem», jako byłego patrona swego. Obiad skończył się wcześnie, wskutek bardzo krótkiego czasu, na jaki posiedzenie sądowe przerwano. Każdy, kto siedział przy jednym stole z prof. Spasowiczem, kończy «Minskij Listok» na długo zachowa w pamięci przyjemne wrażenie i jasne, ciepłe uczucie, jakie pozostawiła po sobie genjalna i w najwyższym stopniu sympatyczna osobistość p. Spasowicza, uczucie to szczególną ma cenę i wielce jest pożądane w naszych szarych czasach!»

Bobrujsk, 2 czerwca.

[Poświęcenie soboru. Straż ogniowa].

☐ Po poświęceniu w naszem mieście w dniu 31 maja nowego soboru prawosławnego, rozpoczęła się inna uroczystość, a mianowicie w Towarzystwie ogniowem, które otrzymało od zarządu prześliczny sztandar. Mieszkańcy miasta i członkowie Towarzystwa wbijali ćwieczki do drzewca; wzniesiono następnie kilka toastów, a sztandar, przy dźwiękach orkiestry strażackiej, wręczony został dowódcy straży, panu Orłowowi. Wreszcie straż wyszła z depo na plac w szyku bojowym i tu, po ustawieniu taboru, zdjęto fotografję, która ma być posłaną na wystawę do Petersburga. Widok to był rzeczywiście prześliczny: cały gmach otoczony był strażakami, u dołu rozstawiono maszyny i rynsztunki, na przodzie stały krzesła, na których usiedli członkowie zarządu, w pośrodku sztandar i za nim trzy oddziały straży. Obecnie, pod względem niebezpieczeństwa ognia śmielej nieco spoglądać możemy w przyszłość: są nowe pompy, haki, liny, siekiery etc., a oprócz tego około 200 strażaków wolnych, zawsze gotowych do walki z ogniem.

Osa.

Kijów, 3 czerwca.

[Horoskopy gospodarskie. Nowe pożary. Wyswiecenie rycerzy przemysłu. Rozruchy agrarne. Zacny niemiec. Dar p. Resznicowej. Wyjechali z Kijowa].

☐ Posucha, zginęły siana, nie ma czem karmić bydła, łany grożą zupełnym nieurodzajem, czwartym już z rzędu lat na Podolu i Ukrainie, płynących niegdyś mlekiem i miodem. W ostatnich dniach ogromny grad z burzami zniszczył do ostatka i bez tego już nikłe plony w wielu miejscowościach powiatów: lipowieckiego, humańskiego, taraszczańskiego i bałckiego.

Obok tego pożary ciągną się szeregiem nieprzerwanym. W tydzień zaledwie po spaleniu się cukrowni krasiłowskiej (w powiecie starokonstantynowskim), spłonęła druga cukrownia, w Sieniawie (pow. wasylkowski), własność hrabiego Władysława Branickiego. W Berdyczowie zniszczył pożar kilka domów w samym centrze miasta, z tych jeden przyczynił strat przeszło 65,000 rubli. W miasteczku Pawołoczy (pow. skwirski) spłonęło 47 chat włościańskich wraz z zabudowaniami; w Chodosówce (pow. kijowski), dwa w ciągu jednego tygodnia pożary zniszczyły po kilka chat włościańskich; w Smolażu (pow. borszneński) spłonęła cerkiew i 10 chat włościańskich; w Ludwince (pow. bałcki) stajnie i zabudowania dworskie wraz z końmi, bydłem, powozami i w tymże tygodniu piorun zniszczył zabudowania gospodarskie miejscowego parocha, z bydłem i końmi. Pożarów mniejszych nie przeliczyć w tym roku. Tym sposobem towarzystwa asekuracyjne otrzymały w tym roku cięgi straszliwe.

Na skutek administracyjnego rozporządzenia p. jenerał-gubernatora, wysłano w tych dniach z Kijowa, z wzbronieniem powrotu, 6 osób, uznanych powszechnie za karciarzy, szulerów bilardowych i t. p.; 19 innym osobom tejże «profesji» zrobiono ostrzeżenie, iż w razie niezaniechania wdzięcznej tej działalności, będą również wydaleni z miasta, bez prawa powrotu nietylko do Kijowa lecz i do bliższych jego okolic.

We wsi Babanka (powiat humański), dawnem «posieleniu» wojennem, włościanie, wskutek zajść pomiędzy sobą o prawo zajęcia łąk, uważanych przez jedną partję za własność wspólną, przez innych zaś za osobistą własność prywatną, w ilości przeszło 100 osób rzucili się na sadyby przeciwników i 26 z nich zniszczyli zupełnie.

W Berdyczowie zmarł w ubiegłym tygodniu były prezydent miasta, kupiec miejscowy, Ferdynand Libbe, który znaczną część pozostawionej po sobie fortuny (150,000) przekazał na cele publiczne i dobroczynne. Kijowskiemu uniwersytetowi dla kształcącej się niezamożnej młodzieży zapisał 20,000 rubli; na biednych w Kijowie 5,000 rs.; dla ubogich uczniów szkoły miejskiej w Berdyczowie 3,000 rubli i inne mniejsze legaty. Oby mu ziemia lekką była!

Przewodniczący w komitecie budowy szpitala dla ubogich robotników w Kijowie, na który to szpital fundusze złożone są w znacznej części przez pp. Tereszczenkow—otrzymał niedawno 5,000 rubli od pani Marji Resznicowej, wdowy po znanym przemysłowcu cukrowniczym, ś. p. Feliksie Resznicu, na urządzenie i utrzymanie w budującym się szpitalu jednego łóżka imienia zmarłego jej małżonka.

Pan jenerał-gubernator kijowski w tych dniach opuścił Kijów, udając się wraz z rodziną na Wołyń, dla zwiedzenia rozmaitych miejscowości historycznych, ztamtąd zaś na dwumiesięczny urlop do dóbr swoich w guberniach centralnych. Wczoraj wyjechał również z Kijowa, na letni odpoczynek na wsi i u wód zagranicznych, wice-prezes kijowskiego Towarzystwa rolniczego, p. Leonard Jankowski. Wobec nieznośnych upałów towarzyskie życie naszego miasta zamiera zupełnie.

Mik. Trzaska.

Moskwa, w czerwcu.

[Utyskiwania zachowawców. «Ludowcy» i rozwój ich szkoły. Nowiny miejskie].

☐ Wstrząśnienie, jakiego organizm społeczny ruski doświadczył skutkiem klęski głodowej, odbiło się w sposób dość charakterystyczny na publicystyce. Organy zachowawcze występują z czemś w rodzaju aktu oskarżenia przeciwko literaturze i publicystyce szóstego i siódmego dziesięciolecia, powołując je do odpowiedzialności za to, że zapominały o rzeczywistości, bawiąc się abstrakcjami na wzór europejski, że nie zwracały baczniejszej uwagi na żywotne kwestje chwili, że nie znalazły

treści istotnej ani w przeszłości Rosji, ani w potrzebach większości jej mieszkańców. Wymiótłszy z pomocą tych oskarżeń wszystko co urosło na gruncie publicystyki, autorowie tych piorunujących artykułów czynią z łatwością nowe, ich zdaniem, odkrycia, mówią o karczmach, jak gdyby nikt o ich istnieniu nie wiedział, o lichwie, wyzyskującej włościan, jak gdyby nigdy o niej nie słyszano—słowem, po raz wtóry odkrywają Amerykę, zaprzeczając istnieniu Kolumba. A jednak piśmiennictwo ruskie, w zakresie spraw dotyczących większości mieszkańców, t. j. włościan, miało cały szereg Kolumbów, którzy dziewiczą tę ziemię odwiedzali wielokrotnie i badali. Wytworzyła się cała szkoła literacka ludowców (*narodniki*), a wpływy jej sięgają dotąd daleko po za granice etnograficzne plemienia ruskiego i odbiły się nawet, na literaturze i w piśmiennictwie polskiem. Przechodząc tedy nad nowymi odkrywcami do porządku dziennego, zastanowimy się na chwilę nad tym ruchem, z którego urosła szkoła literacka ludowców. Przedewszystkiem odróżniać należy dwa prądy umysłowe. Jeden, zabarwiony mocno pewnym *sui generis* mistycyzmem, upatrujący w ludzie nosiciela jakiejś misji wszechludzkiej, jakiejś prawdy życiowej i uczuć najbardziej chrześcjańskich i nie posiadający żadnego programu działalności—zapanował wszechwładnie w dziełach słowianofilów i takich koryfeuszów literatury jak Dostojewski i po części L. Tołstoj; drugi, realniejszy, oparty na sumiennych studjach nad życiem wiejskiem, nad obyczajem i charakterem ludu, wylał się w formie licznych prac literackich i publicystycznych, zawierających pewne określone postulaty społeczne. Zawdzięcza mu piśmiennictwo ruskie cały szereg dzieł pierwszorzędnej wartości, które rozpowszechniały wśród «mających uszy ku słuchaniu» znajomość ludu, jego poglądów, dążności i potrzeb. Ludowcy zdobyli się nawet na dzieła czysto programowe, łączące w system organiczny poglądy i cele szkoły. Poglądy te ulegały, naturalnie, prawu ewolucji, różniczkowały się i organizowały, poczem nastąpił okres niedługi zastoju. Najbardziej wyraziste określenie postulatów szkoły znajdujemy w książce p. Józowa: «Podstawy ludowcowości» (*narodniczestwa*). Praca ta ukazała się w epoce, kiedy ludowcy w zapale nowatorstwa pragnęli stworzyć ideał społeczny na samej tylko podstawie życia i obyczaju ludowego, wyłączając wszystko, cokolwiek wzniosła nad masą włościańską nowożytna kultura. Szkoła odrzucała wówczas całą pracę umysłową niezliczonych pokoleń i pragnęła zawrócić całe społeczeństwo do stanu, w którym znajdują się miljony włościan. Z tej samej epoki pochodzi studjum p. Prugawina: «Ruska gmina ziemska», w której autor upatruje *panaceum* na wszelkie dolegliwości trapiące nasz ustrój społeczny. Obok tych prac programowych, ludocy pisywali powieści z życia ludu, studja społeczne i ekonomiczne, prace etnograficzno-obyczajowe i t. d. Wystąpili w ich szeregu publicyści wpływowi, jak, Jelisiejew, Gleb Uspienskij, Szelgunow, Michajłowskij, beletryści, jak: Mielnikow, Złatowratskij i wielu innych stałych lub przypadkowych adeptów szkoły. Z czasem poglądy uległy zmianie zasadniczej, bliższe studja nad ludem wykryły, że stan uspołecznienia, w jakim się znajduje, bynajmniej nie odpowiada wymarzonemu ideałowi, że, jak wyraża się dziś jeden z najbardziej poważnych przedstawicieli szkoły, znany w piśmiennictwie pod pseudonymem «W. W.», «głównem zadaniem chwili obecnej jest podniesienie poziomu umysłowego mas ludowych... Trzeba dać ludowi wiedzę i wpoić weń pierwiastki uspołecznienia, tak mało rozwinięte w świadomości ciemnej masy». Taki jest wynik ostateczny wieloletniej pracy ludowców, podjętej w dobrej wierze, szczerze i uczciwie dla dobra ludu.

Z nowin miejskich niewiele mamy do zanotowania: pożary i wyścigi tylko, jedne i drugie zaznaczone ofiarami ludzkiemi. Po olbrzymim pożarze na Babiej górze, wybuchł inny przy uliczce Mało-Gruzinskiej, gdzie spłonęło kilka domów drewnianych. Wyścigi idą według programu, zgromadzając tysiące widzów. Jeden z koni zabił ujeżdżającego go chłopaka, drugi zrzucił znanego w świecie sportsmanów jockeya Ambrosa, który odniósł ciężkie na ciele obrażenia, trzeci wreszcie, ów opiewany przez reporterów zwycięzca na Derby zeszłorocznem, Rymko-Rajgis, złamał nogę, poczem zastrzelił go właściciel, p. Dorożyński. Od paru tygodni panuje lato i wolni od trosk moskwicze opuszczają co prędzej miasto.

Lisowczyk.

Łódz.

± «Dziennik Łódzki» donosi, że wychodząca w Łodzi trzy razy na tydzień «Łódzka gazeta ogłoszeń» wkrótce będzie z r e f o r m o w a n ą. Wydawca tej gazety, p. Rudolf Luther, wniósł do departamentu prasy podanie, w którem prosi o wydanie mu pozwolenia na zmianę tytułu i kierunku pisma, oraz na rozszerzenie programu. Nowe pismo ma być dziennikiem politycznym, społecznym i literackim w trzech językach, p. t. «Wremia-Czas-Zeit». Na redaktora p. Luher przedstawił p. Ławkowicza.

Astrachań.

± Dnia 7 czerwca r. b., o g. 11 rano, na bazarze kałmuckim, w obecności władz ruskich i kilkunastu nojonów i zajsangów, uroczyście ogłoszono p r a w o o e m a n c y p a c j i k a ł m u k ó w. Ci ostatni, jak donoszą do «Now. Wr.», prosili gubernatora o złożenie u stóp tronu wyrazów ich wdzięczności. Odtąd więc władza nojonów, zajsangów i właścicieli ziemi nad kałmukami ustaje. 150,000 kałmuków, dotąd pozostających faktycznie pod władzą małej grupy półdzikich obywateli, zostało uwolnionych z pod tej władzy. Kałmucy nigdy nie władali włościanami, przywrócenie więc tym ostatnim wolności, którą utracili byli przez okoliczności niesprzyjające, jest aktem sprawiedliwości.

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

[Odwiedziny króla i królowej włoskich w Potsdamie. Podróż ks. Bismarka do Wiednia. Drezdeńskie oświadczenie eks-kanclerza. Ewentualność powrotu do władzy Gladstone'a].

W poniedziałek, 20 b. m., zrana król i królowa włoscy przybyli do Potsdamu, witani na dworcu kolejowym przez cesarza Wilhelma, cesarzowę i książąt panującego domu. Spotkanie miało charakter wyjątkowo serdeczny. Cesarz po razy kilka uściskał króla Humberta i złożył pocałunek na obliczu królowej; tak samo pozdrowił cesarzowę król włoski. Przyjęcie było wspaniałe i uroczyste, a wszystkie dzienniki berlińskie poświęciły wizycie pary królewskiej artykuły wstępne, natchnione myślą, że odwiedziny są wyrazem i uwydatnieniem trwałości przymierza niemiecko-włoskiego. Obecność w orszaku dostojnych gości ministra spraw zagranicznych dowodzi, że tłómaczenia te nie są pozbawione podstawy, przynajmniej w tem znaczeniu, że fakt ma doniosłość polityczną. Przed samym zresztą wyjazdem pary królewskiej izba włoska nadała tej podróży pewną sankcję ogólniejszą, potwierdzając gorącemi oklaskami głos swego marszałka, wyrażający ich królewskim mościom życzenia pomyślnej wycieczki. Protestującego i rozkrzyczanego przywódcę opozycji, Imbrianiego, wyprowadzono przy tej sposobności z izby, bez wywołania wyraźniejszego oburzenia ze strony najbliższych nawet jego zwolenników.

Niemniej rozgłośne owacje miał w ubiegłym tygodniu twórca ligi środkowo europejskiej książę Bismark w przejeździe do Wiednia na ślub swego syna hr. Herberta z węgierską hrabianką Hoyos. W Berlinie ludność wyprawiła eks-kanclerzowi manifestację znaczącą, w Dreznie nie poskąpiono mu również ani oklasków, ani pochodów z pochodniami. Jednakże, na przemówienie starszego rajcy miejskiego, zastępującego burmistrza, książę odpowiedział, że «już należy do przeszłości». Z artykułów gazet, otrzymujących wskazówki od eks-kanclerza, jak «Hamburger Nachrichten», okazuje się również, że o powrocie starego dyplomaty do władzy, w jakiejkolwiek formie i pod jakimbądź pozorem, nie może być mowy. W istocie, jeśli dymisję ks. Bismarka po dziś dzień uważają gdzieniegdzie za błąd polityczny, to przywołanie jego do boku cesarza Wilhelma stałoby się niemal klęską. Rosji nie zjednałoby to wcale, we Francji byłoby uważanem za wyzwanie i groźbę. Przytem nadzwyczajne honory, okazane w Wiedniu tak samemu księciu Bismarkowi, jak i jego synowi, świadczą, że odnowienie tak zwanego systemu bismarkowskiego nie pociągnęłoby za sobą żadnego w gruncie odnowienia w ustalonych stosunkach międzynarodowych: mamy trójprzymierze w środku Europy—mielibyśmy je i z eks-kanclerzem. Swoją drogą, jest rzeczą prawdopodobną, że stary książę otrzyma niejakie zadośćuczynienie pod postacią powołania na wytyczniejsze stanowisko hrabiego Herberta Bismarka.

Niewiele inaczej dałoby się powiedzieć o objęciu steru nawy państwowej przez drugiego sędziwego męża stanu, Gladstone'a, o którym, z powodu zbliżających się wyborów w Anglji, coraz dziś głośniej mówi prasa zachodnia, głównie zaś ruska. Ośmdziesięcioletni przywódca wigów uchodzi powszechnie za zwolennika zbliżenia się do Francji i Rosji, za niezbyt gorliwego wielbiciela Niemiec i wroga Austrji. Jego frazes: «precz z rękami», zastosowany przed laty do salonickich uroszczeń ostatniego tego mocarstwa, powtarza się wszędzie, w ład czy w nieład, z uprzykrzoną monotonnością. Są to wszakże komunały, nie mające najmniejszej wartości w nieskończenie zmiennych kombinacjach politycznych. W kwestji np. rzekomego rusofilstwa Gladstone'a nadzieje w tym względzie pism niektórych wyglądają wprost dziecinnie, żeby się wyrazić jak najumiarkowaniej i najoględniej. Kluczem do przyjaźni lub tylko zażyłości z Rosją jest dziś i długo jeszcze pozostanie sprawa bułgarska, a w sprawie tej Gladstone poczynił zobowiązania sięgające znacznie dalej, niż to sobie kiedykolwiek pozwolił Salisbury. Organ obecnego premjera angielskiego «Standard», nie przestaje wprawdzie zapewniać, że zwycięztwo stronnictwa liberalnego z Gladstonem na czele, «Rosja i Francja gotoweby miljonami opłacić»; ale jest to najprostszy manewr przedwyborczy. Skutkować on może w Anglji—w Rosji obudzi jedynie uśmiech litości. Co zaś do Francji, wyznać trzeba, że chwilowo obalenie Salisbury'ego byłoby tam pożądanem. Zatarg w Ugandzie i opryskliwa odpowiedź gabinetu st.-jamskiego na reklamacje francuzkie, uczyniły imie Gladstone'a nad Sekwaną nader popularnem. Skoro atoli nieporozumienie przygodne i podrzędnego znaczenia przeminie, z całej tej życzliwości pozostanie jedynie, lekki tylko obłoczek wiekowej owej solidarności, jaka republikanów francuzkich pociągała ku wigom angielskim z powodów wyłącznie doktrynerskich, lub jeśli kto chce historjozoficzno-zasadniczych. Każdy zaś wie doskonale, ile naprawdę warta wszelka filozofja w praktyce życiowej, a tembardziej dyplomatycznej.

J. T. H.

Wiadomości polityczne.

Niemcy. W d. 21 czerwca odbył się w Potsdamie, na cześć k r ó l a i k r ó l o w e j włoskich, p r z e g l ą d w o j s k a, podczas którego niezliczone tłumy z niezmiernym zapałem wi-

tały monarchów i ich małżonki, przyglądające się paradzie z okien pałacu.

Austro-Węgry. Książę Bismark przybył do Wiednia w d. 20 b. m., spotykany wszędzie, od samej granicy saskiej, z nieopisanym zapałem przez ludność niemiecką. W stolicy, przed pałacem Palfy'ego, gdzie się eks-kanclerz zatrzymał, doszło nawet, wskutek zbyt wielkiej gorliwości tłumów, do krwawych starć z policją i wojskiem. Dziennik «Volksblatt» skonfiskowany został za ostre wystąpienie przeciwko policji. W ministerstwie spraw zagranicznych książę Bismark złożył zaraz po przybyciu swą kartę wizytową; hr. Kalnoky rewizytował gościa niezwłocznie i długi czas z nim konferował. Ślub hr. Herberta Bismarka odbył się nazajutrz. W drodze do świątyni w księcia Bismarka robotnik jakiś cisnął zwitkiem papierów i trafił go w pierś; hr. Herbert (opiewa dalej telegram «Ag. półn.»), pochwycił zwitek i uderzył nim prosto w głowę zapaśnika, który aresztowany został. Podczas obrzędu, odbytego z największą wystawnością, w obecności wszystkich dygnitarzy państwa i dworu, ambasador ruski w Berlinie, hr. Szuwałow, który umyślnie, z rozkazu Najjaśniejszego Cesarza Wszechrosji, udał się na uroczystość do Wiednia, złożył nowożeńcom powinszowania i uściskał starego eks-kanclerza. Podczas serenady, urządzonej w wigilję ślubu przez chór studencki, ks. Bismark wyraził nadzieję, że związek Niemiec z Austro-Węgrami będzie trwałym i ścisłym. Do Monachjum eks-kanclerz wyjechał we środę wieczorem, d. 22 b. m.

Francja. Przy wyjeździe w dniu 21 czerwca W. Ks. Konstantego Konstantynowicza z Contrexville, przez Nancy do granicy niemieckiej, ludność okoliczna i młodzież spotykała dostojnego gościa gorącemi objawami współczucia i okrzykami: «Niech żyje Rosja!» Leroy-Beaulieu, w przedmowie do dzieła Lavisse'a p. t. «*La Vie politique à l'Etranger*», wystąpił z krytyką trójprzymierza i traktatów handlowych środkowo-europejskich, przyczem wyraził zdanie, że jeśli Francja nie zawrze takichże formalnych traktatów z innemi państwami, szczególnie z Rosją, czeka ją niechybne bankructwo finansowe i polityczne. «Journ. Off.» ogłosił w d. 18 b. m. komunikat, oznajmiający, że rząd francuzki postanowił rozciągnąć blokadę na całe pobrzeże dahomejskie.

Grecja. Król powrócił do Aten z Kopenhagi w d. 19 b. m. Nowy gabinet sformowany zostanie dopiero w ciągu przyszłego tygodnia.

Belgja. Rada ministrów postanowiła otworzyć posiedzenia konstytuanty w dniu 12 lipca n. st.

KRONIKA ZAGRANICZNA.

> Benjamin **Kallay** obchodził **dziesięciolecie swych rządów** w Bośni i Hercegowinie. Na uroczystości rozdawano broszurę, będącą półurzędowego wiedeńskiego pochodzenia. Jednocześnie z władzą austrjacką spłynęła pomyślność na te ziemie: Ludność się zwiększyła o 102,000 głów, budżet prawie całkowicie się pokrywa, drogi komunikacyjne rozwinęły się. Za największą zaś zasługę Kallaya broszura uważa, że z 42 szkół z 3,000 uczniów, obecnie Bośnia doszła do 240 szkół z 20,000 uczniów.

> Drumont założył **apelację** przeciw wyrokowi. Obliczają, że w razie przegranej Drumont będzie musiał zapłacić około 100,000 fr. kosztów umieszczenia w 80 wskazanych przez Burdeau dziennikach wyroku sądowego.

> Pismo «Razwiedczyk» streściło szereg statystycznych wiadomości o liczbie wypadków **samobójstwa w wojskach rozmaitych państw europejskich**, z którego się okazuje, że pierwsze, czyli najgorsze w tym względzie miejsce, zajmują Austro-Węgry, drugie—Niemcy. W okresie lat dwunastu, od 1875 do 1887 r., na każde 100,000 szeregowców zdarzyło się tam 122 wypadków samobójstwa; w Niemczech w okresie jedenastoletnim (1878—1888) było 67 samobójstw, we Włoszech (1874—1889)—40, w Anglji — 23, w Rosji tylko 20. «Razwiedczyk», przytoczywszy te cyfry, zaznacza, że z zestawienia ich wypada nader pochlebny wniosek dla armji ruskiej, gdyż, powiada, jest rzeczą oczywistą, że im mniej w wojsku samobójstw, tem łatwiej i lepiej żyje żołnierz. Z kolei «Swiet», powołując się na zdanie «Razwiedczyka», dodaje od siebie, że żołnierz, cieszący się pomyślnemi temi warunkami, jest o tyleż lepiej do wojny przysposobionym, bardziej przejętym uczuciami własnej godności, zamiłowania obowiązków wojskowych, patrjotyzmu, oraz przywiązania do Najwyższego swego wodza i do swojej ojczyzny.

> **Ernest Rossi** pragnie zostać członkiem parlamentu. Na przyszłych wyborach we Włoszech ma on wystąpić jako kandydat. Jeśli będzie wybrany, będzie to pierwszy aktor w parlamentach europejskich.

> Według ostatnich otrzymanych z Konstantynopola wiadomości o grasującej w Meszchedzie **cholerze**, od 5 do 11 czerwca n. st. zmarły 503 osoby, t. j. po 90 osób dziennie. Epidemja rozwija się w kierunku zachodnim i już zjawiła się w Niszapurze i Sebsewarze, o 210 kilometrów od morza Kaspijskiego. W Charrarze (północno-wschod. Afryka) cholera znikła, ale grasuje natomiast w Zeilu. Władze tureckie zarządziły wszelkie ostrożności.

> Starania dam z Nowego-Sadu o **ułaskawienie redaktora** gazety «Zastawa», Jaszy Tomicza, skazanego na 6 lat więzienia za zabójstwo, jak podaje «Now. Wr.», pomyślnym uwieńczone zostało skutkiem. Cesarz w dniu rocznicy koronacji winę mu darował. Jak wiadomo, Tomicz skazany był za zabicie redaktora gazety «Brannik», Dmitrjewicza.

> Czeskie towarzystwo prazkiego teatru narodowego nie pozwoliło na **występy gościnne czeskiej truppy** operowej **w Berlinie.**

> Redaktor pisma, **dla dam** przeznaczonego, p. t. «Gentlewoman», rozesłał do swych czytelniczek pytanie, czy kobiety angielki rzeczywiście pragną mieć prawo głosu przy wyborach do parlamentu? 8,301 dam odpowiedziały «tak», a tylko 1,158—«nie».

EMIGRACJA ŻYDÓW.

◁ Były **pełnomocnik bar. Hirscha**, profesor Lewental—jak donosi «Graždanin»—ogłosił w tych dniach odpowiedź tej treści żydom ruskim, od których otrzymał zapytanie co do warunków emigrowania do Ameryki i kolonizacji w Argentynie: «Ludzie, od których otrzymałem zapytania, dzielą się na trzy kategorje: biednych, średnio-zamożnych i bogatych przemysłowców. Biednym mogę tylko doradzić, by nie ruszali się z miejsca dotąd, aż sprawa kolonizacji nie oprze się na twardym gruncie; w przeciwnym razie i oni sami i sprawa cała na tem ucierpi. Ludziom średnio-zamożnym radzę, ażeby zgrupowali się (ma się rozumieć za zezwoleniem rządu ruskiego) po 30 i więcej rodzin (najwyżej po 100). Każda grupa z 30 rodzin powinna posiadać najmniej 150,000 fr. (około 50,000 rs.), 60 ludzi zdolnych do pracy i 6 agronomów. Taka grupa może wysłać swych pełnomocników do Paryża, do bar. Hirscha, który wyznaczy im grunty. Przemysłowcy mogą zająć się swoją specjalnością w Ameryce w tym tylko wypadku, jeśli dostateczne posiadają środki i fach swój dobrze znają. Wogóle w Argentynie istnieją tysiączne przeszkody, które stają na zawadzie rozwojowi przemysłu. Po pierwsze, nie ma komu zbywać wyrobów, gdyż mieszkańcy miast są bardzo biedni, a włościanie wszystko sami dla siebie robią. Powtóre, przewóz jest bardzo drogi, co powiększa ceny towarów. Nadto, węgiel kamienny do Argentyny przywożą z Europy i węgiel ten jest bardzo drogi. Najbardziej rozpowszechnione zakłady przemysłowe w Argentynie, naprzykład młyny, garbarnie, mydlarnie i t. p. wówczas tylko z korzyścią pracują, gdy są oparte na znacznym kapitale.

◁ Pułkownik Goldsmid udał się **do Buenos-Ayres**, jak wiadomo, w celu zorganizowania **kolonij żydowskich**. Pierwszy rozkaz, który nosi nazwę «*General-Ordre*», do kolonij, w niemieckim przekładzie, przesłał p. Goldsmid do redakcji «Nied. Chron. Wosch.». W rozkazie tym p. Goldsmid ogłasza kim jest i jakie dalsze rozkazy wydawać będzie. Mają one być dwojakie: dotyczące spraw ogólnych i biurowych. Cały rozkaz zawiera ośm punktów, zredagowanych po wojskowemu. Są w nim rozmaite nominacje: na rządzącego finansami, na administratorów, tłómaczy i t. p. Wogóle, jak donoszą z Buenos-Ayres drogą prywatną, pułkownik w całem zachowaniu się i postępowaniu z podwładnymi jest żołnierzem. Nadaje to kolonjom charakter rzeczypospolitej, z prezydentem na czele.

◁ **Baron Hirsch** wystosował do swego pełnomocnika w Buenos-Ayres, d-ra Rota, list następujący: «Wskutek zaniedbania obowiązków przez dawnych zarządzających, dopuszczono do kolonji kilkuset żydów, niezdolnych do pracy rolnej i szkodzących teraz całej sprawie. Sądzę, że powinniśmy nadal ściśle przestrzegać takiego sposobu działania: wysiedlać z kolonij argentyńskich na nasz rachunek tych, którzy szkodzą naszej sprawie, bacznie pilnować, ażeby koloniści pracowali i nie okazywać żadnej względności; w tym celu należy wybrać dla każdej kolonji na kierowników ludzi zdolnych i energicznych.

◁ W urzędowym programie północno-amerykańskiej partji «republikańskiej» znajduje się specjalny punkt o żydach ruskich, który opiewa, że w razie zwycięztwa przy wyborze prezydenta, partja ta pomyśli o polepszeniu losu żydów ruskich. Zagraniczne gazety donoszą, że 8 września r. b. ma wyjechać **pierwszy transport żydów** ruskich do Ameryki.

◁ «Ruski Paryżanin» donosi, że na **honorowych prezesów** centralnego **komitetu emigracyjnego** powołano: bar. Güuzburga, L. Brodzkiego i L. Polakowa, na kasjera p. A. Zaka. Mają być urządzone trzy główne komitety: w Kijowie, w Warszawie i w Hamburgu. Prezesem kijowskiego komitetu, jak donosi «Kijewlanin», mianowano p. L. Brodzkiego, kasjerem p. Rathauza, a sekretarzem p. Maksa Brodzkiego.

◁ **Żydów** ruskich — jak donosi «Kur. Polski»—pełno **we Lwowie**, a bystry spostrzegacz łatwo ich odróżnić może od żydów tutejszokrajowych. Mówią oni żargonem, znacznie odmiennym od lwowskiego. Żydzi ci już się w części osiedlili tajemnie w mieście między swoimi, ci jednak niezbyt są z nich zadowoleni. Mają oni zamiar wyemigrować do Anglji lub do Ameryki, przeważnie do Kanady lub gdziekolwiekbądź byle tylko mogli prowadzić handel. O Argentynie, o rolnictwie nawet słuchać nie chcą.

◁ Z wiosną emigracja żydów, zarówno z **Wilna** jak i z miasteczek na Litwie, znów większe przybrała rozmiary—jak zapewnia «Wil. Wiestn.». Wszystko to przez Kowno udaje się do Hamburga, a ztamtąd na parowcach niemieckiego «Lloyda» do Ameryki. Żydzi tutejsi liczą bardzo na pomoc komitetów hirszowskich, jak jednak słychać, komitety z początku pomagać będą przeważnie żydom, którzy emigrują z wewnętrznych guberni, nie rozciągając do czasu swej działalności na żydów, mieszkających w miejscowościach stałego osiedlenia.

◁ **Z Mińska** donoszą do «Wil. Wiestn.», że wychodźctwo żydów do Ameryki trwa ciągle. W ostatnich czasach, głównie z powodu wiadomości podawanych przez gazety o przedsięwzięciu bar. Hirscha, emigracja nieco ustała, ale list baronowej, zaprzeczający wiadomościom gazet, znów chęć do emigracji ożywił. Prawie codziennie spotkać można na dworcach kolei w gub. mińskiej całe partje żydów, udających się zagranicę; do stacyj kolejowych odprowadzają ich zwykle całe tłumy krewnych i znajomych.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 12 czerwca.

Uroczystości sokolskie nie obeszły się bez epilogu «politycznego». Na mocy relacyj «Diła» lwowskiego, «Czas» z oburzeniem przemawia o nielojalności politycznej czechów, z powodu zachowania się ich we Lwowie. Należało przedewszystkiem fakty podane przez «Diło» sprawdzić, a następnie rzeczy sądzić po ludzku i trzeźwo... P. Pippich, który w mowie swojej na dworcu lwowskim cieszył się, że na polską wstąpił ziemię, miał, według «Diła», podczas swej bytności w seminarjum ruskiem, na zarzuty czynione mu przez rusinów, wyjaśnić, że wyrażenia tego użył z kurtuazji. Oto mu «Czas» wytoczył proces polityczny. Tymczasem p. Pippich ogłasza w tymże «Czasie» list, z którego wynika, że relacje «Diła» są niesłuszne, bo p. Pippich chwalił tylko śpiew rusiński; że wedle zgóry wytkniętego programu wycieczki sokolskiej, nie miały być robione aluzje polityczne żadnego rodzaju i że p. Czerweny jeżeli co mówił, mówił za siebie, na własną rękę, a nie imieniem sokolstwa czeskiego, «Czas» wprawdzie tłómaczy się, że to sprostowanie pana Pippicha nie osłabia «konsekwencyj ogólnych», ale nie rozumiemy dobrze o jakie tu konsekwencje chodzi. Trudno wymagać od czechów, aby nie przyznali rusinom, że Lwów etnograficznie leży na ziemi ruskiej. Nie widzimy zaś nic złego w tem, jakoby czesi mieli zachęcać rusinów do tworzenia własnych «sokołów». Jeżeli sejm tworzy gimnazja ruskie, to czemże wobec tego faktu jest zawiązanie ruskich towarzystw sokolich. Reasumując to cośmy powiedzieli, mamy, zdaje się, słuszność

twierdzić, że artykuł w «Czasie» nie był... na czasie, a p. Pippich ma słuszność zapytywać z goryczą: «Czemuż piękne i wzniosłe wrażenia naszego braterskiego, prawdziwie sokolskiego zbliżenia i osobistego zetknięcia się z braćmi-polakami, mają być zamącone rozdźwiękami, którym brak faktycznej, przedmiotowej podstawy».

Wedle informacji «Kurjera Codziennego», przemysłowcy łódzcy otrzymali okólnik władz administracyjnych, w którym polecono, aby technicy, majstrowie i oficjaliści, mający czynności z robotnikami, mówili płynnie językiem ruskim, lub polskim. Polecono nadto nie przyjmować na posady osób, które nie władają jednym z tych języków, a te osoby, które obecnie znajdują się w fabrykach na posadach i nie umieją mówić po polsku, lub po rusku, usunąć do d. 13 stycznia r. 1893. Fabrykanci zaczynają już stosować powyższe przepisy. Jest to rozporządzenie, któremu niepodobna nie przyklasnąć, bo oddawna już aspiracje społeczne u nas uwydatniły się w tej formie, względnie bardzo skromnej, ale zarazem zupełnie możliwej, mianowicie w obecnie załatwionej kwestji przyjmowania tak zw. «praktykantów fabrycznych» i wogóle krajowych majstrów i techników. Niewątpliwie pod tym względem przemysł łódzki zrobił pewne postępy, ilość majstrów-cudzoziemców, chociaż powolnie, ale w każdym razie się zmniejsza, ale z drugiej strony niewątpliwie również, że ten postęp był nieco powolniejszy od aspiracyj społecznych, a co ważniejsza, powolniejszym jest daleko od postępu w technicznem wyrobieniu sił krajowych. Faktem jest, że obecny kapitał intelektualny, jaki posiada nasze społeczeństwo, nie znajduje takiego zastosowania, jakie znajdowaćby mógł w naszym przemyśle, i że sprawa zużytkowania sił krajowych, chociaż stoi obecnie na dobrej drodze, ale w rzeczy samej raczej stoi niż postępuje naprzód. Ostatnie więc rozporządzenie popchnie ją ku rozwiązaniu dodatniemu w sensie społecznym, a pono i nie bez korzyści dla samej techniki przemysłu.

Jednocześnie niemal w dwóch pismach, «Nowom Wremieni» i «Kijewlaninie», wypłynęła kwestja stosunków w prowincjach zachodnich i wypłynęła w formie nieco odmiennej. P. Wielikoros np. w «Now. Wr.», zastanawiając się nad bezradnością i opuszczeniem włościan, podkreśla przedewszystkiem wady organiczne miejscowych instytucyj administracyjnych, które współczesnym skomplikowanym stosunkom i potrzebom życia ludowego nie mogą zadośćuczynić. Dalej, zdaniem autora, większa własność ruska, na której wzrost liczyły prawa grudniowe, wcale się nie rozszerza, a przynajmniej wpływ jej i oddziaływanie na ubogiego i ciemnego chłopa są bezwarunkowo żadne, gdyż nowi nabywcy majątków w kraju nie mieszkają i dobra swe wypuszczają w dzierżawę. Procesów o ziemię między szlachtą a włościanami namnożyło się tyle, że nie ma najmniejszej nadziei, ażeby sądownictwo, bez radykalnej reformy ustroju stosunków społecznych, uporać się z tem kiedykolwiek mogło w sposób należycie słuszny. Cóż więc na to poradzić? Oto, zdaniem autora, zaprowadzić reformę administracyjną, obowiązującą obecnie w guberniach wielkoruskich, a zatem przedewszystkiem «naczelników ziemskich». Cóż na to powiedzieć? Być może, w rzeczy samej instytucja «naczelników ziemskich» zapewni szybszy wymiar sprawiedliwości, wszakże praktyka tejże instytucji w prowincjach wielkoruskich nie może być w zupełności decydującą dla gub. mińskiej i mohylowskiej. Naczelnicy ziemscy albowiem działają w guberniach posiadających instytucje prowincjonalnego samorządu, chcąc więc utworzyć w gub. zachodnich analogiczne warunki, należałoby w całości stosunki wielkoruskie uorganizować. Podobnemi barwami, jak «Now. Wr.», maluje także stosunki agrarne i «Kijewlanin». «Nie możemy nie podkreślić przytem, dodaje organ kijowski, że wielu właścicieli ziemskich, pochodzenia polskiego, ujawnia daleko więcej energji i że obowiązkiem moralnym właścicieli-rosjan, którzy nabyli dobra w naszych prowincjach, jest nie dopuszczać dewastacji i ruiny w swych majątkach. Wbrew jednak słowom powyższym, autor artykułu domaga się urządzenia w prow. zachodnich instytucji rządowej, operującej na sposób komisji kolonizacyjnej. Jest w tem pewna niekonsekwencja, albowiem, jeżeli, jak to autor twierdzi, prąd nabywczy ze strony społeczeństwa ruskiego jest słaby, a gospodarczy nie dość skonsolidowany, to taka instytucja rządowa może tylko skarb państwa na straty narazić. Zresztą, przykłady niemieckiej komisji kolonizacyjnej, pod względem ekonomicznym nie są zbyt zachęcające.

Dnia 1 b. m. nastąpiło urzędowe zamknięcie działalności specjalnego komitetu do zbierania składek na rzecz dotkniętych głodem, znoszą się uprzywilejowane taryfy kolejowe za przewóz zboża do miejscowości przez nieurodzaj spustoszonych, w niedalekiej przyszłości przewidywać można stopniowe uchylenie zakazów wywozu zboża, słowem wszystko zdaje się wracać do normalnego stanu. A jednak niepodobna przypuścić, żeby fakt tak olbrzymiej doniosłości jakim była walka z nieurodzajem, która zabsorbowała potężne środki finansowe i zespoliła przy wspólnej pracy tysiące ludzi dobrej woli, która stała się powodem tysięcy myśli, projektów uwag i uświadomiła bardzo wiele potrzeb społeczno-ekonomicznych, ażeby, słowem, cały ten ogromny nakład finansowo-intelektualny przeszedł bez śladu. Co prawda, ślady te są dość nieuchwytne, w prasie agitują się rozmaite kwestje, opinja społeczna nastraja się na rozmaite tony, ze sfer urzędowych przenikają mniej lub więcej ścisłe informacje o najrozmaitszych projektach administracyjno-ekonomicznych, ale wszystko to razem nie składa się w jakąś konsekwentną i skończoną całość, w jakiś wyrozumowany i organiczny system, i niezbyt realnie się przedstawia. Być może ujawnia się w tem ta specjalnie ruska psychika potężnego narodu, który nieraz umiał ze zdumiewającym nakładem sił żywotnych odnosić świetne tryumfy i zdobycze, jakie już z daleko większą trudnością zorganizować i wyzyskać mu przychodziło, być może jest to wpływ zbyt krótkiego czasu na to, by już jakaś synteza przyszłych a oczekiwanych czynów mogła się zarysować, być może zresztą, że się co planuje na wielką skalę, lecz tylko ani my, ani szersza publiczność o tem nic nie wie. Jest w każdym razie pewna nieproporcjonalność pomiędzy tą potężną walką z głodem na olbrzymią skalę, a względnie skromnemi środkami, które się jakoś dość niejasno przedstawiają w opinji społecznej, a które mają w przyszłości zaradzić nowym powtórzeniom zeszłorocznej klęski. Z naszego czysto obserwacyjnego stanowiska zaznaczmy, że przedewszystkiem teoretycznie uświadomiono wyraźnie konieczność specjalnej opieki nad zachwianemi interesami rolnictwa, a zwłaszcza stanu włościańskiego; praktyczne zrealizowanie tej konieczności przedstawia się dotychczas jako prawdopodobne ułatwienie przesiedleń na Wschód, dokąd emigracja włościan z guberni dotkniętych nieurodzajem niemal się potroiła w r. b., jako projektowane rozkolonizowanie osad włościańskich na miejscu, organizacja dla nich kredytu i t. p. Są to bezwątpienia bardzo ważne projekty, ale właśnie ażeby mogły przybrać charakter zasadniczych reform w wielkim stylu, a nie luźnych środków, potrzebnem jest koniecznie opracowanie ich wedle ogólnego planu i wspólnej metody, z uwzględnieniem wszelkich potrzeb miejscowych. Potrzeba takiej syntezy, takiego ogólnego planu, dość wybitnie uczuwać się daje w prasie i społeczeństwie, a o ile wnosić można z ulotnych informacyj—i w sferach miarodajnych. Jako wyraz a przynajmniej dowód uznania tej potrzeby, można uważać np. wieści o zamierzonych reformach w organizacji rady państwa (patrz «Kraj» Nr. 12), któreby nadały tej najwyższej instytucji szersze kompetencje, fakt rozesłania odpowiednio opracowanych kwestjonarjuszy co do potrzeb miejscowych i charakteru reform ekonomicznych, wreszcie pogłoski o projektowanym walnym zjeździe przedstawicieli administracji gubernialnej i instytucyj autonomicznych (patrz «Piet. Wied.» z dnia 19 b. m.). Są to wszystko objawy niepozbawione doniosłości nietylko dla obecnych, ale i dla dalszych losów państwa.

Od wschodu tedy grozi *cholera morbus*. Na jej przyjęcie zarządzone zostały specjalne środki ostrożności na lądzie i na morzu, tak ścisłe i surowe, że ani wiedzieć, ani zrozumieć, którędy ten bicz azjatycki przyjdzie. A gdyby i przyszedł, toć dzisiaj ani wzbudzi tej paniki, ani tylu ofiar nie pociągnie, co przed 60 laty, kiedy to zapomniany teraz romansopisarz francuzki, tak przej-

mującemi barwami skreślił w swym «Żydzie Wiecznym Tułaczu», straszliwe sceny z czasów cholery. Utrzymują, że pono cholera oswoiła się jakoś z Europą i nieco złagodniała, ale być może i Europa oswoiła się z cholerą, jak i z każdą klęską, i współczesny człowiek nic nie bierze tragicznie. Cholera dziś, to nie owa zagadkowa mara Sue'go, to tylko jakieś tam laseczniki czy przecinki Kocha, a «Żyd Wieczny Tułacz», to nie ów skazaniec Boży, wiecznie fatalnością losów gnany po ziemskim globie, a to jakieś tam tłumy brudne i nędzne, emigrujące do Ameryki. Któżby więc w tem szukał tragedji? Maż to znaczyć, że źródło bólów i nędzy ludzkiej dziś mniejsze niż przed 60 laty, czy też, że rozlewa się ono w płytkie, nieruchome bagno, zamiast płynąć wartkim prądem spienionej fali?

Wieczorem d. 21 czerwca odbył się w nowym zamku potsdamskim obiad galowy, na którym cesarz Wilhelm, pijąc zdrowie swych gości, przypomniał, że król Humbert odwiedzał już dwór berliński w dniach chrztu księżniczki Małgorzaty (siostry cesarza), kiedy ówczesny następca tronu, późniejszy cesarz Fryderyk III, był w rozkwicie czerstwości i zdrowia. Zaznaczywszy następnie, że między dwoma panującymi domami zachodzi stosunek ścisłej zażyłości i przyjaźni, Wilhelm II rzekł: «Przez usta moje jasnowłosa siostra Germanja wita piękną swą siostrę Italję». Nazajutrz, 22 b. m., para królewsko-włoska, w towarzystwie cesarza i cesarzowej, przyjechała do Berlina, spotykana po drodze przez ludność z serdecznym entuzjazmem. Na przemówienie burmistrza, król Humbert odpowiedział słowami wdzięczności.

Przegląd prasy.

Znany deputowany francuzki, Lucien Millevois, w dniu 12 czerwca miał odczyt oddawna zapowiedziany w Clermont-Ferrand, o **przymierzu franko-ruskiem.**

«Po odczycie—jak donoszą do «Now. Wr.»—jakiś rosjanin, którego gazety nazywają radcą stanu Gringmutem, poprosił o głos i oświadczył, że ręczy on, Gringmut, iż Rosja działa szczerze i że we wszelkich okolicznościach Francja może niewzruszenie rachować na przymierze z Rosją, które to przymierze w dodatku jest najlepszą gwarancją pokoju, gdyż dzięki to jemu w Europie utrzymuje się pożądana równowaga polityczna».

Ten dość charakterystyczny fakt «Graždanin» opatruje następującym komentarzem:

«Ten ruski radca stanu Gringmut jest sobie współpracownikiem «Mosk. Wiedomosti». Ale to ciekawsze jeszcze, że ten *ruski* Gringmut do tego stopnia zapomniał, że nie jest królem hiszpańskim, ale tylko radcą stanu Gringmutem i współpracownikiem *monsieur* Petrowskiego, że przyjął na siebie zobowiązanie za ruski rząd, że *we wszelkich okolicznościach Francja* może liczyć na *przymierze z Rosją*. Panowie gazeciarze na serjo warjują: jedni po wsiach za rząd rewizje prowadzą, a drudzy zapewniają o *przymierzach* w imieniu rządu ruskiego!»

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

UKAZ IMIENNY
JEGO CESARSKIEJ MOŚCI
do senatu rządzącego.

Ze względu na ustanie konieczności dalszego utrzymania w całej rozciągłości przedsięwziętych w roku zeszłym, z rozkazu Naszego, środków ograniczających wywóz zbóż zagranicę, uznaliśmy obecnie za dobre, utrzymując jedynie nadal czasowo określone w ukazie Naszym z dnia 28 lipca 1891 roku wzbronienie wywożenia żyta, mąki żytniej i otrąb wszelkiego rodzaju, dozwolić wywożenie tak morzem, jak i zachodnią granicą lądową, innych zbóż i produktów zbożowych.

Senat rządzący nie zaniecha wydać odpowiednich rozporządzeń, celem wykonania niniejszego ukazu Naszego.

Na oryginale Własną Jego Cesarskiej Mości ręką podpisano:

«*ALEKSANDER*».

Bernstorf
4 czerwca 1892 r.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× Na urządzenie oddziałów rolniczego i górniczego na wystawie powszechnej w Chicago rząd przeznacza, jak się dowiadujemy, 60 tys. rubli. Wogóle oddziały, zgodnie z życzeniem sfer miarodajnych, mają być urządzone imponująco. Mniej świetnie zapowiada się oddział przemysłu fabrycznego, w którym niezbyt liczny udział wezmą firmy moskiewskie, a z firm łódzkich tylko Tow. akcyjne Heintzla. Wstrzemięźliwość tę, jak mogliśmy się poinformować u źródła, tłómaczą w sferach kompetentnych jedynie zupełnie uzasadnioną niechęcią fabrykantów do podejmowania wysokich kosztów, bez żadnych widoków materjalnych, bo przecież o wywozie wyrobów do Ameryki mowy być nie może. Niemniej przeto główny komisarz rządowy, inż. Dobroniskij, w początkach lipca wracając z Chicago, ma jeszcze w tej sprawie odwiedzić Łódź i Warszawę, gdzie będzie konferował z fabrykantami.

× Ukaz Najwyższy do senatu rządzącego określa kontyngens poborowy do armji i floty w r. b. z całej Rosji. Ilość powołanych pod broń w r. b. ma wynosić 262,000 nowobrańców. Nadto, z okręgów terskiego i kubańskiego przepisano zaciągnąć 2,400 nowobrańców, dla skompletowania wojsk konsystujących na Kaukazie.

× **W min. dóbr państwa.** Mianowani: lekarz *Paschałow*—lekarzem szkoły górniczej w Dąbrowie; geometra i taksator prywatny *Chlewiński* — starszym mierniczym przy dep. spraw ogólnych min. dóbr państwa, z wydelegowaniem do gub. astrachańsk; sędzia pokoju okr. batumsk. *Kolczewski*—radcą prawnym przy zakładach wód mineraln. na Kaukazie. Uwolniony: zostający przy min. komunikacji, p. o. inż.-hydraulika przy zakładach wód mineraln. na Kaukazie, inż. kom. *Karaś*—na własne żądanie od obowiązków przy wspomnianych zakładach. **W zarządzie apanażów.** Mianowany: prezes ziemstwa pow. szackiego *Sewastjanow* — pomocnikiem zarządzającego kijowskim kantorem apan. Przeniesiony: nadzorca okręgowy przy wolskim kant. apan. *Kamocki*—do wologodzkiego zarządu apan. **W min. Dworu Cesarskiego.** Mianowani: sekretarz biura obrzędów dworskich, zarazem sekretarz naczelny w 1 dep. rządz. senatu *Koniar*—zarządzającym temże biurem, z pozostawieniem w senacie rządzącym; pomocnik referenta w warsz. zarządzie pałaców cesarskich *Jagielski*—nadzorcą miejscowych magazynów pałacowych; wychowaniec cesarskiego uniwersytetu w Moskwie *Bąkowski*—nadzorcą tamecznej szkoły teatralnej. Zatwierdzeni: p. o. budowniczego pałaców cesarskich w Warszawie *Kisłański* i p. o. nadzorcy majętności Sielce *Karpow*—na powyższych urzędach. Uwolniony: p. o. nadzorcy magazynów przy warszawsk. zarządzie pałaców cesarskich *Białecki*—na własne żądanie od służby, z prawem noszenia wysłużonego munduru. **W min. wojny** Mianowani: prokurator wojenny przy sądzie woj. okr. warszawsk., jenerał-major *Mitrofanow* — prezesem sądu woj. okr. omskiego; dowódca 1 bryg. 22 dyw. piech., jenerał major baron *Wrangel*—komendantem krasnosielskim.

× Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało rozporządzenie, na mocy którego duchowieństwo mahometańskie obowiązane jest umieć po rusku.

× Ogłoszone zostały specjalne przepisy ostrożności przy spuszczaniu robotników do kopalni, obowiązujące w całem państwie. Odtąd operacja ta ma się odbywać albo w obecności kierownika kopalni, albo osoby odpowiedzialnej, przez tegoż wyznaczonej.

× Departament medyczny w dalszym ciągu przedsięwziętych środków przeciwko przedostaniu się grasującej w Persji cholery do Cesarstwa, ogłasza przepisy o formowaniu komisyj sanitarno-wykonawczych w miastach gubernialnych i powiatowych, określające zarazem obowiązki tych instytucyj.

× Ministerstwo spraw wewnętrznych ogłosiło szczegółowe przepisy o zaprowadzeniu kwarantanny przeciwko cholerze w Uzun-Adzie, tudzież o służbie sanitarnej, dezynfekcji i środkach ostrożności dla statków i podróżnych na morzu Kaspijskiem.

WIADOMOŚCI DWORSKIE.

Najjaśniejsza Królowa hellenów Olga Konstantynówna, wraz z synem królewiczem Krzysztofem, oraz J. C. W. W. Ks. Cesarzewicz Następca Tronu Mikołaj Aleksandrowicz, przybyć raczyli z Danji w niedzielę, 7 czerwca, morzem do Kronsztadu. W. Ks. Cesarzewicz Następca Tronu udał się ztamtąd wprost do Peterhofu; Najjaśniejsza zaś królowa przybyła do Petersburga, gdzie odwiedziła groby spoczywających w Bogu ojca swego W. Ks. Konstantego Mikołajewicza i córki swej W. Ks. Aleksandry Jerzównej. Po opuszczeniu soboru Petropawłowskiego, Jej Królewska Mość odjechała drogą żelazną do Pawłowska, do matki swej W. Ks. Aleksandry Józefównej.

W dniu 6 czerwca Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę Włodzimierz Aleksandrowicz, w dalszym ciągu podróży po guberniach nadbałtyckich, przyjechał do Dorpatu. Po drodze, którą przejeżdżał, wzniesione były łuki tryumfalne, a orkiestry grą swoją witały Jego Cesarską Wysokość. Na stacji Saigła Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę przyjął śniadanie od szlachty inflanckiej i na tem miejscu zasadził drzewko. Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę zwiedził gimnazjum, instytucje wojenne i seminarjum nauczycielskie.

KRONIKA PETERSBURSKA.

= **Minister finansów p. Wyszniegradzkij** przybył przed paru dniami do Petersburga, gdzie na dworcu kolei spotkali go przedstawiciele wyższych władz. Po przywitaniu p. Wyszniegradzkij oświadczył, że ma nadzieję wkrótce zabrać się do roboty, gdyż «okoliczności tego wymagają». P. minister zabawi w Petersburgu do 15 czerwca, poczem na miesięc uda się do Sztokholmu, do córki.

= **Prezes departamentu ekonomji państwowej** rady państwa, r. t. A. Abaza, jak donoszą «Piet. Wied.», w dniu 10 czerwca miał wyjechać na czas dłuższy zagranicę. P. A. Abaza powróci do Petersburga już po rozpoczęciu jesiennej sesji rady państwa.

= **«Vitalina» p. Gaczkowskiego** była przedmiotem obrad rady lekarskiej ministerstwa spraw wewnętrzych; z polecenia władz sądowych rada orzekła, że pan Gaczkowski nie miał prawa leczyć za pomocą podskórnego wstrzykiwania «vitaliny», które to wstrzykiwanie, niezależnie od używanego w tym celu specyfiku, wolno robić tylko osobom, posiadającym prawo praktyki lekarskiej. Wynalazca więc «vitaliny», według tego orzeczenia, podlega odpowiedzialności, która pociągnąć za sobą może kilka dni więzy.

= **Samobójstwo.** Dnia 9 czerwca na wyspie Elagińskiej, w jednej z bocznych alei, znaleziono trup 15-letniego ucznia gimnazjum, Mi-

kołaja Glotowa, który wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie. Znaleziono przy nim kilka listów do krewnych i znajomych, ale w nich, oprócz pożegnania i chęci zabicia się, przyczyn tego rozpaczliwego kroku zmarły nie podaje.

= P. Michał Chądzyński, artysta dramatyczny, znany z udziału w r. z. w truppie naszego teatru, wystąpił w teatrze lwowskim w obrazku Manuela «Robotnicy», w roli Marcelego, z powodzeniem. Gazety miejscowe bardzo pochlebnie wyrażają się o dykcji p. Ch. i wróżą mu piękną przyszłość.

= W «Akwarjum», pod dyrekcją p. Engla, dwa razy na tydzień, dawane będą przedstawienia operowe. Przedsiębiorca obiecuje, że przybyć ma na kilka gościnnych występów p. Marcela Sembrich, która wystąpi w «Traviacie», «Łucji» i «Lunatyczce».

KRONIKA WARSZAWSKA.

Warszawa, 19 czerwca.

[Zmiany osobiste na kolejach i w administracji. Proces akcjonarjuszów. Nowy zarząd teatrów. Prezydentura miasta Warszawy. Przedsiębiorczość prywatna i kilka jej objawów. Kantor pośredniczący. Nowa spółka nakładowa. Czytelnia naukowa].

+ Zapowiedź zmian osobistych na wszystkich kolejach w Królestwie, uczyniona na tem miejscu przed miesiącem (patrz Nr. 20 «Kraju»), sprawdziła się w zupełności. Na kolei terespolskiej, oprócz dyrektora, p. Izmajłowa, mianowani już zostali nowi naczelnicy wszystkich wydziałów, z wyjątkiem wydziału ruchu. Dzisiejszy «Kurjer Warszawski» donosi o zmianach wszystkich naczelników wydziałowych, oraz ich pomocników, na drogach dąbrowskiej i nadwiślańskiej. Wczoraj wreszcie na kolei wiedeńskiej otrzymano wiadomość, iż 17 nominacyj, przesłanych, zgodnie z niedawno wydanem prawem, do zatwierdzenia ministerjalnego, sankcji tej nie uzyskało i polecono radzie zarządzającej przedstawić tak na stanowiska dyrektorów, jako też na posady naczelników i podnaczelników służb — kandydatów innych, odpowiadających obecnym wymaganiom. Zauważyć tu należy, iż kolej wiedeńska znajduje się w warunkach odmiennych, niż inne drogi w Królestwie, jako niegwarantowana i posiadająca świeżo odnowioną umowę z rządem. O ile wnosić można z zachowania się akcjonarjuszów zagranicznych na ostatniem zgromadzeniu ogólnem, zwołane będzie nowe zebranie nadzwyczajne, celem zdecydowania nowopowstałych kwestyj prawnych. «Gazeta Losowań» donosi z Berlina, iż tamtejsi akcjonarjusze kolei terespolskiej utworzyli komitet reprezentacyjny, któryby przedstawiał ich prawa podczas procesu sądowego, jaki prowadzony będzie na skutek likwidacji kolei. Chodzi tu o t. zw. «fundusz akcjonarjuszów», powstały z oszczędności przy budowie drogi, z którego wybudowano magazyny tranzytowe i który nadto wynosi przeszło miljon rubli w gotowiźnie.

Podanie się do dymisji r. t. Apuchtina i nominacja na stanowisko kuratora okręgu naukowego hr. Musin-Puszkina, o czem donieśliście w N-rze poprzednim, przyszły dość niespodziewanie; natomiast ogłoszona dzisiaj przez «Warsz. Dniewnik» nominacja pułkownika Karandiejewa na prezesa teatrów rządowych, zapowiadaną już była od dni kilku. Podobno dramat ma otrzymać kierownictwo osobne. W gospodarstwie teatralnem przyjęty będzie zapewne teraz system oszczędnościowy, dla pokrycia deficytu. Tymczasem, korzystając z zawieszenia przedstawień operowych na dwa miesiące, przedsięwzięto przeróbkę miejsc galerjowych, a może i lóż, w widowni teatru Wielkiego.

Potwierdziła się także wiadomość o ustąpieniu jenerała Starynkiewicza, którego na stanowisku prezydenta miasta zastąpi prawdopodobnie jenerał Bibikow. Powiększenie wydatków budżetowych miejskich na utrzymanie policji potrzebne jest, między innemi, na rozdzielenie połączonych obecnie cyrkułów 5 i 6, oraz 2 i 3, co wymaga kwoty 79,000 rs. rocznie. Według informacji «Gaz. Losowań», skutkiem wzrostu wydatków pozabudżetowych, rachunki miejskie za r. b. zamknięte będą niedoborem od 100 do 120 tys. rs. Jenerałowi Starynkiewiczowi przedstawiała się deputacja 40 cechów, dla podziękowania ustępującemu prezydentowi za troskliwą opiekę, jakiej sprawom cechowym nie szczędził.

Z powodu likwidacji kasy robotniczej na drodze wiedeńskiej, wypłynęła znowu na wierzch kwestja tkwiącej w naszym charakterze nieudolności do przedsiębiorczego obracania kapitałem do wyszukiwania nowych źródeł i dróg pracy produkcyjnej a niezależnej, po za gotową posadą biurową i po za do śmieszności szablonowem kopjowaniu przedsiębiorstw znanych, utartych, a mimo to zawodnych. Trzymanie pieniędzy w depozycie najpewniejszym, to tylko paljatyw, środek czasowy. Ostatecznie jednak drobny kapitalista, albo jego spadkobiercy, muszą kiedyś ten depozyt odebrać i kapitalik swój puścić w obieg. Zresztą, do rzucenia się na drogę drobnego przemysłu i handlu zmusza nas siła wypadków. I w tej dziedzinie, jak w innych, dokonać się musi dobór pierwiastków lepiej uzdolnionych w walce o byt. Straci jeden, drugi i dziesiąty, lecz sam ich przykład pouczać będzie innych, jakich błędów mają unikać, wyrabiać się będą ludzie naprawdę przemyślni i pomysłowi, aż w końcu nabędziemy tego przymiotu, którego brak w naszym charakterze daje przewagę nad ludnością chrześcjańską ludności żydowskiej, w tym kierunku właśnie zanadto nawet wyspecjalizowanej. «To tylko— powiada słusznie w ostatniej swej kronice Bolesław Prus— fakt smutny, że u nas drobny kapitalista nie znajduje rady: w jaki sposób obracać ma swemi pieniędzmi, lecz zazwyczaj wpada w ręce hultajów, którzy wyssawszy ciężko zapracowany grosik, rzucają jego właściciela na pastwę nędzy.»

Właśnie powstała świeżo w Warszawie instytucja, którąby mogła coś w tej mierze poradzić. Kilku ludzi sumiennych, byłych urzędników, założyło kantor komisów i zleceń, mający na celu *uczciwe* pośrednictwo w różnych gałęziach przedsiębiorstw i pracy. W takiem ognisku spotykaćby się mogły: pomysłowość, kapitał i praca, zaofiarowanie i popyt, tu kapitalista znaleźćby mógł praktyczną wskazówkę, radę i skojarzyć się z poszukującym kapitału fachowcem. Ażeby działalność «kantoru komisowego» w tym kierunku rozwinąć, właściciele jego muszą się zdobyć na duży zapas energji i rzutkości, a obok tego mieć na widoku nietylko pośrednictwo wogóle, ale, że tak powiem, pośrednictwo opiekuńcze, wchodzące w położenie i zamiary klientów, przejmujące się ich interesem jak własnym i nie dopuszczające do tranzakcji, ilekroć jednej ze stron grozić może niebezpieczeństwo. Mamy nadzieję, że nowa instytucja tak właśnie zadanie swoje pojmować będzie.

Jako objaw rozwijającej się przedsiębiorczości, zanotować należy także zawiązanie się nowej spółki wydawniczo-nakładowej, złożonej z paru drobnych kapitalistów, którzy na literackiego kierownika przedsiębiorstwa wybrali p. Ludomira Grendyszyńskiego. Nowa firma przyczynić się może do ożywienia osłabłego ostatniemi czasy ruchu wydawniczo-księgarskiego.

Z prywatnej także inicjatywy i z niewielkim kapitałem powstało rok temu przedsiębiorstwo, któremu należy się tu wzmianka, jako rzeczy przynoszącej duży pożytek ogólny. Mamy tu na myśli istniejącą na Nowym-Świecie «Czytelnię naukową», która, przetrwawszy rok istnienia i rozwijając się coraz pomyślniej, dowiodła, że posiada rację bytu i prowadzoną jest należycie. Nie jest to wypożyczalnia książek, jak inne czytelnie warszawskie, ale raczej salon do czytania na miejscu, za drobną bardzo opłatą, pism perjodycznych i książek naukowych. Kolekcja, zwłaszcza pism, jest tu bardzo poważną. Znaleźć tu można wszystkie wybitniejsze naukowe czasopisma europejskie w różnych językach. Każdy specjalista zrozumie, jak wielkie jest to ułatwienie dla ludzi pracujących na polu naukowem. Pocieszającym też jest fakt, że pokoje czytelni nigdy nie bywają puste, a częstokroć przepełnione. Świadczy to, że zamiłowanie do wiedzy czystej krzewi się jednak u nas, mimo pozory przeciwne i mimo trudne warunki. Znaczny kontyngens stałych gości w «Czytelni naukowej» stanowią kobiety.

Haro.

Warszawa, 18 czerwca.

[Tydzień warszawski].

+ Wyleje czy nie wyleje?... Pytanie to dręczyło przez kilka dni współobywateli moich, zwłaszcza mieszkających nad Wisłą. Powtarzali je z niepokojem, zwracając jedno oko na przybierającą rzekę, a drugie na telegramy z Krakowa, Zawichosta i Sandomierza, sygnalizujące stan wody w górze Wisły. Niepokój potęgowały wieści o Dunaju i innych rzekach Europy środkowej, które tu i owdzie pozalewały wsie, miasta i osady. Skończyło się, szczęściem, na strachu. Wisła podniosła się, ale o tyle tylko, by ułatwić parostatkom walkę konkurencyjną i uwolnić ich właścicieli od konieczności kupowania wielbłądów, które byłyby niezbędne do przewożenia podróżnych przy dalszem wysychaniu piaszczystego dna rzeki. Wprawdzie «świętojanka» płynąć jeszcze nie przestaje i ma jeszcze czas figla nam wypłatać, inżynierowie wszakże wodni utrzymują, że niebezpieczeństwa nie ma i że możemy spać spokojnie.

Śpiemy też, jak siedmiu braci kalendarzowych, a spalibyśmy smaczniej jeszcze, gdyby nas nie budziły odgłosy owej, wspomnianej przed chwilą, walki. Sielankowy spokój fal wiślanych zamącają nieustannie pp. Fajans i Górnicki, którzy wiodą zawzięty bój współzawodniczy od lat dziesięciu przeszło i nie chcą, czy też nie mogą, urządzić, choćby na rok jeden i choćby próbnego tylko, zawieszenia broni. Zdawało się niedawno, że ów sojusz, tak bardzo, przez pasażerów zwłaszcza, pożądany, przyjdzie wreszcie do skutku, ale nadzieja okazała się płonną. Obok dwóch konkurentów zjawił się trzeci i zagroził wyprowadzeniem przeciw zjednoczonej flotyli dwóch swoich parostatków, oraz odpowiedniej ilości gabarów holowniczych i berlinek. Więc wszystko wróciło do *status quo ante* i dziś warszawiak, potrzebujący odbyć podróż w górę lub w dół Wisły, najchętniej odbywa ją—na kołach.

Mówiąc o Wiśle, wspomnieć muszę, że projekt trzeciego stałego mostu znów zyskał widoki powodzenia. Ministerstwo komunikacji zażądało wypracowania i przedstawienia sobie w jak najprędszym czasie szczegółowych jego planów i kosztorysów. Most ten, pomijając jego znaczenie strategiczne, należy do ważnych potrzeb miasta. Dotąd olbrzymi ruch komunikacyjny z prawego brzegu rzeki na lewy, skierowywa się wyłącznie na most Aleksaudryjski, który też nierzadko, zwłaszcza w dni targowe, bywa formalnie «zagważdżany». Most pod cytadelą, przeważnie na użytek kolei obwodowej wystawiony, małą tylko cząstkę potrzeb komunikacyjnych zaspakaja. Nie leży on zresztą, jak most Aleksandryjski, na drodze wielkich arteryj komunikacyjnych. Rola mostu trzeciego byłaby o tyle ważną, że spowodowałaby przepołowienie ciężarów, a z Saskiej kępy i przyległych do niej osad wiejskich stworzyłaby nowe przedmieście Warszawy.

I jeszcze o Wiśle... Jak zawsze o tym czasie, tak i teraz, pochłania ona przerażająco wielką liczbę ofiar z pomiędzy osób używających kąpieli po za obrębem łazienek. Niemal codziennie czytamy w «Kurjerach» wiadomość o «wyłowieniu» z rzeki człowieka utonionego. Najczęściej pastwą fal bywają chłopcy kilkunastoletni, dla których pluskanie się w wodzie stanowi rozkosz największą. Tem dziwniejszą jest częstość tych katastrof, że posiadamy przecie i policję rzeczną, i Towarzystwo ratowania tonących, i wreszcie Towarzystwo wioślarskie, którego członkowie często uwijają się po rzece, a w sztuce pływania biegłymi byćby powinni...

Nasuwa się pytanie: dlaczego tak wielka ilość osób używa ryzykownej kąpieli na otwartem miejscu, mając tuż przy brzegu warszawskim i prazkim mnóstwo «łazienek», «omnibusów kąpielowych», «koszów» i t. p.? Odpowiedź prosta: dlatego, że te wszystkie zakłady kąpielowe są odstręczająco brudne, niewygodne i drogie. Kto spieszy do rzeki aby omyć się do czysta, a nie dobrudzić do reszty, zakładów tych o ile może unika.

Już to, prawdę rzekłszy, można Warszawie dawać rozmaite epitety: «wesołej», «muzykal-

nej», «filantropijnej» i t. d., epitet wszakże «schludna» najtrudniejby do niej pasował. Ileż to brudów na Wiśle, na powiślu i na przedmieściach, ileż brudów w śródmieściu, na ulicach pierwszorzędnych, po których, w dni słoneczne, chodzą, pawiąc się, postrojeni panowie i wyfiokowane panie! Z początkiem każdej wiosny odbywa się energiczne na pozór odświeżanie kamienic, pałaców, gmachów publicznych—gdy jednak ten rozgardjasz murarsko-malarski ucichnie, widzi się ze smutkiem jak wiele jeszcze pozostało brudnych frontów, odrapanych murów, odpadających gzemsów i t. d.

Iście rozpaczliwie wyglądają naprzykład, już od lat kilku, gmachy po-dominikańskie (nie wyłączając samego kościoła) przy ulicy Freta szerokiej. W gmachach tych mieszczą się przeważnie różne sekcje i oddziały Towarzystwa dobroczynności (tania kuchnia, ochrona, szwalnia i t. d.), mieszkają też, oraz utrzymują sklepy, pracownie i magazyny osoby prywatne. Cała ta populacja mało dba widać o marności doczesne, skoro znosi obojętnie opadanie tynku z murów, sypanie się cegły ze ścian i t. p. O gruntownej odnowie gmachów słychać nieustannie, odkładaną jest ona wszakże ciągle z miesiąca na miesiąc, z roku na rok. W minionym tygodniu rozpocząć ją miano «z wszelką pewnością», aż oto znowu, słyszę, odłożona na sześć czy siedm tygodni...

Nie psuje nam to wszakże humoru. Za króla Sasa było jeszcze brudniej, a jednak jakżeśmy się wspaniale stroili i bawili! I teraz do zabawy umiemy wystąpić strojno i szumnie. Kto nie wierzy, tego zapraszamy za tydzień na obchód «wianków» świętojańskich. Towarzystwo wioślarskie wzięło sobie za «punkt honoru» roztoczyć na nich świetność niebywałą—wiadomo zaś co to jest punkt honoru każdego z naszych towarzystw sportowych!...

Smutną wiadomością kończę list dzisiejszy. Przed kilkoma dniami, w jednym z numerów hotelu Saskiego służba znalazła bez życia młodego studenta politechniki ryzkiej, Adama Zawadzkiego. Pokój zamknięty od wewnątrz, poderznięte gardło, pieniądze i kosztowności w porządku—wszystko wskazywało, że nieszczęśliwy skończył śmiercią samobójczą. Dopiero oględziny dokonane przez kolegów zmarłego, medyków, znających go oddawna, wskazały, że przyczyną śmierci był fatalny wypadek. S. p. Zawadzki cierpiał napady epileptyczne i jeden z nich zaskoczył go w chwili, gdy nalewał z karafki wodę. Karafka stłukła się, a duży kawał szkła przeciął nieszczęsnemu młodzieńcowi gardło. Śmierć ta powszechny żal obudziła w mieście. Nieszczęśliwy był synem zmarłego niedawno Józefa Zawadzkiego, szefa starej i zasłużonej firmy księgarsko-wydawniczej w Wilnie.

Mazur.

Warszawa, 19 czerwca.

[Gazetka artystyczna].

+ A więc za kilka tygodni wiele serc, niespokojnie dziś bijących, uspokoi się... W tym mniej więcej czasie, rozstrzygnięty zostanie konkurs dramatyczny, na który jakiś człowiek dobrej woli ofiarował pieniądze, a redakcja «Kurjera Warszawskiego»—pośrednictwo. Do szlachetnego turnieju stanęło, ze spuszczonemi przyłbicami, około 40 współzawodników. Gdyby okazało się, po wywianiu plew, oczyszczeniu i rozklasyfikowaniu ziarna, że z czterdziestu dobijających się o nagrodę «sztuk», jedna przynajmniej jest naprawdę «dramatem», jużby rezultat trzeba było nazwać niezmiernie pomyślnym. Tymczasem niepokój autorów, krytyki i publiczności zwiększa się z dniem każdym, do dnia sądu ostatecznego zbliżającym, bo z nadzieją sutego plonu łączy się i obawa, wyrażająca się w pytaniu:

— A nuż i tym razem góra urodzi... pana Kozłowskiego?

W oczekiwaniu prawego potomka Szekspirów, Kalderonów, Szylerów i Słowackich, poprzestawać musimy tymczasem na panu Przybylskim, którego «Protekcja dam» dziś właśnie idzie w teatrze Letnim pod ogień krytyki. Autor nie przerazi nas pewnie żadnym wybuchem dramatycznym, ani też «damom» żadnej gorzkiej prawdy nie powie, na jedno bowiem i na drugie zbyt gładkim i zbyt spokojnym jest pisarzem. Jeżeli nawet znajdzie się w jego sztuce małe, maleńkie, jak najmniejsze ziarenko satyrycznej goreczycy, z pewnością poda je do zgryzienia w cukrowej powłoce.

Śmielszą o wiele i konwenanse pisarskie bardziej lekceważącą jest pani Gabrjela Zapolska, z której komedją również na tej samej scenie wkrótce spotkać się mamy. Komedja tytuł ma blady i ogólnikowy: «Na balu», ani wątpić jednak, że to co pod tą etykietą podsunie nam autorka «Kaśki-Karjatydy», nie będzie ani blade ani ogólnikowe.

W operze ciągłe wznawiania i ciągłe też, niestety, *fiasca*. Po niefortunnym «Lohengrinie» kazano nam wysłuchać niefortunniejszego jeszcze «Ernaniego», w którym nieszczęśliwa para włochów: panna Lantes i pan Prevost nowego doznali... niepowodzenia. Podobno w drodze z Rzymu do Warszawy znajduje się nowy tenor *di primo cartello*, który sławę Italji śpiewającej a zarazem i sławę warszawskiej opery skutecznie ma naprawić. Pożądanem jest, aby przybył on do naszego miasta pociągiem błyskawicznym, a po drodze dobrał sobie godną siebie towarzyszkę.

Powodzenie sprzyja stale śpiewakom i śpiewaczkom teatru Małego, który jest przeważnie teatrem operetkowym. «Ptasznik z Tyrolu», hasłu swemu wierny, pojawił się tam «jeszcze raz i jeszcze raz» i doznał, jak zawsze, pełnego zapału przyjęcia. Wpłynął na to po części występ nowego tenora (p. Wierzbowskiego), główną jednak przyczyną był niesłabnący u nas ani na chwilę kult muzy wesołej. A muza ta nowy i większy jeszcze pono tryumf święciła wczoraj, na pierwszem przedstawieniu operetki Millöckera p. t. «Dziecko szczęścia». Operetka, jak słychać, wielki tryumf odniosła w Wiedniu; nasza prasa codzienna, stale sprawy teatru Małego faworyzująca, przepowiada jej tryumf większy jeszcze w Warszawie. Czemu nie! Wszakże o tego rodzaju tryumfy u nas najłatwiej!...

Tymczasem jednak teatr nasz (może dla *decorum* tylko), na honorowych miejscach stawia biusty i zawiesza portrety nie Millöckerów lecz... Kurpińskich. Właśnie otrzymał on w darze doskonale malowaną (przez Molinarego, portrecistę cesarza Aleksandra I, księcia Józefa Poniatowskiego, księcia Zajączka i innych osób znakomitych) podobiznę twórcy «Jadwigi» i «Zamku na Czorsztynie», którą przedsionek swój przyozdobić zamierza.

Mówiąc o portretach, wspomnieć muszę, że na wystawie spółki artystycznej pojawił się nieznany dotąd portret Szopena, malowany z natury przez Antoniego Kolberga (r. 1847, w Paryżu). Znawcy utrzymują, że odznacza się on niezwykłem podobieństwem. Jeśli tak, to dlaczego nie znalazł się na wystawie wiedeńskiej, w oddziale pamiątek po genjalnym muzyku?

Co prawda, nie znalazło się tam i wiele innych rzeczy, pożytecznych i niezbędnych, a do liczby ich przybyć mają podobno: polski dramat i polska opera...

Ale to fraszka. Millöcker i jego «Dziecko szczęścia» będą u nas zawsze: dwojgiem dzieci szczęścia.

Urbanus.

+ **Najjaśniejszy Pan**, uwzględniając prośbę właściciela fabryk w mieście Zgierzu, guberni piotrkowskiej, Henryka *Zacherta*, który w roku 1890 wyniesionym został do godności szlachcica dziedzicznego, Najwyżej rozkazać raczył rozciągnąć prawa do tej godności i na synów petenta, urodzonych przed nadaniem mu rzeczonej godności, a mianowicie: Aleksandra i Konstantego.

+ **Projekt etatu** warszawskiej rady dobroczynności publicznej został Najwyżej zatwierdzony. Według projektu, 13,800 rs. z kasy miejskiej ma być corocznie na ten cel przeznaczone. Kancelarja składać się będzie z 18 urzędników, oraz z kancelistów, woźnych i posłańców w takiej ilości, ażeby utrzymanie tych ostatnich nie przekraczało cyfry 3,500 rubli rocznie.

ROZMAITOŚCI.

⊥ Wedle informacji «Kur. Warsz.», rząd badeński wysyła do W. Ks. poznańskiego i Prus zachodnich komisję, celem przekonania się o stanie gospodarstwa we wsiach, zakupionych przez **komisję kolonizacyjną**. Sprawozdanie tej komisji ma posłużyć za wskazówkę dla tych badeńczyków, którzyby zechcieli osiedlić się we wsiach owych. Tymczasem komisja kolonizacyjna nabyła od hr. Sokolnickiej majątek Laskowo w pow. żnińskim, w W. Ks. poznańskiem, mający 938 hektarów obszaru. Majątek Bukowiec, nabyty przed kilku dniami przez komisję, należał dawniej do hr. Czapskiego i dopiero przed 10 laty nabył go na licytacji hr. Skórzewski.

⊥ Pisma zagraniczne donoszą o **fenomenalnym pojedynku**, a raczej serji pojedynków w Abazji. Przed tygodniem miał tu miejsce następujący wypadek: W sali restauracyjnej jednego z tutejszych hoteli, obok kilkunastu prusaków siedział przy czarnej kawie, paląc cygaro, polak p. C., obywatel ziemski z Podola galicyjskiego i czytał gazetę. Prusacy rozmawiali o polityce. Jeden z nich zarzucał polakom poznańskim, że prowadzą politykę lokajską. Na to inny prusak zwrócił tamtego uwagę, że niech z większą oględnością o tej sprawie się odzywa, bo w pobliżu siedzi polak. Na co odparł strofowany, że słów cofnąć nie myśli, bo właśnie kieruje rozmowę swoją do tego polaka, którego choć nie zna, jednak pragnie aby wiedział, jaką opinję żywią prusacy o obecnej polityce polaków poznańskich. Wtedy wstał p. C. od stołu i podał swą kartę owemu prusakowi. Wyzwany szorstko strącił kartę na ziemię. Wtedy pan C., cygaro, które trzymał w ręku, rzucił w twarz prusakowi. Z tego zajścia wywiązał się, oczywiście, pojedynek. P. C. nie miał nikogo ze znajomych w Abazji, uprosił tedy dwóch wojskowych, aby mu sekundowali. Pojedynek odbył się nazajutrz. Po bezskutecznej wymianie jednego strzału, przeciwnicy wzięli się do pałaszy. Po kilku złożeniach prusak, cięty przez przeciwnika w szyję, padł na miejscu. Brat poległego wyzwał natychmiast na szable p. C., lecz ciężko raniony ustąpił znowu miejsce trzeciemu, który po raz trzeci wyzwał p. C. Lecz i ten także został ubezwładniony; poczem p. C. czekał dalszych wyzwań, a gdy one nie nastąpiły, wówczas, po upływie dwóch tygodni od ostatniego pojedynku, wyjechał z Abazji do innego miejsca kąpielowego w Austrji, dokąd go, jako chorego na piersi, wyprawili lekarze. Jeżeli jednak p. C., będąc chorym, wyprawia takie rzezie wśród prusaków, to cóż uczyni przyszedłszy do zdrowia. Niestety, historja cała wygląda nieco nieprawdopodobnie.

⊥ W Tylży, na Litwie, dnia 2 kwietnia **skonfiskowała policja pruska** w drukarni p. Marcina Jankusa, litwina, **znaczny zapas książek**, po części w języku polskim drukowanych, rękopisy i t. d., ponieważ miały one mieć charakter antypaństwowy. W ostatnich dniach maja toczyła się sprawa ta przed sądem w Tylży; drukarza Jankusa uznano niewinnym i wszystkie książki i rękopisy mu zwrócono, jako treści niezakazanej.

⊥ **Henryk Sienkiewicz** przybył w tych dniach do Karlsbadu, witany przez wielu rodaków na dworcu kolejowym. Autor «Bez dogmatu» zamieszkał na Markt-Platz w domu Mereura i rozpoczął kurację, która, według zapewnień lekarzy, wywrze lepszy skutek, niż dotychczas prowadzona hydropatja.

⊥ **Pan Erazm Jerzmanowski** przyjechał do Europy na kilka tygodni. Obecnie bawi w Krakowie, a ztąd wyjedzie na kurację do Marienbadu. Natychmiast po przybyciu do Krakowa, zaznaczył znaną już hojną ofiarność swoją datkami na rzecz stowarzyszeń, potrzebujących pomocy materjalnej. Dla Towarzystwa kolonij wakacyjnych złożył p. Jerzmanowski kwotę 100 złr. Do Towarzystwa «Szkoły ludowej» przystąpił jako członek-założyciel, z kwotą 150 złr. Kwoty te złożył p. Jerzmanowski na ręce posła, doktora Asnyka.

⊥ **Nagrodę «Wawelu»**, największą na wyścigach krakowskich (4,000 guldenów), wygrał «Kadi», koń hr. J. Potockiego.

⊥ W Kijowie, na skwerze przed uniwersytetem, wystrzałem z rewolweru **odebrał** sobie **życie** 15-letni **uczeń** piątej klasy miejscowego gimnazjum, A. P — n. Zmarły zostawił list, w którym, jak donosi «Kijewlanin», pisze, że przyczyną targnięcia się na życie były niepowodzenia egzaminowe.

⊥ **Konstanty Juchancew**, znany dobrze z roztrwonienia miljonów, należących do b. Towarzystwa wzajemnego kredytu ziemskiego, na skutek najpoddanniejszego przedstawienia ministra sprawiedliwości, otrzymał prawo zamieszkiwania w całej Rosji, z wyjątkiem stolic i guberni stołecznych, ale bez przywrócenia mu praw utraconych.

⊥ Nowa próbka reporterji **polsko-amerykańskiej**, tym razem z dziennika «Ameryka w Toledo»: «Teodor Korzeski, zamknięty w kozie na rozkaz Bronisławy Karasińskiej, rozmyślił się nareszcie i zamiast kozy przyjął rękę panny».

KRONIKA POŚMIERTNA.

Bułhak Kazimierz, lat 60, emeryt, inżynier-technolog—w Warsz. 13 czerwca.

Dobrska Wiktorja, lat 88, wdowa po niegdyś urz. do szczeg. poruca. przy b. kom. rząd. przych. i skarbu Król. polsk.—w Warsz. 14 czerwca.

Dworski Leopold, lat 102, niegdyś oficer wojsk napoleońskich, b. dyrektor biura namiestnictwa galicyjsk. — w Krakowie 12 czerwca.

Falkowski Stefan, lat 80, urz. ordynacji hr. Zamoyskich, wychowaniec nowoaleks. instyt. roln.-leśn. — w Kocku 9 czerwca.

Hiszpański Aleksander, lat 45, artysta-muzyk—w Warsz. 13 czerwca.

Hulewiczowa Marja (z hr. Jezierskich), obyw. ziemska gub. wołyńsk.—w Januszpolu 12 czerwca.

Januszewski Jan, l. 86, b. of. b. w. p.—w Paryżu.

Kaczyński Józef, l. 80, b. kupiec warszawski—w Warszawie 14 czerwca.

Miliati Anna, l. 62, ob. m. Warszawy—tamże 11 czerwca.

Mirecki Aleksander, l. 38, urz. banku handl. w Warszawie—tamże 15 czerwca.

Mirski-Światopełk ks. Kazimierz, stud. instyt. leśn.—w Petersburgu 15 czerwca.

De Rochetin hr. Wiktor, margrabia de la Garène, lat 62, ob. ziemski, potomek starej rodziny francuzkiej — w Mińsku gub. 11 czerwca.

Snarski Aleksander, l. 70, dym. jen.-lejtn. w. c.-r., uczestnik kampanji węgierskiej z r. 1849, krymskiej z lat 1853—56 i ostatniej wojny rusko-tureckiej—w Warszawie.

Stodulski Adam, l. 44, urz. warsz. kantoru banku państwa, wychowaniec b szkoły głównej — w Warsz. 13 czerwca.

Zawadzki Stanisław, l. 22, student ryzkiej politechniki—w Warsz. 14 czerwca.

PRAWNIK.

Rozbój.

Wileński sąd okręgowy dnia 26 maja r. b., z udziałem przysięgłych, rozpatrywał sprawę obwinionych o zbrodniczy zamach włościan: Wincentego Dowgirda, Józefa Bielana i żołnierza 64 pułku kazańskiego—Nikanora Romanowa.

Sprawa polegała na tem: dnia 11 listopada 1891 roku w majątku Ponary, w powiecie wileńskim, zjawił się jakiś młody człowiek, pod pozorem zakupu siana i słomy u właściciela Ponar, Józefa Kalińskiego; sam zaś mianował się dzierżawcą majątku Rękaciszki. Po kupieniu siana i słomy, mniemany dzierżawca wyjawił chęć kupienia konia i stargowawszy takowego za 76 rubli, udał się z Kalińskim do stajni. Tutaj ów nieznajomy, wyjąwszy z kieszeni 6 rubli, poprosił Kalińskiego, by je schował w szkatułkę na pieniądze, ponieważ papierki te są bardzo szczęśliwego pochodzenia. Kaliński schował pieniądze do kieszeni. Po chwili rzekomy kupiec poprosił sprzedającego, by go poczęstował piwem. Gospodarz wyszedł i po chwili powrócił z butelką napoju, którą chciał odkorkować. Ledwie się wszakże odwrócił, gdy nagle rozległ się wystrzał. Kaliński, nie tracąc przytomności, rzucił się na nieznajomego by mu broń odebrać, ten jednakże zdążył jeszcze dwa razy wystrzelić. Jedna z kul zraniła Kalińskiego w głowę i utkwiła w czaszce między czołem i wierzchołkiem głowy. Wtedy między zranionym a napastnikiem zaczęła się zacięta walka; skończyło się tem, że Kaliński został powalony na ziemię, złoczyńca przygniótł mu piersi kolanami i zatkawszy mu usta, zaczął dusić. Jednakże Kaliński jeszcze tyle miał siły, że zdołał wyrwać się z rąk napastnika i pobiegł do kuchni wołając ratunku. Na krzyk zbiegli się ludzie, lecz złoczyńcy już nie znaleźli. Zdołał on uciec, zabierając z sobą szkatułkę z pieniędzmi (16 rubli) i dwa pistolety; swój zaś rewolwer przez pospiech zostawił na miejscu przestępstwa. Po długich poszukiwaniach wpadnięto wreszcie na ślad przestępców, którymi okazali się: Wincenty Dowgird, Józef Bielan i żołnierz Nikanor Romanow. Pierwszy był głównym winowajcą, dwaj zaś pozostali czatowali około wrót, aby następnie podzielić się łupem. Podsądnych oskarżał prokurator Lewinstim, bronili zaś adwokaci przysięgli: Szostakowski i Puciata, oraz pomocnik adwokata, Żmaczyński.

Sędziowie przysięgli orzekli przestępców winnymi i sąd skazał ich na pozbawienie praw i zesłanie do ciężkich robót: Dowgirda na lat 15, a Bielana i Romanowa, każdego na lat 10.

Wajtis.

OGÓLNE.

◈ Gazety petersburskie podają, iż istnieje projekt, na mocy którego ma być wzbronionem wstępowanie do liczby **adwokatów prywatnych** osobom, które nie ukończyły średnich zakładów naukowych; nadto adwokaci prywatni mają zostać zobowiązani do wnoszenia kaucji w kwocie rs. 500, na zabezpieczenie egzekwowanej przez nich należności klientów.

◈ W połowie czerwca ma powrócić **do Petersburga** naczelnik głównego zarządu więziennego, p. **M. Gałkin-Wraskij**, który wyjeżdżał był w celu obejrzenia więzień w kraju nadwiślańskim, w guberniach północno-zachodnich i nadbałtyckich.

◈ «Prawit. Wiestnik» zamieszcza tekst rozporządzenia o zmianie normy wydatków na pożywienie i **przewóz aresztantów**, przesyłanych po za linję etapów w guberniach **Królestwa polskiego**. W rozporządzeniu tem, pomiędzy innemi, oznaczoną została norma opłaty za podwody dla chorych aresztantów, kalek, kobiet i małoletnich, przesyłanych po za linję etapów w Królestwie polskiem.

NOMINACJE.

◈ **Mianowani:** pomocnik sędziego pok. w guberni erywańskiej *Kwiatkowski* — sędzią pokoju tamże; sekretarz sądowy *Goworow* oraz aplikanci sądowi: *Bobel-Jarocki* i *Orłowski*—sędziami śledczymi: pierwszy w gub. taurydzkiej, drugi w guberni ufimskiej; podprokurator w gub. jenisejskiej *Winogradow*—podprokuratorem przy sądzie okr. w Grodnie; naczelnik ziemski w gub. smoleńskiej *Tielesnin*—sędzią pok. okr. mohylowsk. **Przeniesiony:** sędzia śled. rew. 2 pow. mińsk. *Polikarpowicz*—do 2 rew. pow. wileńsk. **Uwolniony:** prezes zjazdu i sędzia pok. okr. grodzieńsk. *Cyzyrew*—na własne żądanie od służby; podprokurator przy izbie sądowej w Moskwie, rzecz. rad. stanu *Falkowski*—na własne żądanie od służby, dla słabości zdrowia.

Z SĄDÓW.

◈ Od dnia 1 do 4 czerwca r. b. w mińskiej izbie sądowej, z udziałem przedstawicieli stanów z miasta Mińska, roztrząsaną była **sprawa b. prezesa komisji poborowej**, pana Pawła Chomętowskiego, członka tejże komisji, Wasyla Dobrowolskiego, b. członka zarządu miejskiego mińskiego, magistra farmacji Gustawa Gadryłowicza i registratora tegoż zarządu, Franciszka Kozłowskiego. Wszyscy oskarżeni są o różne nieprawidłowości w spełnianiu swych urzędów. Świadków wezwano około pięćdziesięciu. Oskarżał towarzysz prok. izby sądowej, M. D. Rogowicz. W charakterze obrońców występowali: Wł. Spasowicz, jako obrońca Dobrowolskiego, Szmatow — Chomętowskiego, Gadryłowicza bronił adw. przysięgły Lubarski, zaś Kozłowskiego — Mackiewicz. Izba uznała wszystkich oskarżonych winnymi nadużyć i skazała: W. Dobrowolskiego na rok zamknięcia w twierdzy, Chomentowskiego—na surową naganę. *Wajtis.*

◈ Sąd okręgowy w Lublinie wydał już wyrok **w sprawie** 48 żydów tamtejszych, oskarżonych o należenie do **bandy złodziejskiej**, tak zwanej «kolejki». Na mocy tego wyroku, szesnastu obwinionych skazano, za udział w bandzie złodziejskiej, na pozbawienie praw i przywilejów i zesłanie do bardziej oddalonych miejscowości Syberji; jedenastu także na pozbawienie praw i osiedlenie w Syberji w miejscowościach mniej oddalonych; czterech na pozbawienie praw i roty aresztanckie od 2—4 lat; pięciu na więzienie od 3—6 miesięcy i jednego na karę pieniężną w ilości rs. 50, lub też odsiedzenie aresztu w policji w ciągu dwóch tygodni. Jedenastu z liczby obwinionych zupełnie uwolniono.

◈ Przed tygodniem—jak donosi «Graždanin»—senat postanowił oddać **pod sąd zarząd gubernialny** ziemstwa **gub. samarskiej** za nadużycia przy zaopatrywaniu ludności w zbożu.

KURJER KOŚCIELNY.

W AMERYCE.

W sprawie żonatych grecko-katolickich kapłanów w Ameryce pisał niedawno «Kurjer Poznański»: Jeszcze w połowie ubiegłego roku ś. p. kardynał Simeoni, jako prefekt św. propagandy, wydał dekret, przepisujący nową normę w sprawie żonatych księży grecko-katolickich w Ameryce. Dekret ten, z d. 13 czerwca 1891 roku, wydany dla wszystkich rusinów-emigrantów w Stanach Zjednoczonych Ameryki, zamierza zaradzić duchownej potrzebie tamtejszych wielce zaniedbanych unitów. Między wielu innemi zarządzeniami, które na korzyść katolików-rusinów tamtejszych uskuteczniono, znajduje się także i to, że odtąd nie należy przypuszczać do duszpasterstwa w Ameryce żadnych kapłanów żonatych *ritus graeci*, lecz należy ich bezzwłocznie do Europy odwołać, a natomiast zastąpić ich *per sacerdotes coelibes*, albo przynajmniej *per viduos bene moratos*, którzy następnie podlegać będą jurysdykcji amerykańskich ordynarjuszów. Rozporządzenie to, dodaje «Kur. Poz.», spotka narazie na pewne trudności, gdyż liczba kapłanów ruskich w Galicji, którzyby byli *coelibes*, albo *vidui qualificeti*, a chcieli się przenieść do Ameryki, zanadto jest szczupłą, by podołać mogli duszpasterstwu rusinów-katolików, emigrujących corocznie do Ameryki. Wkrótce zatem będzie zapewne stolica św. zniewoloną nowe w tej sprawie poczynić zarządzenia. Najlepszym środkiem, zdaniem «Kur. Pozn.», będzie ustanowienie grecko-katolickiego biskupa dla Stanów Zjednoczonych, któryby spełniał funkcje pontyfikalne w ich własnym obrządku. Dodajmy, że ruska grecko-katolicka prowincja kościelna w Galicji, z metropolją lwowską na czele, z której emigranci ruscy w Ameryce w przeważnej części pochodzą, liczy obecnie tylko 52 kapłanów świeckich nieżonatych, z tych wypada 16 na archidjecezję lwowską, 30 na przemyską a 6 na stanisławowską. Z tych niewielu zgodziłoby się na wyjazd do Ameryki.

KOŚCIÓŁ W ARCHANGIELSKU.

W Archangielsku, jak donosiliśmy w swoim czasie, w lipcu 1891 r. zgorzał kościół katolicki wraz z organem. Parafjanie starali się wyjednać zezwolenie na zbieranie ofiar na budowę kościoła, co pomyślnym uwieńczone zostało skutkiem. Najjaśniejszy Pan raczył zezwolić na zbieranie ofiar w całej djecezji mohylowskiej przez lat pięć. Na zasadzie tego Najwyższego zezwolenia ustanowili komitet, który ma się zająć zbieraniem ofiar. Ze względu jednak na oddalenie Archangielska, komitet, nie ufając własnym siłom, postanowił zwrócić się z prośbą do czytelników naszego pisma, ażeby nie odmówili mu swego poparcia i czynnie zechcieli się przyłożyć do wzniesienia kościoła katolickiego w Archangielsku. Redakcja «Kraju» oświadcza, że chętnie pośredniczyć będzie w przyjmowaniu na ten cel ofiar i na początek ofiaruje ze swej strony rs. 15.

Z WATYKANU.

** Wedle informacyj «Politische Cor.», pogłoski o **nowych układach dyplomatycznych** stolicy apostolskiej, o których, za przykładem «Figara», wspominały pisma ruskie, są pozbawione podstawy.

** Ojciec św. przyjmował alumnów **kolegjum polskiego** w Rzymie na prywatnej audjencji i udzieliwszy im apostolskiego błogosławieństwa, w bardzo serdecznych słowach zapewniał o miłości i troskliwości stolicy apostolskiej i utwierdzał w wierze i nadziei na przyszłość.

ZAGRANICZNE.

** Z Rzymu donoszą pod datą 13 czerwca: «Papież ma zamiar ogłosić **list pasterski** do katolików francuzkich, którzy postępują według poleconej przez niego polityki. Tekst tego listu będzie zakomunikowany przez kardynała Rampolla nuncjuszowi papiezkiemu, który otrzyma polecenie oznajomienia z tym dokumentem przywódców partji katolickiej. Ten sposób działania postanowiono w celu uniknięcia polemiki i protestów, które mogłyby nastąpić po ogłoszeniu drukiem listu papiezkiego».

** Nuncjusz papiezki, **msgr. Ferrata**, oświadczył, że uchwały rojalistów francuzkich są buntem przeciw ojcu św., którego kompetencja *in politicis* opiera się na zasadach karności w łonie Kościoła i jego wiernych.

DJECEZJE.

** Podług wiadomości otrzymanych z Paryża, dr. Gałęzowski zrobił **operację** oka JE. **arcypasterzowi** Kozłowskiemu nadzwyczaj szczęśliwie. JE. przeleżał dni 10 w «*maison de santé*» u braci zakonnych i w d. 6 czerwca opuścił Paryż udając się do Wersalu.

** Dnia 9 czerwca w tutejszej **akademji** duchownej odbył się akt zamknięcia roku szkolnego.

** Rozporządzeniem JE. ks. biskupa Symona, nowowyświęcony ks. Paweł Medzis **mianowany** wikarjuszem par. rosickiej, gub. witebskiej.

** W ostatnich tygodniach maja, jak donosi «Gaz. Kiel.», wmurowany został w kościele seminaryjnym św. Trójcy w Kielcach, po prawej stronie, naprzeciw ambony, pomnik dla ś. p. księdza-biskupa Kazimierza **Wnorowskiego**, ostatecznie biskupa lubelskiego, a przedtem prałata, regensa seminarjum kieleckiego i proboszcza w Szańcu. Pomnik ten, wzniesiony z ofiar dobrowolnych dawnych uczniów, przyjaciół i znajomych nieboszczyka, z marmuru chęcińskiego, wysokości do dwóch łokci, koloru ciemnego, wykonany został w fabryce marmurów krajowych w Kielcach.

** **Zmarli**: ks. Józef *Szarniewski*, proboszcz parafji Poszmuciowo, gub. witebskiej, w wieku lat 74, kapłaństwa 48. Całe niemal życie przepędził na jednem miejscu; w Poszmuciowie proboszczował 43 lata. Czasowym administratorem

parafji mianowany został przez JE. ks. biskupa Symona — ks Andrzej Świkla, wikarjusz parafji warklańskiej, gub. witebskiej; ks. Paweł *Gawroński*, nauczyciel religji w szkołach w Mińsku gub., w wieku lat 63, kapłaństwa 39.

** W Łomży zmarł, w dniu 13 czerwca, w sędziwym wieku, miejscowy proboszcz, prałat-dziekan kapituły katedralnej w Sejnach, wizytator klasztorów djecezji sejneńskiej, **ks. Paweł Andruszkiewicz**. Przed objęciem rzeczonej djecezji przez dzisiejszego jej pasterza, ks. biskupa Wiersbowskiego, był jej administratorem przez lat kilka; kapłaństwa liczył lat 68.

** W djecezji **lubelskiej** zaszły następujące zmiany: **Mianowani**: ks. Stanisław *Retke*, adm. par. Grabowiec - dziekanem i adm. sokołowskim; ks. Józef *Okniński*, adm. par. Maciejowice — dziekanem i proboszczem w Garwolinie; ks. Ludwik *Górnicki*, adm. par. Tuczno—dziekanem i administratorem w Białej; ks Ignacy *Kłopotowski*, wik. przy par. Nawrócenia św. Pawła w Lublinie—profesorem seminarjum djecezjalnego lubelskiego i kapelanem przy szpitalu św. Wincentego w Lublinie, z pozostawieniem przy obowiązkach parafjalnych. Administratorowie parafji: ks. Józef *Pawlikowski*, wik. przy kościele po-franciszkańskim w Stężycy — w Sobieszynie; ks. Czesław *Jaroszewicz*, wik. par. Kossów — w Woźniczynie; ks. Seweryn *Słuszkowski*, wik. par. kockiej — w Tucznie; ks. Wincenty *Kłubecki*, wik. par. hrubieszowskiej — w Trzeszczanach; ks. Józefat *Grzybowski*, wik. par. janowskiej — w Tyszowcach; ks. Wiktor *Kwarciński*, wik. par. Górecko — w Rachaniach; ks. Antoni *Komarowski*, wik. przy kościele filjalnym w Neliszu — w Grabowcu. **Przeniesieni** administratorowie parafji: ks. Adam *Sadowski* — z probostwa w Garwolinie do Sadowna; ks. Szymon *Mankiewicz* — z Sokołowa do Kocka; ks. Wiktor *Czarkowski* — z Rachań do Łaszczowa; ks. Józef *Jaworowski*—z Trzeszczan do Skierbieszowa; ksiądz Stefan *Rękawek*—z Sadowna do Maciejowic.

KURJER SZKOLNY.

ZATWIERDZENIE STYPENDJUM.

Kijów, 11 czerwca.

Otrzymano tu niedawno wiadomość o zatwierdzeniu Najwyższem dwóch stypendjów przy uniwersytecie św. Włodzimierza, imienia Aleksandra (syna Ignacego) Berezowskiego. Ś. p. Aleksander Berezowski, obywatel ziemski kijowskiej gub., umierając w 1856 roku, przekazał resztki swego niegdyś znacznego mienia, pozostałe po jego śmierci w ilości 12,000 rs., jako stały fundusz dla wspierania uczącej się polskiej młodzieży w Kijowie. Kapitał ten rozmaite przechodził koleje, nareszcie nietrafnie ulokowany na majątku ziemskim właściciela, jak się okazało, niewypłacalnego, był mocno zagrożony, i tylko zacnym zabiegom i staraniom pana L. Modz. zawdzięczać należy uratowanie go chociaż w uszczuplonej ilości. Odtąd, zmieniony na listy zastawne kijowskiego ziemskiego banku, kapitał ten, dodawaniem corocznem odsetków, został uzupełniony do swej pierwotnej cyfry 12,000 rs., poczem z nowych odsetków, pod kierownictwem trzech poważnych obywateli miejscowych, zaczęto wydawać wsparcia niezamożnej uczącej się młodzieży w gimnazjum i uniwersytecie kijowskim. Rozmaite niedogodności, wypływające z opiekowania się tego rodzaju *fidei comisem*, zdecydowały w roku zeszłym oficjalne urządzenie dwóch stypendjów przy kijowskim uniwersytecie, statut których w maju roku bieżącego został Najwyżej zatwierdzony. Główne a zasadnicze warunki omawianego statutu są następne: przy uniwersytecie kijowskim ustanawia się dwa wieczyste stypendja, imienia Aleksandra Berezowskiego, po 6,000 rubli kapitału każde. Ogólny kapitał stypendjalny 12 000 rs., w 5% obligacjach wschodniej pożyczki rządowej, złożony w kijowskiej izbie skarbowej *(kaznaczejstwo)* na rachunek kijowskiego uniwersytetu świętego Włodzimierza, jako *wieczysta własność tegoż uniwersytetu*. Stypendystami imienia Aleksandra Berezowskiego mogą być tylko studenci kijowskiego uniwersytetu, *polskiej narodowości*, *wyznania rzymsko-katolickiego*, wzorowej konduity i wzorowych postępów w naukach. Co do zajęć naukowych, stypendyści imienia A. Berezowskiego ulegają ogólnym prawidłom, ustanowionym dla stypendystów ministerstwa oświaty. *M. Trzaska.*

OGOLNE.

*** «Mosk. Wied.» w korespondencji z Warszawy taką wyrażają opinję o **nieobowiązkowem nauczaniu języka** polskiego: «Gdy u nas w kraju nadwiślańskim we wszystkich niższych i średnich szkołach za rządowe pieniądze rządowi nauczyciele uczą dzieci języka polskiego, w Poznaniu rząd pruski pozwolił tylko rodzicom-polakom, za własne pieniądze, uczyć dzieci języka polskiego po za szkołą. Co z tego wynikło pojąć łatwo. Dzieci, umęczone całodziennemi zajęciami, z odrazą myślały o konieczności odsiadywania jeszcze z powodu języka polskiego i po niemiecku (fakt) prosiły nauczyciela, ażeby jak najprędzej kończył te nienawistne, męczące, nadetatowe lekcje. Samo społeczeństwo, pomimo codziennych nawoływań gazet polskich i drukowanego w każdym numerze «Dziennika Poznańskiego» wezwania: «uczmy dzieci po polsku!» z początku dało parę groszy na tę sprawę, a teraz już nie daje ani grosza». Przepisujemy ten wyjątek *ad usum* prasy poznańskiej. Może on będzie silniejszym niż inne bodźcem do energiczniejszej akcji w tym kierunku.

*** Wkrótce do wszystkich szkół wiejskich gub. petersburskiej i sąsiednich z nią, jak donosi «Now. Wr.», mają być rozesłane wskazówki departamentu lekarskiego o środkach i sposobach ochrony **uczniów od chorób zaraźliwych**.

*** Sanitarna komisja miejska, jak donosi «Now. Wr.», ustanowiła przy szkołach miejskich specjalne **posady lekarzy szkolnych**. Na dwanaście wakansów w Petersburgu wyłącznie prawie powołano kobiety.

ZAKŁADY NAUKOWE.

*** Piszą do nas z Kijowa: «W mieście naszem **egzaminy szkolne** mają się już ku końcowi i za parę dni młodzież gimnazjalna rozpocznie słodkie używanie dobrze zasłużonych wakacyj. Egzaminy w uniwersytecie skończyły się od dni kilku. A ponieważ mówimy o egzaminach, zaznaczyć należy świetnie złożony przy uniwersytecie egzamin na pomocnika aptekarskiego przez panią Celestynową Marcinczyk z Millardów, żonę właściciela jednej z większych aptek miejscowych. *M. T.*»

*** W kronsztackiej szkole realnej otrzymał w tym roku **atestat klasy siódmej**, jako pierwszy uczeń celujący, jedyny w tej klasie polak, Alfred Kinel (z Łodzi).

*** W liczbie innych **ukończyli** w roku bież. **kurs nauk** w cesarskiem liceum aleksandrowskiem: Mikołaj *Bogdanowicz*, Oskar *Januszkowski*, Włodzimierz *Łagowski* i Aleksander *Giżycki*—z rangą kl. IX, oraz Mikołaj *Szydłowski* — z rangą kl. XII.

*** Rada zarządzająca **instytutu** gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa w **Nowej-Aleksandrji** zawiadamia, iż na przyszły rok szkolny przyjmowani będą studenci na pierwszy kurs. Przyjętych zostanie tylko 60 studentów. Do instytutu mogą się zapisywać uczniowie, posiadający świadectwa dojrzałości z gimnazjów, oraz ci, którzy ukończyli kurs gimnazjów realnych z klasą uzupełniającą. Prośby o przyjęcie składać można do dnia 1 września. Opłaty za lekcje wynoszą 50 rs. rocznie. Instytut w nadchodzącym roku szkolnym nie będzie rozporządzał żadnemi stypendjami ani wsparciami. Do podań należy dołączać po trzy egzemplarze fotografij.

KOLEJNIK.

REFORMA TARYF PASAŻERSKICH.

Od lat paru w sferach kolejowych agituje się kwestja reformy obecnych taryf pasażerskich, uznanych powszechnie jako nieproporcjonalnie wysokie. Niezależnie od ustanowienia najrozmaitszych ulg i zniżek przy biletach zwrotnych, cyrkulacyjnych, reforma zasadnicza jest obecnie na porządku dziennym. P. L. Perl, członek zarządu głównego Towarzystwa dróg żelaznych, opracował, z polecenia ministerstwa skarbu, i przedstawił do departamentu spraw kolejowych odnośny projekt, zaopatrzywszy go w ciekawe tablice statystyczne i porównawcze zestawienia. Z cyfr przytoczonych przez p. Perla wynika, że ruch pasażerski właściwie nietylko nie rozwija się, ale przeciwnie, upada pod względem rentowności, zwłaszcza zmniejsza się stosunkowo ilość pasażerów podróżujących w klasach II i I. Na ogólną ilość pasażerów, pasażerowie I klasy stanowili: w r. 1883 — 2%, w r. 1890 zaś tylko 1,4%; II klasy: w r. 1883 — 9,6%, w r. 1890 — 7,2%. Wedle projektu p. Perla, w Rosji zastosować należy system zniżek proporcjonalnych do odległości, wedle następującego wzoru. Opłata normalna wynosi za podróż w III klasie po 1,25 za wiorstę, w II klasie—2,25 i w I klasie—3 kop. Otóż taka opłata ma być pobieraną tylko na odległościach nie przewyższających 25 wiorst, dalej opłaty się zmniejszają tak np.:

Odległość	Opłata od wiorsty w III,	II,	I kl.
101 — 200 wiorst . .	1,05 k.	1,85 k.	2,60 k.
401 — 600 » . .	0,95 »	1,55 »	2,20 »
801 —1000 » . .	0,75 »	1,25 »	1,80 »
wyżej 1000 » .	0,60 »	1,00 »	1,40 »

Są to opłaty za podróż w pociągach zwyczajnych, zaś nadto, na wzór kolei mikołajewskiej, będą ustanowione rozmaite opłaty w rozmaitych pociągach, odpowiednio do szybkości komunikacji, przyczem w pociągach pocztowych ma być zaprowadzoną III klasa, dla której zniżki zaczynają się od 201 wiorsty, wynosząc po 0,1 kop., przy odległościach zaś przewyższających 1,000 wiorst po 0,2 kop. od wiorsty, dla klasy zaś I i II w pociągach pocztowych zniżki zaczynają się od 101 wiorsty. Projekt ma być wkrótce rozpatrywany w radzie taryfowej i następnie wniesiony w jesieni do rady państwa.

OGOLNE.

∞ Jak się dowiadujemy, kwestja **ulg w opłatach kolejowych dla uczącej się młodzieży**, zdecydowana przez radę taryfową w sposób wskazany w N-rze 18 «Kraju», uległa zwłoce, skutkiem opozycji ministerstwa komunikacji.

∞ Zarządzający ministerstwem komunikacji, p. Witte, rozkazał przejrzeć **przepisy o ruchu** na ruskich drogach żelaznych, wydane w roku 1883, jako niezupełnie odpowiadające obecnym warunkom. W tym celu naczelnicy dróg rządowych i zarządzający drogami prywatnemi, oraz inspektorowie tych ostatnich, są obowiązani przed 1 lipca r. b. dostarczyć do ministerstwa wiadomości o tych paragrafach wzmiankowanych przepisów, które w zastosowaniu okazują się niepraktycznemi. Przejrzeniem przepisów ma się zająć specjalna komisja pod prezydencją inż. kom., pana Petrowskiego I.

∞ Zarządzający ministerstwem komunikacji, p. Witte—jak donoszą «Piet. Wied.»—wyznaczył specjalną komisję do zbadania znajdującego się już na linji południowo-zachodnich dróg żelaznych **szybkiego parowozu** systemu «*tandem Compound*». Prezesem komisji jest zarządzający drogą południowo-zachodnią, p. Borodin, a członkami: inżynier p. Korybut-Daszkiewicz i inżynier od inspekcji dróg południ.-zachodn.

DONIESIENIA.

ROSYJSKI BANK
HANDLOWY I KOMISOWY.
Jen. Agentura: Warszawa, Senatorska 17,
sprzedaje premjówki 1, 2 emisji i szlacheckie, z wypłatą dowolną **od rs. 5** na miesiąc.
Ciągnienie 1 em. 1864 r. 1 (13) lipca.
Z chwilą zadatkowania rs. 15 cała wygrana należy do kupującego. Nadsyłającym pocztą rs. 15 na każdą premjówkę, wysyła się zaświadczenie zarządu Banku z serją i № premjówki.

ODEZWA
do wielebnych księży i kolatorów.
Aparaty kościelne ze srebra, bronzu i plateru po najniższej cenie poleca **A. Morantowicz**, Warszawa, Długa 43.

EKONOMISTA.

Z CHWILI OBECNEJ.

[System opiekuńczy taryfy celnej. Kredyt meljoracyjny. Stan zasiewów. Droga żelazna syberyjska].

Opracowany przez komisję specjalną projekt do ustawy o kredycie meljoracyjnym zawiera następujące przepisy, dotyczące organizacji urzędów do spraw kredytowych i działalności tych urzędów. Zarząd centralny ześrodkowany będzie w d-cie rolnictwa i przemysłu rolnego ministerstwa dóbr państwa, rozszerzenie zaś operacyj kredytów na tę lub inną prowincję państwa zależeć ma od ministra dóbr państwa, działającego w porozumieniu z ministrami skarbu i spraw wewnętrznych. W każdej guberni istnieć będą komitety gubernialne, składające się z gubernatora jako prezesa, marszałka szlachty, prezesa ziemstwa miejscowego, urzędników ministerstwa skarbu i dóbr

państwa, dwóch miejscowych właścicieli ziemskich i agronoma gubernialnego, mianowanego przez ministerstwo dóbr państwa. Z kredytu korzystać będą mogli właściciele ziemscy więksi i mniejsi, ci ostatni, t. j. włościanie, i jako gromady i każdy zosobna, ale za poręczeniem gromady, wreszcie instytucje autonomiczne ziemskie i miejskie. Instytucje ziemskie będą w pewnym stopniu partycypować w operacji, udzielając kredytu na rachunek państwa. Pragnący otrzymać pożyczkę na cele meljoracyjne, winien wnieść podanie do komitetu gubernialnego, składając mu przytem plan i opis majątku i gospodarstwa, opis zamierzonej meljoracji i jej kosztorys, ze wskazaniem zysków spodziewanych i z wymienieniem terminu pożyczki, wiadomości o długach hypotecznych i spłatach corocznych, deklarację kredytorów, o ile godzą się na zaciągnięcie nowej pożyczki, mającej prawo pierwszeństwa, i wszystkie inne dokumenty, określające wartość majątku. Podanie wraz z załącznikami rozpatruje agronom gubernialny, składający je zatem wraz ze swoją opinją komitetowi, który bądź udziela pożyczki, bądź, w razach wyjątkowych, odsyła sprawę do uznania ministerstwa skarbu, bądź odmawia proszącemu. Pożyczka nie może przenosić $^{9}/_{10}$ kosztorysu meljoracji. Brakującą $^{1}/_{10}$ dłużnik winien złożyć komitetowi w gotówce przed otrzymaniem pożyczki, lub wykazać, że użył tych pieniędzy na rozpoczęcie robót meljoracyjnych. W razie uwzględnienia prośby o pożyczkę, dłużnik winien złożyć komitetowi akt zastawu, zabezpieczający spłatę, i zobowiązanie notarjalne co do trzymania się pewnego systemu gospodarczego i niezmniejszania wartości majątku, według wskazanego w projekcie wzoru. Raty spłacania pożyczek meljoracyjnych składać się będą z 4% od kapitału i ze spłat umarzających, stosownie do terminu pożyczki, nie przenoszącego wszakże 41 lat.

Ekonomiści petersburscy mówią o koniecznej potrzebie wytworzenia stanu niezależnych, drobnych właścicieli ziemskich, stanowiących istotną siłę ekonomiczną i społeczną. Potrącono o tę sprawę przy debatach nad zaletami i wadami opiekuńczego systemu celnego, panującego w chwili obecnej. Tak Towarzystwo wolno-ekonomiczne, jak zgromadzenie ekonomistów, jak wreszcie autorowie artykułów, zamieszczonych w «Wiestniku Jewropy» i «Russk. Myśli», oświadczają się za obniżką zbyt wygórowanych taryf celnych, wskazując na to głównie, że opiekowanie się przemysłem fabrycznym usunęło na plan dalszy dbałość o dobrobyt rolników, szczególniej o dobrobyt mniejszej własności ziemskiej, co pociągnęło za sobą upadek rynku wewnętrznego dla fabrycznej produkcji krajowej. Uznając słuszność ostatniego argumentu, «Now. Wr.» broni wszakże w zasadzie celnego systemu opiekuńczego i wskazuje na przykład państw europejskich, szczególniej zaś na praktykę cłową Stanów Zjednoczonych, jako na dowód popierający tę obronę. Pismo zapomina przytem, że prohibicyjna taryfa celna Stanów Zjednoczonych ma na względzie przedewszystkiem cele polityczne, nie zaś ekonomiczne, że dawną taryfę fiskalną pozostawiono w całej jej rozciągłości dla towarów amerykańskich, że chodzi o przyłączenie Kanady, o federację państw amerykańskich więcej daleko, niż o opiekę nad przemysłem krajowym. Co do programu podniesienia dobrobytu ludności włościańskiej i wytworzenia się stanu niezależnych drobnych właścicieli ziemskich, tkwi w nim, może nieświadomie, idea przekraczająca o wiele granice interesów ekonomicznych.

«Wiestn. Fin.» streszcza otrzymane od inspektorów podatkowych wiadomości o stanie zasiewów ozimych. W 49 prowincjach Rosji europejskiej i Kaukazu stan zasiewów jest dobry, wzdłuż zas Wołgi, na północ od Saratowa, na Kaukazie północnym, w Krymie, Królestwie i prowincjach południ.-zach.—zasiewy obiecują nader pomyślne żniwo. Zły stan zasiewów skonstatowano w 14 guberniach, mianowicie: połtawskiej, woronezkiej, charkowskiej, jekatierinosławskiej, chersońskiej, astrachańskiej, w obwodzie wojsk dońskich i w sąsiednich powiatach guberni czernihowskiej, kurskiej, taurydzkiej, besarabskiej i podolskiej. Głównym powodem smutnego stanu były posuchy jesienna i wiosenna, deszcze majowe polepszyły nieco stan zasiewów.

Najwyżej zatwierdzonem orzeczeniem komitetu ministrów postanowiono przystąpić w r. b. do budowy części drogi żelaznej syberyjskiej od Czelabińska do Omska, długości 750 wiorst. Kosztorys tej budowy, przejrzany przez p. ministra komunikacji, wyraża się cyfrą przeszło 22 mil. rs., czyli 29,900 rs. na wiorstę. Przystanki urządzone zostaną w odległości 50 wiorst jeden od drugiego, pociągi kursować będą z szybkością 20 wiorst na godzinę. Dr. żel. od Czelabińska budowaną będzie przez skarb państwa, który odrzucił oferty kapitalistów zagranicznych i swoich, przyjął zaś udział dostawców i przedsiębiorców, obowiązanych budować drogę na określonych warunkach. Droga syberyjska ukończoną zapewne zostanie po 6—8 latach i stulecie XX ujrzy już podróżnych, przenoszonych siłą pary z Europy na brzegi oceanu Spokojnego.

H. K.

Eksport drzewa.

Radca st. Fedorow, wydelegowany przez ministerstwo finansów do zbadania warunku handlu drzewem w kraju północno-zachodnim, jak donosi «Graždanin», odbył w Kownie naradę z miejscowymi kupcami. Właściciele tartaków dowodzili konieczności nałożenia cła na eksportowane zagranicę drzewo, opierając się na tem, że im bardziej utrudniony będzie wywóz drzewa zagranicę, tem większą gwarancję mieć można, że lasy nie będą tak niemiłosiernie jak dotąd trzebione. Drzewo, jako opał dla dróg żelaznych, już jest szkodą dla lasów. Tartaki nie będą stały po kilka miesięcy w roku, mając materjał, a to wpłynie zarówno na ruch w handlu, jak i na zarobki robotników. Handlujący zbożem byli wręcz przeciwnego zdania. Eksport drzewa, ich zdaniem, jest jedynem prawie ogniwem przemysłu, które nas łączy z rynkiem zagranicznym, i dobrobyt obywateli-hodowców lasów zależy wprost od eksportu drzewa. Jeśli wywóz będzie utrudniony, ceny na drzewo znacznie spadną. Ponieważ urodzaj miejscowy, zwykle średni, nie może zabezpieczyć bytu obywatelowi ziemskiemu, utrudnienie zbytu drzewa może bardzo źle na losy jego wpłynąć.

Wystawa stała prób i wzorów.

Przed kilkoma dniami w komitecie Towarzystwa popierania ruskiego przemysłu i handlu, dyskutowaną była propozycja p. T. Zaleskiego, dotycząca urządzenia w Petersburgu wystawy stałej prób i wzorów, na wzór istniejących zagranicą «*Muster-lager*». Głównym celem tej wystawy w Petersburgu jest utworzenie ciągle odnawianego i możliwie zupełnego obrazu przemysłu w całem państwie, a to dla orjentowania się w stanie i zmianach, jakie w przemyśle ruskim zachodzą, oraz dla dostarczenia producentom i konsumentom tych dogodności, jakie podobne wystawy dostarczają, mianowicie: dla producenta taniej reklamy, dla nabywcy dogodnego informowania się o źródle nabycia najtańszego i najlepszego towaru. Propozycja została przyjętą przychylnie, a urzeczywistnienie jej zależnem jest od opinji, jaką w tej mierze wyrażą oddziały Towarzystwa.

WIADOMOSCI EKONOMICZNE.

— «Dz. Łódzki» donosi stanowczo, że **fabrykanci moskiewscy** pragną porozumieć się z fabrykantami miejscowymi co do **ujednostajnienia cen** towarów białych. Delegat fabrykantów moskiewskich ma w tym celu przybyć do Łodzi już w przyszłym miesiącu. Kompetentni wszakże utrzymują, iż pomyślny skutek projektowanych układów jest bardzo wątpliwy.

— Jak się dowiaduje «Tygodnik kolejowy i ekon.», z inicjatywy głównego dyrektora departamentu przemysłu i handlu spodziewane jest niebawem przybycie **do Łodzi** głównego **inspektora fabrycznego**, p. Michajłowskiego, z Petersburga, w sprawach służbowych.

— Redaktor «Wiestnika Finansów», p. M. **Fedorow**, wydelegowany został do główniejszych **miast Królestwa** polskiego, do Rosji środkowej i północnej, oraz do portów azowskich i czarnomorskich, jako też do okręgu doneckiego i do kraju zakaukazkiego, w celu zgromadzenia materjałów do handlowo-przemysłowej statystyki Rosji, jak również dla skontrolowania działalności licznych korespondentów «Wiestnika», ze względu na projektowany rozwój i rozszerzenie handlowo-przemysłowej części tego wydawnictwa.

— P. Józef Poznański, prezes III oddziału Towarzystwa popierania przemysłu i handlu ruskiego, jak donoszą «Piet. Wied.», wyjechał do Moskwy, w celu przyjęcia udziału w **zjeździe gorzelników** i kupców spirytusem, który się tam przed paru dniami rozpoczął.

— Na posadę **dyrektora mińskiego banku** handlowego, jak donosi «Now. Wr.», został powołany p. I. Zak, brat dyrektora banku dyskontowego w Petersburgu.

— P. minister dóbr państwa wydał pozwolenie hr. Augustowi Potockiemu na otrzymywanie **złota drogą chemiczną** z odpadków i piasków już raz przemytych. Hr. A. Potocki ma zamiar założyć na Uralu fabrykę dobywania złota drogą chemiczną, według metody Munktela.

— W jesieni r. b. — jak się dowiadują «Piet. Wiedom.»—ma być zwołany **drugi zjazd producentów krochmalu** i handlujących tym towarem, w celu obradowania nad sposobami zwiększenia eksportu tych wyrobów.

— W dwunastu miejscowościach **eksploatacji fosforytów**, w gub. podolskiej (w pow. płoskirowskim, letyczowskim, mohylowskim i uszyckim), w r. 1891, jak donosi «Kijewlanin», wydobyto 777,145 pudów. W porównaniu z rokiem poprzednim o 226,402 pudy więcej.

— W celu rozwoju **hodowli bawełny** w środkowo-azjatyckich posiadłościach Rosji—jak donoszą «Piet. Wiedom.»—ma być założoną specjalna plantacja bawełny, w celu kultywowania nie uprawianych jeszcze w Azji środkowej gatunków bawełny.

— W Irkucku bawi obecnie prof. uniwersytetu kijowskiego, p. Harnicz-Harnickij, którego ministerstwo dóbr państwa wydelegowało do Syberji wschodniej, w celu zbadania całej przestrzeni, przez którą ma przechodzić **droga syberyjska**, pod względem jej zasobów ekonomicznych.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Jakkolwiek w tygodniu upłynionym oczekiwano zapowiadanego częściowego zniesienia ograniczeń eksportowych w Rosji, co powinno było dodatnio na kurs waluty ruskiej zagranicą oddziaływać, wszakże kurs ten nietylko się nie polepszał, ale owszem, codzień spadał i to znacznie bardzo, a chociaż od paru dni znów zwrot ku lepszemu zarysował, jednakże nie doszedł jeszcze nawet do wysokości w poprzedniem naszem sprawozdaniu zanotowanej. Prawdopodobnie niepewność, czy zwolnienia zbożowe nastąpią, grała tu niepodrzędną rolę. Wczoraj (we wtorek) zwolnienia te urzędownie w Petersburgu ogłoszono, to też giełda berlińska niezwłocznie odpowiedziała na to pewną zwyżką. Według ostatnich doniesień telegraficznych, płacono w Berlinie za 100 rubli 210 m. 50 pf., co stanowi różnicę $^{3}/_{4}$ marki na korzyść rubla w porównaniu z kursem oneg-

dającym, kiedy po zamknięciu giełdy wyżej jak 200 marek 75 pf. płacić nie chciano. **Ostatnie notowania. Giełda petersburska** dnia 9 czerwca. *Pożyczki premjowe*: I em. 242, II em. 222; *pożyczki wschodnie:* II em. 103¹/₈, III em. 103¹/₈. *Akcje banków*: dyskontow. 480, międzynarodowego 440, ruskiego 254, wileńskiego ziemskiego 585, kijowskiego ziemskiego 790. *Listy zastawne:* wileńskie 6% 102¼, 5% 101, kijowskie 6% 102, 5% 101¹/₈, charkowskie 6% 102, 5% 101¹/₈, połtawskie 6% 102¹/₄, 5% 101¹/₄, moskiewskie 6% 102¹/₈, 5% 101¹/₄. **Giełda warszawska** dnia 21 czerwca. Listy zastawne ziemskie serja I lit. A. 102,85; m. Warszawy serja I 102,35, ser. II 102,25, ser. III 102,15. Akcje banku handlowego 353. **Monety.** Funt szterling rs. 9 kop. 70, marka 47,60¼ kop., frank 38,51¹/₈ kop., gulden 81,50 kop., półimperjał nowego stempla rs. 7 kop. 73¹/₈, rubel srebrny 110 k., rubel papierowy 64,77 k. w złocie.

Z rynków towarowych.

ZBOŻE i MĄKA. W międzynarodowym handlu zbożowym, w ciągu upłynionego tygodnia przeważała chwiejność, jaka zwykle znamionuje sezon przedżniwowy, kiedy mała nawet zmiana atmosferyczna stanowczy mieć może wpływ na stan pól, w ujemnym lub też dodatnim kierunku. Chwiejność ta wszakże obecnie nader była bliską zupełnie słabego usposobienia; wszędzie bowiem popyt zmniejsza się niezmiernie, a w dodatku ogłoszone urzędownie w Waszyngtonie wiadomości o stanie zbóż w Stanach Zjednoczonych, pozwalają tam oczekiwać plonu, lubo nie tak świetnego jak w roku przeszłym, jednakże o wiele lepszego niż się dotychczas spodziewano. Wszystko to znalazło ujawnienie w notowaniach miarodajnych rynków zbożowych, które, prawie bez wyjątku, zniżkę cen zaznaczyły. Jak małym był ruch pomiędzy odnośnemi negocjantami, dowodzi choćby ta okoliczność, że z Anglji do Francji zakupiono jeden tylko ładunek pszenicy australskiej, a żadna inna większa tranzakcja miejsca nie miała. Ogólnie biorąc, rolnicy mają nadzieję, że im rok bieżący powetuje straty, poniesione w roku zeszłym wskutek nieobfitego urodzaju. Zewsząd niemal pod tym względem uspakajające nadchodzą doniesienia; we Francji tylko zachodzi obawa, czy zbyt długotrwała susza nie zaszkodzi mocno tak oziminom jak i jarzynom. Z pojedyńczych zbóż pewnego popytu doznawały owies i jęczmień, z powodu konjunktur, nieprzyjaźnie na rozwój tych zbóż oddziaływających; w związku z tem i ceny tych rodzajów ziarna większe stosunkowo płacono. We wtorek ubiegły ogłoszono w Petersburgu ukaz cesarski, cofający poprzednio zarządzone ograniczenia eksportowe, a pozostawiający jedynie w swej mocy zakaz wywożenia żyta, mąki żytniej i wszelkiego rodzaju otrąb. Nie wiemy jeszcze, jakie wiadomość ta pomiędzy zagranicznemi firmami zbożowemi wywarła wrażenie, nie możemy też przesądzać o ile zwolnienie powyższe na handel ziarnem w najbliższym czasie oddziała, możemy tylko wspomnieć, że giełdy na wiadomość tę podwyższeniem kursu rubla odpowiedziały. Na rynkach zagranicznych, według doniesień drogą telegraficzną w Petersburgu w dniu 5 (17) czerwca otrzymanych, płacono: w **New-Yorku**: pszenicę 106—113¹/₂; w **Londynie**: pszenicę (w towarze gotowym) girkę 140—151, saksonkę 160, z dostawą na czerwiec i lipiec: gdańską 131 — 138, królewiecką 128, owies 97¹/₂ — 135¹/₂, jęczmień 85—99¹/₂; w **Marsylji**: pszenicę girkę 138¹/₂ — 146¹/₂, ozimą 127½ — 135¼, jęczmień 81 — 87; w **Berlinie**: pszenicę 102¼, żyto 102½ — 113, owies 86—90¹/₂, jęczmień 88¹/₂ — 104¹/₂; w **Królewcu**: pszenicę 118, żyto 107—109, owies 74—84, jęczmień 87 — 115; w **Gdańsku**: pszenicę 132¹/₂, żyto 119¹/₂—121¹/₂, owies 84.

Rynki krajowe nie zarysowały żadnej szczególnej zmiany; mały popyt, nie wielka też podaż utrzymywały ceny na poprzednim poziomie, z nieznacznemi tylko, w jedną lub drugą stronę, fluktuacjami. Mniemać można, że zanotowane przez nas powyżej cofnięcie ograniczeń eksportowych ożywi choć trochę wewnętrzny handel zbożowy, od dłuższego już czasu mimowolnie uśpiony; w przyszłem sprawozdaniu będziemy chyba mogli coś o tem już powiedzieć, dziś jeszcze jest to przedwcześnie, bo ulga wzmiankowana zbyt jest świeżą. Opinja publiczna po ciężkiem przesileniu, jakie przeszłoroczny nieurodzaj zbóż pociągnął za sobą, z łatwą zresztą do zrozumienia ciekawością interesuje się nowemi co do nadchodzących plonów konjunkturami; taż sama kwestja mocno zajmuje sfery rządowe. To też we wszystkich organach prasy, tak urzędowych jak i nieurzędowych, znajdujemy mniej lub więcej obszerne wzmianki o stanie zbóż w różnych okolicach Cesarstwa. Pod tym względem ograniczymy się na podzieleniu się z naszymi czytelnikami najważniejszemi wiadomościami, podanemi w «Gońcu Urzędowym» i organie ministerstwa skarbu. Pierwsze z tych pism, komunikując doniesienia otrzymane przez ministerstwo spraw wewnętrznych i przemilczając zupełnie konjunktury co do jarzyn, wyróżnia pięć kategoryj guberni pod względem widoków na plony ozimin, a mianowicie, w guberniach: archangielskiej, nowgorodzkiej, ołonieckiej, petersburskiej, jarosławskiej, włodzimierskiej, moskiewskiej, smoleńskiej, kałuzkiej, samarskiej, orenburskiej, ufimskiej, mińskiej, mohylowskiej, grodzieńskiej i witebskiej, oraz w 10 guberniach Królestwa polskiego—oziminy przedstawiają się zadawalniająco; w guberniach: wołogodzkiej, permskiej, pskowskiej, kostromskiej, tambowskiej, penzeńskiej, niżegorodzkiej, kazańskiej, besarabskiej, wołyńskiej, wileńskiej, kowieńskiej, kurlandzkiej, inflanckiej i estońskiej—przedstawiają się po części zadawalniająco, po części miernie; w guberniach: twerskiej, wiackiej, orłowskiej, czernihowskiej, jekaterynosławskiej, taurydzkiej, symbirskiej i astrachańskiej—przedstawiają się miernie; w guberniach: riazańskiej, saratowskiej, kijowskiej i podolskiej—częścią miernie, częścią licho; w guberniach zaś: tulskiej, kurskiej, woroneżskiej, połtawskiej, charkowskiej i chersońskiej—całkiem licho. Z dziesięciu więc guberni, gdzie urodzaj jest wątpliwym, siedm (saratowska, riazańska, tulska, woronezka, kurska, chersońska i charkowska) dotknięte były w roku zeszłym klęską nieurodzaju. Mniej więcej te same wiadomości podaje i organ ministerstwa skarbu, na podstawie doniesień inspektorów podatkowych. Nadto spotykamy tam wzmiankę, że na Kaukazie, w Krymie, w niektórych okolicach prowincyj południowo-zachodnich i w Królestwie polskiem spodziewać się można obfitych plonów. Pomiędzy najbardziej zagrożonemi guberniami mieści się również zwykle wielce urodzajna gubernia podolska. Notowano ceny poniższe: w **Petersburgu**: mąkę żytnią zwyczajną żądano 1100—1275, dawano 1050 — 1250, szrótowaną żądano 1350—1400, dawano 1300 — 1350, przesiewaną żądano 1600 — 1650, dawano 1550 — 1600 za 9 pudów. **W Warszawie** (za korzec): pszenicę wyborową 850 — 865, żyto wyborowe 650 — 660, owies 285—340, jęczmień wyborowy 450—465. **W Rydze**: żyto 114 — 120, owies 76 — 93, jęczmień 73—90. **W Libawie**: żyto 111 — 115, owies 70—81¹/₂, jęczmień 73 — 80. **W Odesie**: pszenicę 85—115, żyto 85—92, owies 63—80, jęczmień 62 — 63. **W Wilnie**: pszenicę 120—125, żyto 95—100, owies 60 — 65, jęczmień 70 — 75. **W Kijowie**: pszenicę 100 — 108, żyto 94—97.

F.

Dzisiejszy Nr. „Kraju" zawiera str. 30 (wraz z okładką), dodatek powieściowy (dla stałych prenumeratorów) str. 12; razem str. 42.

REDAKTOR I WYDAWCA **ERAZM PILTZ.**

DENTYSTA G. F. KOROBCZEWSKI wstawia zęby szt. na złocie i kauczuku. Róg Groch. i W. Morskiej № 28—13. Gab. otw. od 11-4 w dzień za wyj. świąt.

ЛЕЧЕБНИЦА Ф. Фишера. Б. Морская 18. Сифил. и накож. болѣзни. Еж. 12—2 и 6—8 ч. веч. Пар. ванны, души, электрич. и пр., съ 8 ут. до 10 веч.

LEK. ZNAKOMCEW leczy syfilis i chor. skórne. Elektroter. Znamieńska 11, m. 1. Godz. przyj. od 9—1 zrana i od 7—9 wiecz. (R-1177-52)

LEK. G. J. DORFMAN leczy syf., chor. skórne, org. płciow., nosa i gardła. Codz. od 8—12 zr. i 6—10 w. Kob. od 12—1 zr. Kirpiczny pier. róg M. Morskiej.

LEK. WOLICKI, Newski 71—1, m. 5. Leczy rak, syfilis, choroby piersiowe i elektrpterapja (2—3, 6—7¹/₂ godz.).

Choroby gardła, uszu i nosa i soliter. Sadowa 59, m. 20, dr. **TICNER.** Wtorki, czwart. i sob. od 9—10 g. rano i codzień od 4—7 g. pop. Bezpł. biednych wt., czw. i sob. od 8—9 g. rano. (R-1180)

LEK. HELTMAN,

Włodzimierska, d. Pałkina, m. 20. Syfilis, chor. kobiece i soliter. Przyjm. od 10—12 zrana i 4—6 popoł. (R-1242-27)

ЗУБЫ искуственные безъ нёбн. пластинокъ. **Д-ТЪ А. ПОПОВЪ** Разъѣзжая, 23.

A. I. DEMCZYŃSKA, uczen. pr. Mosenheila, leczy masażem zwykł. i ginekolog. i leczn. gimn. Newski pr. 114, m. 2. (R-1253-13-3)

POMOC

na ból zębów, od 10 zrana do 6 wieczorem, dla biednych bezpłatnie. Specjalna fabrykacja zębów sztucznych i plombowanie w dentystycznym gabinecie **N. SIKSA.** Newski, róg Nadieżdinskiej № 94.

POLIKLINIKA wenerycznych, skórnych chorób ze stałemi łóżkami lek. **USASA.** Kriukow kanał, d. 6 m. 73, naprzeciw Litewsk. zamku. Przyjmuje od 7 rano do 12 wiecz.

CENTRALNA APTEKA **HOMEOPATYCZNA.** Grochowa № 15. (R-1272)

PENSJA ZEŃSKA (z pensjonatem) księżniczki **W. I. GEDROJĆ.** Wasilewski Ostrow, róg 6 linji i wybrzeża Newy, № 25 — 1, mieszk. 34. (R-1211-52)

S. Pruszyński—kaligraf.

Nauka pięknego pisania w 10 lekcjach. Newski pr. 20, m. 26. (R-1236-52)

Założona w r. 1782 **SZKOŁA MUZYCZNA F. I. Rousseau,** Newski pr. 55. Przy zakład. pensjonat.

FOTOGRAFJA **Ks. GOLICYNA** *Newski, 82.* Latem atelier w Udielnej: Udielny prospekt, № 7. (R-1265-52-1) **Wykończenie artystyczne.**

PETERSBURSKA SZKOŁA MUZYCZNA, Newski pr., róg Wielkiej Morskiej d. 16—7, pod dyrekcją: prof. K. Lütsch, J. Borowka i W. Wissendorfa. (R-1237-52-2)

ВОДОЛЕЧЕБНИЦА СТЕПАНОВА, д-ра мед., горяч. сух. ванны, душъ Шарко, леч. мѣстн. сух. теплотъ: ревмат., меркур., сиф., безсил., нервн. и др. бол. Постоян. кровати. 12—2 ч. и 5—8. Екатерин. кан. 71, кв. 22.

Зубы искусственные. Plombow. złotem, emalją i platyną. **GABINET DENTYSTYCZNY KLINGELHEFER.** Newski 13—9, m. 24, róg W. Morskiej.

С.-Пет., Невскій, 43, на у. Троицкой. Въ зубоврачебныхъ кабинетахъ **ИВАНА ИВАН. ХРУЩОВА** ежедн. производ. всѣ зубныя опер., леч., пломбир. и вставл. искуств. зуб.

В каждом случае **дня и ночи** принимает дантист А. SACHS. Woznies. pr., 45—56 (wejście z Woznies.). Leczenie, plombowanie, zęby sztuczne. (R-1279-52)

TREŚĆ NUMERU:

Art. wstępny: Nowa ustawa górnicza w Królestwie, p. *W. Ż.* **Art. literackie:** Stanisław Moniuszko, p. *Władysława Żeleńskiego.* Z poematu «Spowiedź», p. *A. Lange.* Niemiec o literaturze polskiej, p. *Jana Łosia.* Luźne kartki (Prus o naszem zamiłowaniu do sztuki). Kronika przyrodnicza, p. ⁸. Nowe książki. Kronika literacka i naukowa.

Odcinek: Niewolnica, obrazek *St. Rossowskiego.*

Echa zachodnie (od spec. koresp. «Kraju»): z New-Yorku p. *St. D—skiego*, z Londynu p. *Ziomka*, z Berlina p. *Konrada*, z Wiednia p. *Mariusa*, ze Lwowa p. *Notę*, z Krakowa p. *Średnika.* **Ziemie słowiańskie** (listy koresp. «Kraju»: z Rusi halickiej, z Czech, z Serbji, z Bułgarji i t. d.).

Listy z prowincji (od spec. koresp. «Kraju»): z Wilna p. *A. R. Z.*, z Mińskiej guberni p. *Al. Jelskiego*, z Mińska gubernjalnego, z Bobrujska p. *Osę*, z Kijowa p. *Mik. Trzaskę*, z Moskwy p. *Lisowczyka*, z Łodzi, z Astrachani i t. d.

Z politycznego świata, p. *J. T. H.* Wiadom. polityczne. **Kron. zagraniczna.** Emigracja żydów. **Z Tygodnia. Przegl. prasy. Wiad. urzęd. Wiad. bieżące. Kron. petersb. Kron. warszawska** (listy koresp. «Kraju» i drobne wiadom.). **Rozmaitości. Kronika pośmiertna. Prawo i sądy. Kur. kościelny. Kur. szkolny. Kolejnik.**

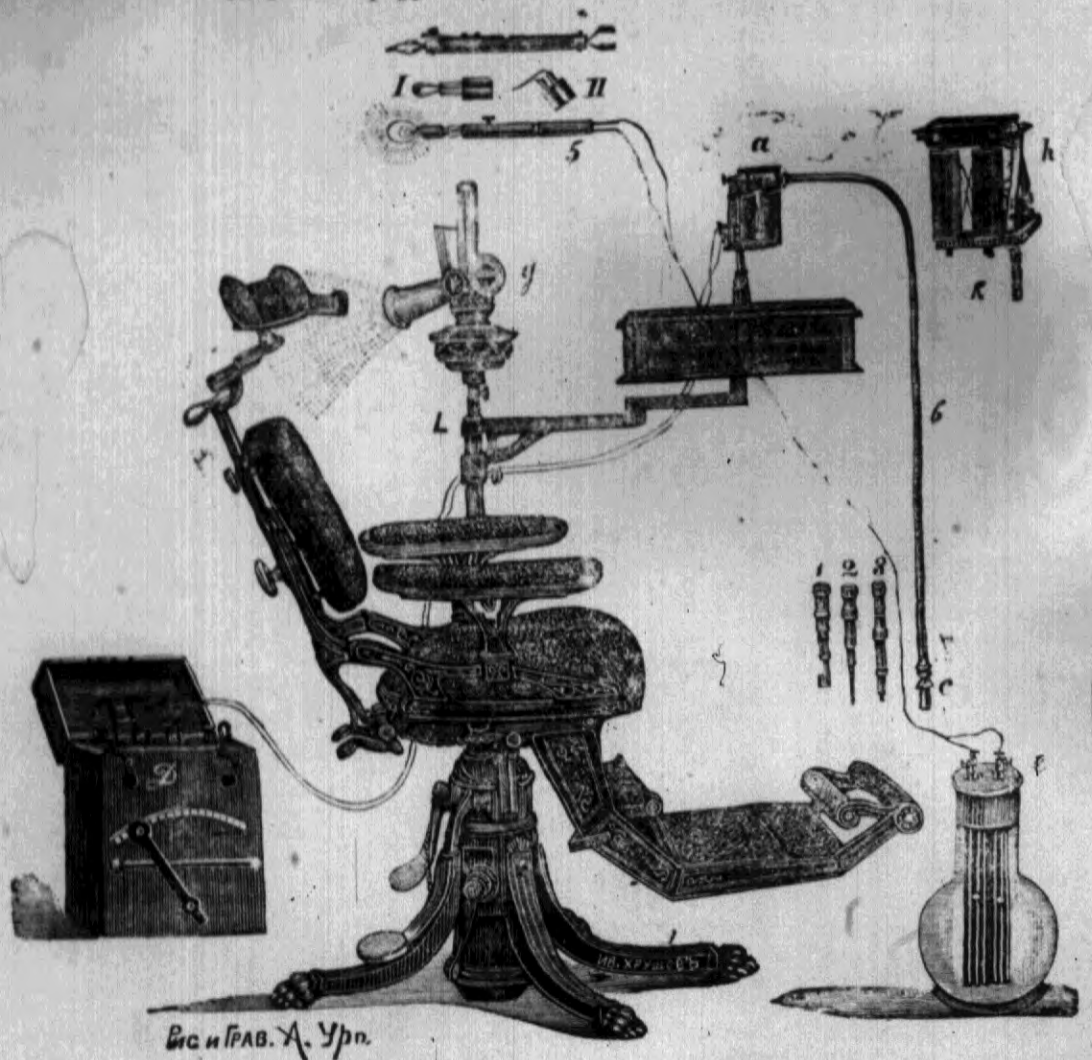
Ekonomista. Z chwili obecnej, p. *H. K.* Eksport drzewa. Wystawa stała prób i wzorów. Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Z rynków towarowych, p. *F.* **Doniesienia. Ogłoszenia.**

Do dzis. N-ru dołącza się dla wszyst. stał. pren. 5 ark. (dokończ.) studjum p. t. **„Kallay o Andrassym"**, przez J. P.

ЭЛЕКТРИЧЕСКІЕ ПРИБОРЫ

употребляемые Ив. Ив. Хрущовымъ въ зубо-врачебной практикѣ

въ С.-Петербургѣ, по Невскому просп., д. № 45.



a, b, c, d, 1, 2, 3 электрическая боръ-машина съ наконечниками для буравчиковъ и автоматическаго молотка.

g—Рефлекторъ для освѣщенія полости рта. 4, I, II—Гальванокаутеръ для уничтоженія зубныхъ нервовъ и пульпы.

5—Электрическое зубное зеркальце для освѣщенія зубовъ при изслѣдованіи каріазныхъ полостей на заднихъ поверхностяхъ зубовъ.

D—Ящикъ съ четырьмя элементами Гренэ, употребляемыми для приведенія въ дѣйствіе электромотора (a), гальванокаутера (4) и зубнаго зеркальца (5).

h—Электромоторъ въ 1/8 нормальной величины, k—стержень для укрѣпленія къ столу или въ подставку.

e—Элементъ Гренэ для приведенія въ дѣйствіе гальванокаутера и зеркальца.

Электрическіе аппараты, приспособленные для изслѣдованія полости рта, леченія, пломбированія и безболѣзненнаго извлеченія зубовъ, по конструкціи отличаются замѣчательной простотой и практичностью для примѣненія къ дѣлу, имѣютъ тщательную отдѣлку всѣхъ частей, черезъ что достигается, при незначительной электровозбудительной силѣ (4 вольта, 6 амперъ), тщательная и покойная работа приводовъ, употребляемыхъ для исправленія зубовъ, что даетъ возможность оператору обходиться безъ ножной боръ-машины, причиняющей пацiентамъ боли и наводящей на нихъ страхъ. Познакомившіеся пацiенты съ легкой работой электрической боръ-машины, несоглашаются уже на примѣненіе ножной боръ-машины для чистки и пломбировки зубовъ.

При употребленіи электрической боръ-машины, операторы избавляются отъ переутомленія ногъ и отъ происходящихъ отъ переутомленія профессіональныхъ болѣзней. (R-1304-1)

W poprawnem wyd. polskiem!

Nakładem **M. Wołowskiego** i **J. Guranowskiego**

32. Senatorska 32.

Świeżo opuściło prasę:

„MOJE LECZENIE WODĄ"

Ks. Seb. KNEIPPA.

Cena rs. 1 k. 30, z przes. poczt. rs. 1 k. 55. (R-1301-5)

Wysyła się i za zaliczką pocztową.

FABRYCZNY SKŁAD

DYWANÓW

Z. Kiltynowicza,

w Warszawie, Mazowiecka 16,

poleca **NAJWIĘKSZY WYBÓR** dywanów krajowych, perskich, angielskich. **Obicia meblowe, Kołdry i Firanki.** Sprzedaż komisowa po **cenach fabrycznych.** (W-255-30)

☛ Do dzisiejszego N-ru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów **«Cennik** maszyn i narzędzi rolniczych domu handlowego **Tadeusz Kowalski i A. Trylski** w Warszawie».

KSIĘGARNIA POLSKA BR. RYMOWICZ

Kazańska 26

otrzymała na skład główny dziełko

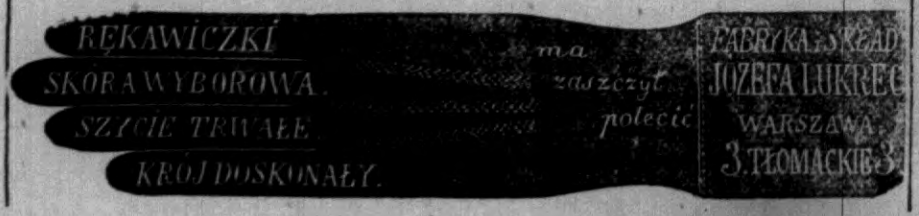
HENRYKA GLIŃSKIEGO

„Pogadanka o teatrze i teatr polski w Petersburgu od r. 1882 do 1892".

Teatr czem jest i czem być powinien. — Z dziejów 1882—83 r. — Pierwsze kroki.—Truppa krakowska.—Pp. Wesołowski, Teksel.—Błędy i grzechy.—Głos wołającego na puszczy. — Fałszywe wieści o stratach.—Obietnice na r. 1891—92.—Artyści i repertuar.—Korzystajmy z doświadczenia.—Nieco wspomnień.—Warunki.—Idzie tylko o... dobrą wolę.—Wykaz sztuk granych w ciągu dziesięciolecia.

Cena k. 50, z przesyłką k. 65.

HENRYKA GLIŃSKIEGO. «Honor» (sztuka, temat, teza, etyka i krytyka). Cena k. 60.
» » «Pogadanka o teatrze i teatr polski w Petersburgu w r. 1882—83». Cena k. 30.



KSIĘGARNIA BR. RYMOWICZ

Petersburg, Kazańska, 26

poleca ostatnie nowości:

Aleksota K. Moje konkury, k. 60.
Borejszo-Wysocki J. O zjawiskach życia duchowego. Szkice psychologiczne, k. 75.
Brzeziński M. Jak zbudowane jest ciało człowieka i do czego różne części ciała ludzkiego służą? k. 35.
Cleven K., dr. Choroby włosów. Leczenie i zapobieganie łysieniu, k. 50.
Dawid J. Wł. Nauka o rzeczach, rs. 3.
Desbeaux E. Tajemnice wiedzy w dziedzinie fizyki, z 380 ma rycinami w tekście, rs. 3 k. 50.
Didon Z. Ks. Jezus Chrystus. Z 29 wyd. franc. przełoż. biskup H. P. Kossowski, 2 tomy rs. 5, opr. ozd., rs. 7.
Gliński H. Pogadanka o teatrze, k. 50.
Gausserau H. B. Gdzie szczęście? rs. 1.
Giedrojć Fr., dr. Prostytutki, k. 50.
Gruszecka M. Kucharz krakowski dla oszczędnych gospodyń, rs. 1 k. 20.
Gurney, Myers i Podmore. Dziwy życia. Zesz. I k. 50, z przes. k. 60. Prenum. za całość (z 4 zeszytów) rs. 2, z przes. rs. 2 k. 40.
Jastrzębowski L. Rachunki praktyczne ziemianina, rs. 1.
Kneipp S. X. Atlas roślin leczniczych, k. 50.
— Dziecko zdrowe i chore. Poradnik dla matek i ojców troskliwych, k. 70.
— Moje leczenie wodą na podstawie 35-letniego doświadczenia, rs. 1 k. 30.
— Tak żyć potrzeba, wskazówki i rady dla zdrowych i chorych, rs. 1 k. 30.
Liliput. Zbiór humor. z illustr., k. 15.
Łoś W., hr. Wczorajsi. Nowele i opowiadania, rs. 1 k. 50.
Łabieński J. Przemysł rolny, tom II, rs. 3.
Maszyński P. Lutnia, zesz. III, k. 60.
Orzeszkowa E. Bene-nati, pow., rs. 5.
Ołtarzyk żałobny. Zbiór nabożeństw za umarłych, k. 60.
Polaczek St. Wieś Rudawa, k. 75.
Prus B. (Głowacki A.). Drobiazgi, rs. 1 k. 50.
Ribot T. Filozofja Schopenhauera, rs. 1.
Simara (M. Napieralska). Wy pięćczyźni! Szkice, k. 60.
Sygietyński A. Wysadzony z siodła, powieść, rs. 1 k. 60.
Teatr Amatorski: «Biała Kamelja», kom. w 1 akcie. «Ciekawość, pierwszy stopień do piekła», przysł. dram. w 1 akcie wierszem, J. Chęcińskiego. «Dwóch głuchych», krot. w 1 akcie. «Gramatyka, czyli kandydat do rady powiatowej», krot. w 1 akcie. «Przed obiadem i po obiedzie», kom. w 1 akcie. J. Chęcińskiego. «Przy kolei», kom. w 1 akcie Jordana. «Zięć dla parady», kom. w 1 akcie J. Blizińskiego. «Gałązka jaśminu», «Na przekór», «Pierwszy bal», «Przegrany zakład» i «Schadzka», komedje w 1 akcie Z. Przybylskiego. Cena każdego tomu po k. 30.
Tchórznicki J., dr. Obrazki wiejskie, k. 80.
Witkowski A. Zasady fizyki. Tom I, rs. 2.
Zielińska M. Branka litewska, powieść hist. dla młodz., rs. 1 k. 20, opr. ozd. rs. 1 k. 80.
Zieliński G. Kirgiz, pow., k. 5.

ZAKOPANE.

ZAKŁAD WODOLECZNICZY

d-ra Piaseckiego na Klemensówce,

przyjmuje gości kuracyjnych od dnia 1 czerwca r. b. Mieszkanie, stół i leczenie od 3—5 złr. dzien., stosownie do wyboru pokoju. (W-468-2-2)

Zakład zupełnie odnowiony i ulepszony. Prospekty bezpł. na żądanie



ADRES TELEGRAFICZNY: „ZIEGLER–Warszawa".

Broń i przybory w największym wyborze:

Bronie Lancastra dziwerowe	od rs.	30	do	—
Takież z potrójnem zamknięciem	» »	50	»	350
Dubeltówki «Express» i trójlufki	» »	120	»	200
Pistolety i karabiny Flober	» »	3	»	30
Rewolwery różnych systemów	» »	4	»	—
Rewolwery Smith i Wesson	» »	12	»	—
Wyłączna sprzedaż broni:				
W. W. Greenera w Londynie	» »	135	»	500
Amerykańskich magazynek Colta	» »	40	»	—
Rewolwerów amerykańskich Merwin, Humbert & Comp., oraz Harington i Ryszardson w New-Yorku	» »	9	»	—
Maszyny do wyrzucania szklanych kul, oraz gołębi glinianych	» »	15	»	—

Gwarancja dwuletnia.

KANTOR I GŁÓWNY SKŁAD:
TRĘBACKA, № 4.
(479-6-1)

ALFRED GRODZKI

w Warszawie, Senatorska 33.

WYŁĄCZNY REPREZENTANT

FABRYKI

Ransomes, Sims & Jefferies

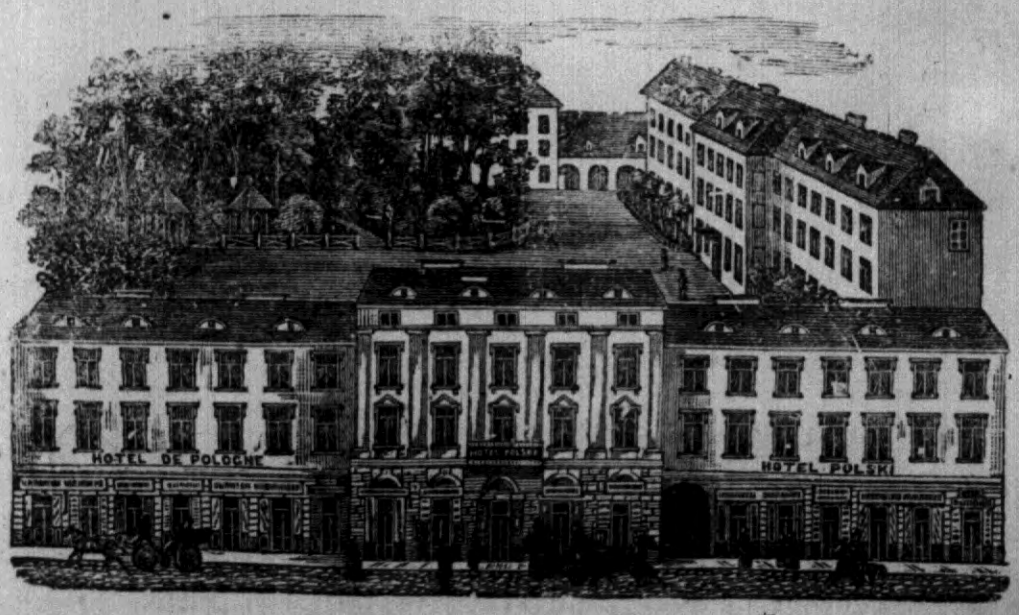
w Ipswich w Anglji,

POLECA:

Lokomobile siły od 2 do 30 koni parowych, z powiększonemi paleniskami do węgla, drzewa, torfu, trocin, słomy i nafty. **Lokomobile Compound.**
Lokomobile z dynamomaszynami do elektrycznego oświetlenia.
Młocarnie parowe kompletnie czyszczące i sortujące.
Elewatory do słomy i siana.
(W-467-6-3)

HOTEL POLSKI

w Warszawie, Długa, №. 29—585.



100 numerów od 60 k. do 4 rs. z pościelą i usługą. Omnibusy na wszystkich pociągach po 30 k. od osoby, dzieci bezpłatnie. Bibljoteka i czytelnia bezpł. Telefon № 176. Ogród w środku dziedzińca. (W-344-6-4)

KSIĘGARNIA
BR. RYMOWICZ
w Petersburgu
ul. Kazańska № 26,
otrzymała na skład główny

„OBRAZKI WIEJSKIE"

d-ra J. TCHÓRZNICKIEGO.
Cena k. 80, z przes. k. 95.

(W-446-10-4)



MAGAZYN MEBLI
NOWYCH I UŻYWANYCH
ZAŁĘSKIEGO i S-ka
w Warszawie, Marszałkowska № 137.
1) Posiada wielki wybór mebli wykwintnych i skromnych. 2) Przyjmuje zamówienia i urządza apartamenty podług rysunków. 3) Dział tapic.-dekor. odpowiada wszel. wymag. 4) Kupuje, sprzedaje i wynajmuje mało używane. Ceny b. umiarkowane ale stałe.

GORZELNIK!
uzdolniony, kawaler, przerabiający kartofle i zboże najnowszym systemem prof. d-ra Delbrücka, poszukuje od lipca lub później posady. Łask. of. pod lit. **S. D. J.** Poste: Międzyrzec, gub. siedlecka. (K-1305-3-1)

OGRODNIK

zdolny, młody, uczciwy, pracowity, dla polepszenia bytu, bo familijny, poszukuje odpowiedniego majątku choćby gdzie i daleko. Rekomendacja za nim chlubna na piśmie i osobista, gdzie obecnie pozostaje, a pora teraz ogród zobaczyć; kto potrzebuje, należy o niego starać się, a zawodu nie dozna, bo mało z podobną rekomendacją. Wiad. **w Warszawie**, u rządcy domu **№ 4 przy ulicy Hożej.** (W-472-2-2)

DO SPRZEDANIA MAJĄTEK ZJEMSKI
ŁĘGONICE
u steku gub.: warsz., radomsk. i piotrkowsk., nad Pilicą, skład. się z **3 folw.**, przestrz. 47 wł. (przeszło 800 dzies.), **bez serwitutów**, z park., w którym mieści się pałac, z piękn. ogrod. owoc., gorzeln. parow. i wszystk. bud. gosp., przeważnie mur., z krescencją, inwent. martw. i żyw., w skład którego wchodzi: **900 owiec, 40 koni, tyleż wołów** i t. d. Miejsc. ta położ. w blizk. zakł. leczn. (Nowe-Miasto), od którego w. 2 stacji poczt.-tel., do sprzed. bez pośred Cena 2,500 rs. za włókę. Wiad.: w Warszawie, Nowolipki, 29, m. 7.
(W-427-8-8)

НЕ БЫВАЮТЪ

прочнѣе **МУЖСКІЕ КАЛЬСОНЫ** какъ изъ **ТВИСТЪ** въ магаз.

Ю. ГОТЛИБЪ,

С.-Петербургъ, по Владимірской, д. 1, уг. Невск. пр. Цѣна 1 р. 75 к. за каждыя. Перес. за 3 штуки 1 р., по Аз. Россіи 1 р. 75 к. Менѣе 3-хъ не высыл. При пересылкѣ необходима мѣра пояса и длина.



WARSZAWA, Miodowa № 12.

KIJÓW, Kreszczatik № 33.

FABRYKA FORTEPIANÓW I PIANIN

I. KERNTOPF I SYN

otworzyła w m. **KIJOWIE,**

na Kreszczatiku 33,

własny filjalny **SKŁAD FORTEPIANÓW I PIANIN** własnego wyrobu, zagranicznych i petersburskich. (F-21-24-15)

Ubezpieczenia na życie.

Ubezpieczenia kapitałów pośmiertnych, posagowych, dochodów dożywotnich (rent) etc., **z udziałem i bez udziału w zyskach**, podług najrozmaitszych kombinacyj, o składkach nader przystępnych. (W-474-4-2)

ZAŁOŻONE **w 1858 roku.**

Posiada agentury we wszystkich gubernialnych i powiatowych miastach.

ST.-PETERSB. TOWARZ. UBEZPIECZEŃ OD OGNIA I NA ŻYCIE

Jeneralna Agentura na Królestwo Polskie

Warszawa, Zielony Plac, Nr. 13.

Kapitał zakładowy rs. 2,400,000,

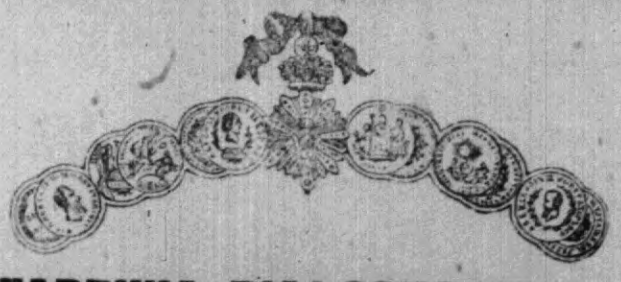
rezerwowy po koniec 1891 roku rs. 7,342,153.

UBEZPIECZENIA od ognia.

Ubezpieczenia ruchomości, nieruchomości, towarów i fabryk.

Poszukuje się zdolnych agentów-akwizytorów na korzystnych warunkach.

Bliższych informacyj zasięgnąć można w biurze Jeneralnej Agentury.



w Warszawie. **3.** Ul. Białoskórnicza **3.** (obok Zjazdu).

FABRYKA BIAŁOSKORNICZA,

egzystująca od r. 1878, (W-377-10-7)

Wacława Piskorskiego.



(R-1-167-13-10)

WLADIO Chimiste NOUVEAU COLD-CREAM

Se vend dans toutes les pharmacies, ainsi que chez les parfumeurs et les droguistes.

Paris 40 rue de Cléry.

POUR BLANCHIR ET AMOLLIR LA PEAU PRÉPARÉ PAR

Dépôt à Moscou chez W. Kraemer, Stary Gostiny Dwor, № 28—30.

ПРАВЛЕНІЕ ОБЩЕСТВА

Юго-Западныхъ желѣзныхъ дор.

доводитъ до всеобщаго свѣдѣнія, что двадцать первый тиражъ облигацій Бресто-Граевской ж. д., подлежащихъ погашенію въ 1892 году, будетъ произведенъ 1 іюля с. г., въ часъ пополудни, въ помѣщеніи Правленія (С.-Петербургъ, Большая Конюшенная ул., д. № 27). (R-1302-1)

Wskutek tego, że w ostatnich czasach zjawiło się mnóstwo falsyfikatów, nic wspólnego nie mających z mojem mydłem, upraszam przeto o zwracanie uwagi na to, że na każdym kawałku mego mydła przeciwko łupieży, znajduje się wskazana tu marka i podpis, jako też na każdej etykiecie



А. М. Остроумовъ

odbita czerwoną farbą.

MYDŁO PROWIZORA OSTROUMOWA

przeciwko łupieży we włosach, sprzedaje się wszędzie.

(R-1300-1)

MAGAZYN

WSZELKICH CZĘŚCI SKŁADOWYCH I MATERJAŁÓW

POWOZOWYCH

JULJUSZA KNOLL i S-KI

w Warszawie, ul. Bielańska 6. (W-475-6-2)

INSTYTUT SZCZEPIENIA OSPY (Krowianki)

D-rów: **W. MĄCZĘWSKIEGO i K. SIERPIŃSKIEGO,**

Warszawa, Marszałkowska 116.

Rurka limfy k. 75. Zeskrob (detrit) we flakon. od 10 szczepień, po 5 k. za jedno szczepienie. Za przesyłkę k. 25. (W-453-4-3)

Moskwa, 1882.

A. WOLFSCHMIDTT, RYGA.

Nagrodzony na wszystkich Wszechśw. i in. wyst. wyższemi nagrodami.

JEDYNY rzeczywisty ryzki **BALSAM** z traw z Kunzen,

ISTNIEJE OD r. 1845.

DROŻDŻE PRASOWANE przyrządzone z kukurydzy, SPIRYTUS i WÓDKA OCZYSZCZONA, RUM, KONJAK, ARAK, różne wódki i naciągi, NALEWKI i ESENCJE, wódka francuzka, kümmel, likiery zagraniczne, etc.

Wyroby firmy sprzedają się we wszystkich handlach win.

CENNIKI WYSYŁAJĄ SIĘ BEZPŁATNIE. (R-1102-20-9)

Дозволено Цензурою, С.-Петербургъ, 11 іюня 1892 г. W drukarni «Kraju» (Trenke i Fusnot), Petersburg, Maksymilj. zaułek 13.

STAN RACHUNKÓW
BANKU HANDLOWEGO W ŁODZI
PO DZIEŃ 31 MAJA 1892 ROKU.

STAN CZYNNY.

Kasa, gotowizna w biletach bankowych i bilonie		69,225 55
Zasp weksli opatrzonych najmniej 2 podpisami		1,111,746 69
Zastawy ubezpieczone:		
a) papierów państwowych	1,085 —	
b) listów zastawnych	— —	
Papiery wartościowe własność banku sta-		
nowiące:		
a) państwowe i przez rząd poręczone	22,715 57	
b) przez rząd nieporęczone	— —	
1) listy zastawne	127 02	
2) udziały	3,000 —	
		3,127 02
		25,842 59
Papiery wartościowe kapitału zapasowego		483,401 19
1) Kredyty ubezpieczone papierami:		
a) papiery państwowe 22,968 29		
b) listy zastaw. i akcje 19,937 21		
c) weksle z 2 podpis. 1,196,621 03		
2) Sumy do dyspozycji banku (on call) 315,973 08		
	1,555,499 61	
nasze rachunki (nostro):		
a) sumy należące do banku — —		
b) weksle do inkaso 289,382 40		
	1,844,882 01	
Weksle i traty na obce miejsca		453,453 88
Nieruchomości		60,000 —
Ruchomości		1,822 91
Koszta urządzenia		2,636 32
Sumy przechodnie		260,356 13
Koszta handlowe		27,192 82
Rozchody podlegające zwrotowi		191 68
Weksle protestowane		175 —
		4,342,011 77

STAN BIERNY.

Kapitał zakładowy		1,500,000 —
Kapitał zapasowy		483,653 80
Rachunki zysków i strat		8,500 32
Niewypłacona dywidenda		360 —
Rachunki przekazowe:		
a) za okazaniem	167,522 85	
b) za 7-dniowem wypowiedzeniem	247,243 14	
	414,765 99	
Wkłady procentowe:		
a) terminowe	397,944 02	
b) bezterminowe	64,858 64	
	462,802 66	
Korespondenci:		
a) ich rachunki (loro):		
a) sumy do dyspozycji korespondentów (on call) 821,637 15		
b) weksle do inkaso 159,076 —		
	980,713 15	
b) nasze rachunki (nostro):		
Sumy należące do banku	325,257 59	
	1,305,970 74	
Procent i prowizja		105,954 96
Sumy przechodnie		60,003 30
		4,432,011 77
Weksle do inkaso		182,948 92
Depozyty w przechowaniu		4,122,273 75

(R-1303-1) *Łódź, dnia 31 maja 1892 r.*



ZARZĄD
Kijowskiego Banku Ziemskiego

podaje do wiadomości, iż w roku bieżącym, od 2 maja do 29 sierpnia włącznie, wszelkie operacje Banku, w dni sobotnie, będą zawieszone. (R-1254-6)

DYREKCJA
Banku Handlowego Wileńskiego

niniejszem ma zaszczyt podać do ogólnej wiadomości, że z dniem 20 maja (1 czerwca) została otwartą filja tegoż banku w Białymstoku. (R-1296-3-2)

SKŁAD MATERJAŁÓW APTECZNYCH MAGISTRA FARMACJI

LEONARDA ZIEMIŃSKIEGO

w Warszawie, róg Marszałkowskiej i Królewskiej,

poleca świeżo otrzymane z Francji połudn. z Grasse wybor. i najlepsze perfumy (Extraite) fabr. Mottet, oraz najświeższe towary apteczne i chemikalja, oraz artykuły używane w celach weterynar., agronom. i technicznych; przyjmuje obstalunki do aptek i apteczek domowych i takowe spiesznie załatwia za gotówkę lub zaliczenie (Nachnahme). (W-482-3-1)

WODY MINERALNE NATURALNE.
Skład wód mineralnych naturalnych

przy Aptece pod firmą:

Dra T. HEINRICHA

w Warszawie, przy rogu ul. Wierzbowej i Senatorskiej istniejący.

Ma honor zawiadomić WW. Doktorów i Szanowną Publiczność, że w ciągu całego sezonu picia wód, skład otrzymuje co kilka tygodni, **bezpośrednio od Dyrekcji wszystkich źródeł**, świeże transporty tychże wód. Wskazówki o zachowaniu się przy kuracji wodami mineralnemi, broszury ze źródeł przesyłane, wydają się na żądanie bezpłatnie. (W-464-10-4)

Apteka, poczta, telegraf, sklepy, 2 restauracje; 5 g. od Warsz., 1 g. od Lubl., ZAKŁAD LECZNICZY **NAŁĘCZÓW** 4 w. od st. d. ż. Nadw. Nałęczów. Powozy i omnibus na pociągi poczt.

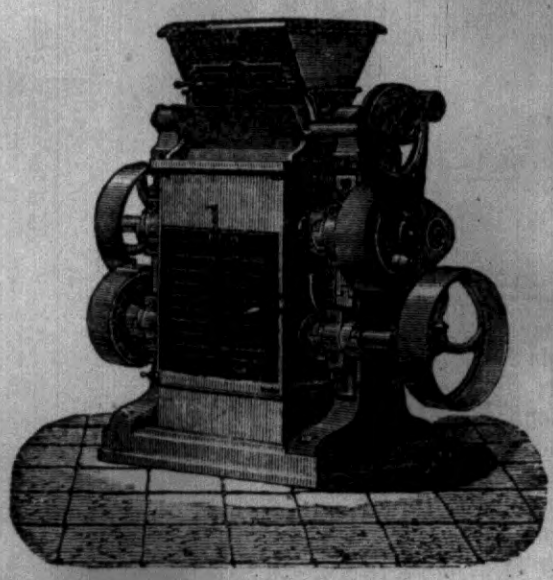
Środki lecznicze: 1) Instytut wodoleczniczy (hydropatyczny), z zastosow. elektryczności, masażu, wód mineral. i kuracji djetetycznej, cały rok otwarty pod kierun. d-ra Chmielewskiego i Rembielińskiego. 2) Łazienki do kąpieli żelazistych i borowin. Nałęczowsk., igliwiowych i wszelkich sztucznych, gimnastyka lecznicza, kumys, kefir i t. d., w sezonie letnim od 15 maja do 15 października.

Całodz. utrzymanie z kuracją od 3 rs., w sezonie zimowym ceny zniżone. Bliż. objaśnień udziela na miejscu admin. zakładu, w Warszawie dr. Lasocki, Plac Aleksandra, № 10, m. 9. (W-447-6-3)

BIURO TECHNICZNE DLA BUDOWY MŁYNÓW
oraz Skład maszyn i utensyljów młynarskich

BRACIA ZARĘBSCY
W KIJOWIE. (K-1075-26-20)

Kreszczatícki plac, dom szlachty.



Kreszczatícki plac, dom szlachty.

Przyjmują wszelkie roboty w zakres budowy młynów wchodzące.

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, 4, Miodowa, 4,

JAKO WYŁĄCZNI REPREZENTANCI

POLECAJĄ

z fabryki RUD. SACKA w Plagwitz

PŁUGI piętrowe samochody, oraz dwu, trzy i czteroskibowe.
SIEWNIKI rzędowe nowej ulepszonej konstrukcji.

Z fabryki RUSTON, PROCTOR & Comp. w Lincoln

LOKOMOBILE i MŁOCARNIE parowe.

Z fabryki CLAYTON i SCHATTLEWORTH w Wiedniu

MŁOCARNIE sztyftowe stałe i przewoźne.

ORAZ

SIEWNIKI rzutowe oryg. Eckerta i „PATENT" Beermana.

TRYEURY i SORTOWNIKI oryginalne Mayera.

WIALNIE oryg. Bakera, Claytona № 5, Ideal i inne.

SIECZKARNIE ręczne i manežowe Bentalla.

CENTRYFUGI ręczne systemu d-ra Brauna, z patentowanym szybkomierzem znanej prostoty, konstrukcji i trwałości,

oraz wszelkie inne **maszyny** i **narzędzia rolnicze** z renomowanych fabryk.

Cenniki wysyłamy na żądanie. (W-476-8-1)

UZNANE ZA NAJLEPSZE I NAJTRWALSZE

Grabie konne „TIGER"

oryginalne amerykańskie z fabryki

Y. W. Stoddard & C°—Dayton.

Żniwiarki i Kosiarki

przeważnie ze stali i kuto-lanego odlewu zbudowane, oraz

ŻNIWIARKI SAMOWIĄŻĄCE

nowej ulepszonej konstrukcji

Z FABRYKI

WALTER A. WOOD

w Hoosickfalls—Ameryka.

POLECAJĄ

WYŁĄCZNI REPREZENTANCI

TADEUSZ KOWALSKI I A. TRYLSKI

WARSZAWA, MIODOWA, 4. (W-468-8-3)

Złota, 55.

Wszelkie prace, w zakres miernictwa wchodzące:

PLANY, PROJEKTY I KOSZTOR.

a) **Osuszania** i regulowania wilgotności gruntu, systemem Habdank-Korzybskiego (rowami otwartemi).
b) **Drenowania.**
c) **Nawadniania** (irrygacji) i osuszania łąk. (W-317-30-10)
d) **Urządzenia** stawów sztucznych dla zarybienia karpiami według wzorowego systemu Tomasza Dubischa.
e) **Pomiary gruntów** i plany według instrukcyj obowiązujących

wykonywa

Wiktor Bystrzyński

geometra przysięgły klasy II,

Złota 55, m. 6.



Koniak naturalny z winogron krymskich

SPECJALNA FABRYKA

„IMPERIAL".

W Warszawie, Ślizka, 35.

Sprzedaż hurtowna od 1/2 wiadra (24 butelek) w kantorze fabrycznym.

Sprzedaż detaliczna we wszystkich składach win w Warszawie (w sklepach stowarzyszenia «Merkury») i w większych składach prowincjonalnych. (W-352-26-7)

Zatwierdz. przez mosk. urząd lekarski

MYDŁO

prowizora

A. M. OSTROUMOWA,

niszczy łupież i wstrzymuje wypadanie włosów. Cena kawałka 30 k. i 50 k. Sprzedaż w aptekach, składach aptecznych i perfumerjach. Etykieta oryginalnego mydła zaopatrzoną jest marką № 3,374. Ostrzega się przeciw naśladownictwu. *Główny skład: Moskwa, Wwiedienskij pier. d. Petrowa.* (R-1255-10-6)

Mydło borowo-tymolowe

prowiz. G. F. Jurgensa

przeciwko zbytniemu pöceniu się, zaleca się również jako pachn. mydło toaletowe w wyborowym gatunku. Dostać można w aptekach i wszyst. znaczn. skład. apteczn. i parfum. mag. w Rosji. Cena za kaw. k. 50, 1/2 kawałka k. 30. Główny skład na Rosję u K. J. Ferreina w Moskwie. (R-1166-7-7)

Дозволено Цензурою. С.-Петербургъ, 11 іюня 1892 г.

W drukarni «Kraju» (Trenke i Fusnot), Petersburg, Maksymilj. zaułek № 13.